

SPRAWY NARODOWOŚCIOWE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE BADANIU
SPRAW NARODOWOŚCIOWYCH

ROCZNIK XI

W A R S Z A W A 1 9 3 7
WYDAWNICTWO INSTYTUTU BADAŃ SPRAW NARODOWOŚCIOWYCH

SPRAWY NARODOWOŚCIOWE

WŁADYSŁAW TOMKIEWICZ

Unia Hadziacka

Umowa hadziacka, którą czas byłby już nazwać unią, jest bezsprzecznie najciekawszą próbą rozwiązania kwestii kozacko-ukrainnej przez dawną Rzeczpospolitą Polską. Trudno dziś mówić o faktycznej doniosłości Unii Hadziackiej, gdyż zaraz u wstępu nie wytrzymała ona próby życia, nie sposób jednak nie traktować jej jako objawu dojrzałości politycznej jej twórców, jako koncepcji, mogącej wytyczyć nowe tory przyszłości dla dwóch pokrewnych narodów. Mimo woli nasuwa się (*mutatis mutandis*) porównanie z Konstytucją 3-go Maja, która również *de facto* nie została wprowadzona w życie, a której wartości potencjalnej nikt przecież nie neguje. Analogię można przeprowadzić jeszcze ściślej: w obu wypadkach zdrowe pomysły przyszły zbyt późno, obie ustawy nie zostały w porę docenione przez znaczną część społeczeństwa, obydwie wreszcie przekreślone zostały przy pomocy czynnika mechanicznego, działającego z zewnątrz.

Jeżeli kierownicze koła ówczesnej Rzplitej zdecydowały się na próbę radykalnego rozwiązania sprawy kozackiej, to działały one niezawodnie pod obuchem przykrego doświadczenia dziesięcioletnich zmagañ w południowo-wschodnich połaciach państwa. Truizmem byłoby powtarzanie, iż kwestia kozacka była jednym z najtrudniejszych do rozwiązania zagadnień wewnątrzno-państwowych, że rewolucja kozacka wywołała upadek znaczenia mocarstwowego Polski, obnażyła jej słabość wewnętrzną i wreszcie stała się pierwszym gwoździem do trumny naszego bytu państwowego. Wszyscy to dzisiaj wiemy i rozumiemy, niezawsze jednak może zdajemy sobie sprawę z tego, iż w mocy państwa polskiego nie tylko leżało całkowite rozwiązanie kwestii kozackiej, ale również zapobieżenie powstaniu jej w ogóle, że na koniec późniejsze konsekwencje były rezultatem błędów, popełnionych niemal wyłącznie przez stronę polską.

Nie ulega bowiem kwestii, iż Kozaczyzna była naturalnym rezultatem wadliwego ustroju społeczno-gospodarczego Rzplitej, że stała się ona samorzutną organizacją obronną Ukrainy przed wrogiem zewnętrznym (Tatarami), tej Ukrainy, której państwo nie potrafiło zabezpieczyć naturalnego rozwoju kulturalno-ekonomicznego, a którą w najlepszym razie traktowano z naszej strony jako teren eksploatacji gospo-

darczej, jak jakąś kolonię, dostarczającą surowców. Rybacy, bartnicy, myśliwi i wszelkiego rodzaju „uchodnicy” ukraiński, szukający na Niżu Dnieprowym „przemysłu”, będąc narażeni w każdej chwili na łyka tatarskie, muszą siłą rzeczy formować samoobronę, a zasmakowawszy w tym trybie życia, tworzą stałą organizację wojskową, zaprawioną w walce z Tatarami, i przechodzą z czasem z akcji obronnej do zaczepnej. Gdyby się państwo zdobyło na konsekwentną politykę kolonizacyjną; gdyby, choć na wzór Podola, stała się Ukraina krajem małych i średnich jednostek gospodarczych a nie domeną latyfundystów; gdyby ekspansja kolonialna kierowana była we właściwą stronę, to jest nie na Zadnieprze, lecz ku stepom nadmorskim; gdyby szlachta zdobyła się na należyłą reformę skarbowo-wojskową i ustanowiła stały podatek; który by pozwolił na utrzymanie nie 3.000 wojska kwarcianego, lecz istotnej siły militarnej, gwarantującej bezpieczeństwo Ukrainy; gdyby wreszcie, co było rzeczą zupełnie możliwą, Rzplita zdobyła się na wysiłek zlikwidowania gniazda tatarskiego na Krymie — wówczas niezawodnie wojskowa organizacja kozacka nie miałaby racji bytu.

Oczywiście, tych „gdyby” można przytoczyć legion. Ostatecznie nie uczyniono nic, by zapobiec utworzeniu się, narazie kłopotliwej a później szkodliwej, organizacji kozackiej, a raczej uczyniono wszystko, by powstał na Ukrainie węzeł gordyjski, który potem rozwiązać było można jedynie przez radykalne cięcie. Kwestia kozacka zarysowała się w Polsce o jedno pokolenie za późno, to jest wówczas, gdy szlachta, zdobywszy się na maximum wysiłku twórczego za czasów ostatniego Jagiellona i w okresie pierwszej wolnej elekcji, zapragnęła już w spokoju spożywać owoce „złotej wolności”, pogrążając się coraz bardziej w kwietyzm i apatię dla spraw ogólnopaństwowych. W rezultacie Kozaczyzna, nie krępowana w swym rozwoju, staje się organizacją coraz potężniejszą, aż wreszcie, przechodząc do akcji wypadowej na morze Czarne, stawia Rzplitą wobec groźby konfliktu zbrojnego z Turcją i zmusza ją do podjęcia jakiejś reakcji.

Od tej chwili państwo prowadzić będzie w stosunku do Kozaków politykę najgorszą, bo bezprogramową. Postępowano z nimi z taką samą niekonsekwencją, jaka w parę wieków później cechować będzie nieraz poczynania nasze wobec t. zw. kwestii ruskiej czy ukraińskiej. Linia tego postępowania dałaby się ująć graficznie jako nieprawdopodobny zygzak, oscylujący między perswazjami i represjami, protegowaniem i biciem, mnożeniem kadr kozackich i urządzaniem przeciw nim ekspedycji karnych. W miarę potrzeby i pod nakazem chwili, będzie Rzplita korzystała z siły militarnej Kozaków, używając jej do walk przeciw Tatarom, Moskwie, Turkom, a nawet Szwecji, by za chwilę, gdy niebezpieczeństwo minie, chwycić się środków represyjnych, zmierzających pozornie do zniszczenia Kozaczyzny.

Rezultat powszechnie znany i zupełnie zrozumiały. Rosnące coraz bardziej (nie bez pomocy państwa) kadry kozackie coraz częściej poczynają czuć swą odrębność organizacyjno-klasową, coraz wyraźniej stają się elementem odśrodkowym, coraz jawniej ukazują kły i szarpia nietaktowną dłoń swego nominalnego zwierzchnika. Pierwsze powstania kozackie, mające jeszcze charakter anarchiczny, stopniowo zmieniają swe oblicza. Kozaczyzna walczyć poczyną o swe wyodrębnienie klasowe i te-

rytorialne, a z czasem na sztandarach jej zjawia się hasła wyznaniowe i nacjonalistyczne, nawiązują się kontakty z mocarstwami ościennymi, po których przystąpią Kozacy do walki — zwycięskiej.

Nasuwa się pytanie: skoro już Kozaczyzna stała się silną organizacją wojskową — czy Rzplita nie miała sposobów na zużytkowanie jej dla celów państwowych, czy nie miała możliwości zwekslowania torów kozackich do wspólnego szlaku dziejów, czy nie posiadała dość atrakcyjnej siły, by zasymilować Kozaków kulturalnie z resztą społeczeństwa i z organizacji odśrodkowej zamienić ich na element pozytywny, zainteresowany w losach państwa i współdziałający z nim?

Możliwości takie istniały. Zniszczenie całkowite Kozaków przy użyciu siły stało się coraz większą niemożliwością, zresztą Rzplita nie miała zamiaru pozbawiać się tej żywej siły militarnej, która niejednokrotnie już oddała jej przysługi. Pozostawała więc asymilacja państwowa. O rezultatach zdolności asymilatorskich dawnej Rzplitej we wschodnich prowincjach państwa mamy zazwyczaj nieco przesadne wyobrażenia. Asymilacja była istotnie dość szeroka, lecz jednocześnie płytka, gdyż ogarnęła tylko najwyższą warstwę społeczeństwa — szlachtę, natomiast w bardzo małej mierze uległo jej mieszczaństwo, a już zgoła nie dotknięty nią został lud wiejski. Było to rzeczą zupełnie zrozumiałą, gdyż szlachta litewsko-ruska, posiadłszy równe prawa i przywileje ze szlachtą koronną, uzyskała pełnię praw politycznych, zainteresowana była w sprawach wspólnej Rzplitej. Stawszy się żywiołem konstrukcyjnym, uległa szlachta ruska w dość szybkim tempie polonizacji pod względem kulturalnym, obyczajowym i językowym, upodabiając się do reszty „braci”. Nie mogło się tak dziać z warstwami niższymi, pozbawionymi wszelkich praw politycznych, a więc niezainteresowanymi losem państwa, zdanymi na poddaństwo i ucisk ekonomiczny ze strony warstw uprzywilejowanych.

Z Kozaczyzną rzecz miała się zupełnie swoiście. Dzięki wywalczeniu sobie odrębności klasowej stali się Kozacy jakąś warstwą specjalną, nie szlachecką i nie chłopską, pośrednią, nie ponosili bowiem ciężarów społecznych, nakładanych na chłopów, nie podlegali, jak ci ostatni, prawom pańszczyźnianym (zwano ich dla tego „nieposłusznymi”), a jednocześnie, posiadając mniejsze lub większe dobra ziemskie, nie mieli prawa piastowania żadnych urzędów publicznych, nie mieli żadnych praw politycznych, przysługujących szlachcie.

Było to oczywiście anomalią. Ustrój społeczny ówczesnego państwa polskiego polegał na istnieniu w nim trzech warstw, w ramach których Kozaczyzna zmieścić się nie mogła, stając się jakąś warstwą czwartą, bliżej nieokreśloną, bo pozbawioną praw i jednocześnie nie mającą sprecyzowanych obowiązków. Jedno z dwojga — albo Kozacy ulec musieli schłopieniu, albo winni byli być zrównani ze szlachtą.

Rzplita, ulegając egoizmowi stanowemu swej warstwy przodującej, zdecydowała się w XVII wieku na pierwszą koncepcję. Szereg zarządzeń, począwszy od ugody kurukowskiej z roku 1625, a kończąc na ustawie sejmowej z roku 1638, świadczy wyraźnie, iż państwo pragnie z części Kozaków uczynić kilkudziesięcny zastęp wojskowy, strzegący granic od najazdów tatarskich, resztę zaś, stanowiącą kilkakrotnie

większą liczbę, zamienić we włościan, podległych całemu systemowi pańszczyźnianemu. Zarządzenia te nie dały w rezultacie pozytywnego wyniku. Kozaczyzna oficjalna („rejestrowi”), maltretowana i wyzyskiwana przez swych pułkowników (od roku 1638 — Polaków), nie otrzymująca w porę żołdu i umundurowania, uciskana w swych posiadłościach przez urzędy starościńskie — zamiast stać się żywiołem lojalnym, przeciwstawionym anarchizmie nastawionemu Zaporozżu, popadać musiała w coraz większe rozgoryczenie i niechęć. Trzeźwiej patrzące jednostki zdawały sobie z tego sprawę i przeczuwały płynące stąd konsekwencje. „Kozacy — pisał Władysław IV do hetmana Koniecpolskiego — żołdu dwuletniego nie otrzymali i w traktamentach nie zostali ukontentowani, co samo odejście im ochotę być w posłuszeństwie powinnym, i ledwie nie przywiedzie kiedyś do szkodliwego zamieszania, w czym wszystko wina zostać musi przy Rzplitej, która naszym perswazjom miejsca nie daje”.

Jeżeli ferment szerzył się w kadrach Kozaków rejestrowych, będących w stosunkowo lepszej sytuacji, to cóż dopiero mówić o całej masie „wypisowych”, którzy nie weszli do rejestru, a z których ustawa z r. 1638 uczyniła „w chłopcy obrócone pospólstwo”? Wolni do niedawna i bezpańscy ludzie, zaprawieni w swawoli, nie łatwo naginali karku pod jarzmo pańszczyźniane, nie łatwo dawali się zamienić w pogardzaną przez nich samych „czerń”. To też pod pozorną maską zewnętrznego spokoju wrzec będzie na Ukrainie chęć buntu; wystarczy iskra, by podminowany grunt wyleciał w powietrze, wystarczy apel Chmielnickiego, by masy ruszyły za nim w imię obrony „dawnych przywilejów”. W sumie — próba schłopienia Kozaków, nie doprowadzona zresztą konsekwentnie do końca, nie tylko nie przyniosła państwu korzyści, lecz skończyła się straszliwym wstrząsem, jaki targnął fundamentami Rzplitej.

Z konieczności uszlachcenia znacznej części Kozaków zdawały sobie sprawę oświecześniejsze jednostki, występowały jednak nieśmiało, wiedząc o niepopularności tej idei. Rozumiały to i niektóre koła kierownicze kozackie, lojalnie wobec państwa nastrojone i pragnące związać organicznie Kozaczyznę z interesami Rzplitej. Bardzo charakterystyczny moment zaszedł w roku 1632, po śmierci Zygmunta III. Oto na sejmie konwokacyjnym zjawiała się delegacja kozacka, która m. in. zażądała przyznania Kozakom, jako elementowi rycerskiemu, prawa udziału w elekcji. Żądanie to, jakkolwiek posiadało w danym wypadku również przyczyny okolicznościowe, wskazywało już, że ówczesne kierownictwo kozackie (Kułaha-Petrażycki) pragnie związać Kozaków z interesami państwa, że przyznanie im prawa udziału w elekcji miało być wstępem do zupełnego zrównania ich ze szlachtą.

Jednakże sejm nie zrozumiał doniosłości chwili i nie stanął na wysokości zadania. Senat oświadczył wyniosłe, że „prawo elekcji przysługuje tylko ludziom stanu szlacheckiego, a nie komu innemu”, a izba poselska pozwoliła sobie nawet na nietaktowne dowcipy. Rozsądna akcja Petrażyckiego skończyła się dlań osobistą katastrofą, na czele Kozaczyzny stanęły znowuż żywioły odśrodkowe, dążące do wyodrębnienia swej warstwy.

Zachowanie się sejmu było objawem egoizmu stanowego szlachty, która zwykle niechętnie patrzyła na indygenaty i pojedyncze nobilitacje, a cóż dopiero jeśli chodziło o masowe nadanie praw szlacheckich całej grupie społecznej, uważanej przecież za „chamów”. Było to oczywiście nonsensem nie tylko z dzisiejszego punktu widzenia, ale i w ówczesnych polskich stosunkach. W Polsce bowiem, w porównaniu z innymi krajami Europy, była niepomiaralna ilość gminu szlacheckiego, posiadającego wszelkie prawa polityczne, które utracić można było jedynie przez paranie się tak „paskudnym” zajęciem jak handel i rzemiosło. Powiększenie kadr tej „rzeczypospolitej szlacheckiej” o kilka czy kilkanaście tysięcy rodzin w niczym nie mogło przynieść szkody strukturze społecznej organizmu państwowego, mogło zaś mieć ten skutek, że całe tysiące ludności ukraińskiej, wyrosłej ponad sferę włościańską, czującej się czymś obcym, oderwanym, zrosłyby się organicznie z resztą narodu szlacheckiego. Nadanie praw politycznych Kozaczyźnie byłoby zupełnie na miejscu i z tego jeszcze względu, że w szeregach jej znajdowało się bardzo wielu ludzi, którzy inteligencją swą przerastali o całe niebo różną „szlachtę-hołotę” i zagonowców mazowieckich, będących analfabetami politycznymi, często i dosłownymi, mającymi jedynie to szczęście, że przodkowie ich dostąpili zaszczytu szlachectwa, nadawanego masowo przez książąt piastowskich na Mazowszu.

Atoli sytuacji tej szlachta nie rozumiała. Główną rolę w całej tej sprawie odegrali, rzecz prosta, latyfundiści ukraiński. Oni to byli głównymi rzecznikami schłopenia Kozaków, i to nie tyle ze względów zasadniczych, ile całkiem przyziemnych: chodziło im poprostu o to, by nadmiernie rozrosłą Kozaczyznę zapędzić do służby pańszczyźnianej i w ten sposób powielokrotnie szeregi swych poddanych. Oni to stali się głównymi autorami ustawy z roku 1638, oni też przede wszystkim odepchnęli tendencje dośrodkowe niektórych kół kozackich.

Rezultat znany. Zastygły pozornie wulkan kozacki wybuchł w roku 1648 z taką siłą, że nie sposób już było powstrzymać jego niszczącego pędu. Powstanie kozackie, mające na razie na celu jedynie walkę klasową, przedzierzgnęło się niebawem w rewolucję społeczną, obejmującą całe rzesze ludowe Ukrainy, Podola, Wołynia i Rusi Czerwonej, zjednoczyło wszystkie niemal elementy ruskie pod hasłem walki socjalnej i narodowo-religijnej.

Katastrofy korsuńska i piławiecka, o ile z jednej strony przewyższyły swymi rozmiarami najśmielsze wyobrażenia Chmielnickiego, o tyle z drugiej obnażyły całą bezsilność i bezradność Rzplitej. Wytworzyły się teraz dwa zwalczające się nawzajem stronnictwa: jedno, kierowane przez panów ruskich, domagało się mobilizacji wszystkich możliwych sił i zniszczenia armii kozackiej; drugie, na którego czele stał kanclerz Ossoliński, pragnęło zatarg załatwić na drodze pokojowej, pójść na znaczne ustępstwa i w rezultacie wzburzone siły kozackie pchnąć wraz z armią polską przeciw Tatarom i Turcji. Plan kanclerza, usiłujący wprowadzić w czyn nieziszczone zamiary Władysława IV, był bez wątpienia bardziej dalekosiężny, jednakże przy całej swej zręczności i niekwestionowanych talentach politycznych, nie zdawał sobie Ossoliński sprawy z istoty sytuacji. Nie rozumiał, że po Korsuniu, a zwłaszcza po

Piławcach, jest już zapóźno na robienie ustępstw, że Kozacy, upojeni zwycięstwami, sami zechcą dyktować warunki, że wreszcie przemówić do nich może już tylko argument siły, w myśl odwiecznej zasady, że „łaskę” może okazywać tylko zwycięzca, a nie zwyciężony. „Wprzód ich zwyciężmy, a wtedy przyjmą chętnie łaskę” — mówili przeciwnicy kanclerza, i, abstrahując od przesłanek jakimi się kierowali, mieli tym razem rację.

Niedaleka przyszłość miała to niebawem wykazać. Chmielnicki zbyt dobrze znał słabość Rzplitej, zbyt silnym czuł się, by podjąć na serio układy. Poselstwo Kisiela potraktował tylko jako usankcjonowanie przez Rzplitę stanu faktycznego, natomiast oświadczył wyraźnie, że do żadnej akcji przeciw krajom muzułmańskim użyć się nie da, gdyż zamierza stworzyć samodzielne księstwo, niezależne zupełnie od Polski. Jeszcze i teraz łudził się Ossoliński, iż ukazanie się Jana Kazimierza na placu boju skłoni do uległości Kozaków, którzy przecież „nie walczą z królem, lecz z królewicami”. Było to złudzenie szkodliwe, które omal nie skończyło się katastrofą dla samego monarchy. W chwili największego roznamiętnienia umysłów podpisana ugoda zborowska (1649), zawarta pod auspicjami chana tatarskiego jako gwaranta, stała się traktatem papierowym. Żadna ze stron ani nie chciała, ani nie mogła dotrzymać jej warunków. Wypadki zaszły zadaleko — sprawę rozstrzygnąć mógł tylko miecz, lub czas.

Jakoż ta „deklaracja łaski”, którą ofiarowywał nie zwycięzca, lecz zwyciężony, nie wytrzymała próby życia. Nim minęły dwa lata, nowa burza kozacko-tatarska, straszniejsza od poprzedniej, uderzyła o ściany Rzplitej, by się tym razem rozbić o mur berestecki. Jednakże strona polska nie umiała zebrać owoców zwycięstwa orężnego. Zamiast zdruzgotać ostatecznie złamanego, nie tyle militarnie ile moralnie, Chmielnickiego, pospolite ruszenie wołało rozejść się do domu, a w rezultacie stanęła nowa papierowa ugoda biało-cerkiewska (1651). Nie okazała się ona trwalsza od zborowskiej. Nie minął rok, a już wojsko kozackie zadało „mimoходом” strasliwą klęskę hetmanowi Kalinowskiemu pod Batohem; nie minęły dwa lata, a już hetman kozacki wraz ze swym sprzymierzeńcem tatarskim osaczył Jana Kazimierza w obozie pod Żwańcem, wymuszając nową „ugodę”.

Trzeba się zgodzić z kijowską szkołą historyczną (ukraińską), że i Bohdan Chmielnicki nie umiał należycie wykorzystać sytuacji. Ten niepospolity wódz, dyplomata i polityk nie miał zdolności konstrukcyjnych. Układ sił na Wschodzie Europy był tego rodzaju, że hetman kozacki mógł się pokusić o stworzenie samodzielnego państwa kozacko-ukrainnego, czego jednak nie potrafił uczynić. Całe jego postępowanie w latach 1648—54 wskazuje na niewiarę we własne siły, na brak zaufania w zdolności państwowo-twórcze elementu kozackiego. Pod tym względem nie wiele się mylił. Kozacy, przy całej swej wartości bojowej, nie przejawiali zmysłu państwowego, lecz, co już zauważył historyk ukraiński Kulisz, byli raczej elementem destrukcyjnym, zwichrzonym, posiadającym wielką siłę nie jako czynnik pozytywny, lecz jako wyraz negacji. Złożyła się na to cała historia kozacka, brak wyrobienia politycznego, wpływy psychiki tatarskiej.

Budując, czy pragnąc budować, państwo kozackie, nie miał się hetman na kim oprzeć; nie brakowało mu dobrych pułkowników, brak mu jednak było mężów stanu. To też całą swą politykę opierał Chmielnicki na zręcznym lawirowaniu między wrogami i rzekomymi przyjaciółmi; paktował z Polską, sprzymierzał się z Krymem i Mołdawią, poddawał się pod zwierzchnictwo Turcji, prosił o „wysoką protekcję” cara, — a wszystko to z góry obliczone było na wyprowadzenie w pole każdego z kontrahentów. Dyplomacja jest niewątpliwie grą polegającą na bluffowaniu przeciwnika, lecz bluff ten działa na czas ograniczony i ma pewne ramy. Permanentna „polityka mętnej wody”, dążąca do oszukania wszystkich, działa tylko na krótką metę, bo wszystkich wywieść w pole niepodobna. Tymczasem taką to właśnie, politykę prowadził Chmielnicki, a rezultaty jego postępowania odczuła z czasem boleśnie Kozaczyzna; jeśli nie doczekał ich sam hetman, to przekonać się o nich mieli wychowankowie jego wahadłowej szkoły politycznej, przede wszystkim najbliższy współpracownik i najpojętniejszy uczeń — Wyhowski.

Zerwawszy w wyniku tej polityki mosty wiodące ku Polsce oraz zraziwszy Turcję i sprzymierzeńca tatarskiego, postanowił Chmielnicki poddać się z kolei Moskwie. Sądził, nie bez słuszności, iż oddanie się Kozaczyzny pod „wysoką protekcję” cara wywoła wybuch wojny polsko-moskiewskiej, w rezultacie której on, Chmielnicki, korzystając z osłabienia obu sąsiadów, jako tertius gaudens, zabezpieczy sobie maximum swobody ruchów i niezależności.

Przewidywania te sprawdziły się tylko do połowy. Istotnie układ perejasławski, zawarty między Chmielnickim i Moskwą (styczeń 1654), był wyraźnym casus belli między carstwem i Rzplita, był faktycznym zerwaniem „wiecznego” pokoju polonowskiego, który przetrwał tylko lat dwadzieścia. Car, pamiętny klęsk poniesionych od Władysława IV, długo się wahał nim przyjął „wysoki protektorat” nad Kozaczyzną i Ukrainą. Widząc jednak wyraźne osłabienie Polski, naciskany przez patriarchę Nikona, zdecydował się na ten doniosły krok, który miał zmienić konfigurację polityczną na Wschodzie Europy. Dwie wielkie armie moskiewskie ruszyły na Litwę i Ukrainę. Nim się Rzplita zdobyła na należyty odpór, runęła na nią nawała szwedzka, brandenburska, siedmiogrodzka. Zdawało się, że nic już nie zdoła uratować skołataną nawy państwowej z fal „potopu”.

Ale była też druga strona medalu. Układ perejasławski stwarzał stosunek jak by wasalskiej zależności Kozaczyzny od Moskwy, która otrzymywała nad Ukrainą coś w rodzaju protektoratu. Chmielnicki, który patrzył na ten związek jedynie jak na sojusz wojskowy, starał go się jak najbardziej rozluźnić, by zwierzchnictwo cara sprowadzić do nominalnej formalności. Nie tak jednak na tę sprawę patrzono w Moskwie. Car uważał Ukrainę za zwykłą prowincję autonomiczną, której samorząd z biegiem czasu miał się coraz bardziej kurczyć, to też dążono w Moskwie do coraz wyraźniejszego opanowania kraju pod względem administracyjnym, skarbowym i kościelnym. Załogi moskiewskie zajęły Kijów i szereg pomniejszych grodów, urzędnicy skarbowi ściągali poczęli podatki, a patriarcha Nikon rozpoczął walkę

z odrębnością metropolii kijowskiej, dążąc wszelkimi siłami do podporządkowania jej sobie i zunifikowania z cerkwią moskiewską.

Te okoliczności wywoływały na Ukrainie szereg niezadowolonych. Pułkownicy kozaccy — Bohun, Hładki, Hulanicki i cały szereg innych oficerów — odmówili złożenia przysięgi. Starszyzna niektórych pułków prawobrzeżnych nie zjawiała się w Perejaśławiu. Przyjaciół hetmana, Tucha, zbuntował jawnie kilka tysięcy Kozaków przeciw Chmielnickiemu, oświadczając, iż woli umrzeć wolnym Kozakiem. Kozacy połtawscy pobili delegatów moskiewskich i oświadczyli hetmanowi, że „za kotki (sobole) dusz sprzedawać nie będą”. Wszystkie te bunty szybko zostały stłumione, lecz pomruk nie ustawał. Miasta burzyły się przeciw poborcom podatkowym, metropolita Kossow prowadził rozpaczliwą walkę z Nikonem — Ukrainie poczynało być ciasno pod „wysoką protekcją” suzerena.

Toteż Chmielnicki, chcąc wzmocnić swe stanowisko wobec wzrastającej przewagi Moskwy, postanowił oprzeć się o inne mocarstwa. W tym celu zawarł najpierw sojusz ze Szwecją, następnie z Siedmiogrodem, a w grudniu 1656 przystąpił do traktatu podziałowego w Radnot, którego mocą Rzplita miała być rozczłonkowana między Szwecję, Brandenburgię, Siedmiogród i Kozaczyznę. Jednakże układ ten, będący pierwszym projektem rozbioru Polski, nie dał się wprowadzić w życie. Austria, zaniepokojona emancypacją Rakoczego i postępami Szwedów, wysłała do Polski posiłki wojskowe; Dania, korzystając z zaangażowania się Karola Gustawa w Polskę, wypowiedziała mu wojnę, zmuszając go do porzucenia Rzplitej; Moskwa, obawiając się przewagi Szwecji, nawiązała rokowania z Janem Kazimierzem; elektor brandenburski za cenę uzyskania suwerenności Prus skłaniał się do zdradzenia z kolei swego skandynawskiego sprzymierzeńca; wreszcie, co było dla Chmielnickiego najgroźniejsze, dawny sprzymierzeniec, chan, któremu Kozacy zawdzięczali wszystkie swoje sukcesy wojenne, stał się teraz, w obawie przed wzrostem potęgi Moskwy, wyraźnym sprzymierzeńcem Rzplitej. W sumie — szala Wielkiej Wojny Północnej zdawała się znowu przechylać na stronę dźwigającej się z „potopu” Polski.

Sytuację wyjaśniła ostatecznie katastrofa Rakoczego. Książę ten, odbywszy triumfalny marsz po Polsce i zdobywszy nawet przy pomocy Karola Gustawa Warszawę, po odjeździe tego ostatniego do Danii pozostał osamotniony, zwłaszcza, iż jednocześnie dobiegła go wieść o spustoszeniu północnej części Siedmiogrodu przez Lubomirskiego i marszu Tatarów na jego dziedzictwo. Wiedziony przez Kozaków, postanowił wrócić przez Podole do kraju, lecz osaczony przez hetmanów koronnych i opuszczony w decydującej chwili przez zdradliwych sprzymierzeńców, podpisać musiał pod Czarnym Ostrowiem haniebną kapitulację (lipiec 1657).

Kłeska Rakoczego była pokrzyżowaniem dotychczasowych planów Chmielnickiego. Opuszczony przez sprzymierzeńców, pokłócony z Moskwą, poza plecami której przecież prowadził konszachty polityczne, pozostał teraz zupełnie bezradny. Z kolei zamierzał na nowo nawiązać stosunki z Polską, i w tym zapewne celu wezwał do siebie kasztelana Bieniewskiego, z którym oddawna „na wszelki wypadek” był w kontakcie. Wezwany kasztelan przybył zapóźno. Śmierć Bohdana (6. VIII. 1657) przer-

wała na razie wszelkie rokowania. Przed Kozaczną, dźwigniętą na wyżyny przez talent jej wodza, otwierał się nowy rozdział dziejów — okres stopniowej dekadencji.

Śmierć hetmana nie od razu jednak wypukliła panujący wśród Kozaczyzny ferment, powstrzymywany dotąd żelazną dłonią dyktatora. Narazie zdawało się, że wszystko pójdzie normalnie. Zebrana w Czehryniu rada kozacka ogłosiła hetmanem Jerzego Chmielnickiego, powierzając urząd hetmański do czasu jego pełnoletności Iwanowi Wyhowskiemu. Wyhowski, szlachcic ukraiński, ostatnio przez szereg lat prasarz generalny wojska kozackiego, był istotnie najzdolniejszym z uczniów Chmielnickiego, wtajemniczonym w arkana całej jego polityki. Nie miał jednak ani wyraźnego programu politycznego, ani tej popularności i powagi, jaką się cieszył jego poprzednik. Wychowaniec szkoły dyplomatycznej starego „Chmiela”, był Wyhowski wciele niem kameleona, zmieniającego się w miarę zachodzących okoliczności, politykiem gotowym spiskować z każdym i przeciw każdemu. Pozycję nowego hetmana osłabiała niestychanie duża ilość wrogów, jakich miał wśród starszyny kozackiej, szereg zawistników i konkurentów (zwłaszcza z pośród rodziny Chmielnickiego), którzy się widzieli godniejszymi odeń do piastowania buławy hetmańskiej.

Jeżeli Wyhowski zdawał sobie sprawę z trudnej sytuacji osobistej, tym bardziej jasne dlań było, jak trudno będzie mu utrzymać możliwą niezawisłość Ukrainy w ówczesnej sytuacji międzynarodowej. Przecież jednak próbował zrazu uniezależnić się od Moskwy i nie wiązać z Polską, toteż pierwszym niemal jego krokiem było zawarcie nowego traktatu wzajemnej pomocy ze Szwecją, która miała bronić militarnie Ukrainę przed Polską i jednocześnie szachować politycznie Moskwę. Był to jednak układ zupełnie fikcyjny. Zajęcie się Gustawa Adolfa wojną duńską, coraz dalsze posuwanie się wojsk polsko-austriackich ku Prusom, ostateczne zerwanie sojuszu brandenbursko-szwedzkiego — wszystko to czyniło spodziewaną pomoc szwedzką marzeniem ściętej głowy. Ukraina znówu zostawała sama między carem a królem. Czy zdoła zachować tę samodzielność, jaką ostatnio posiadała? A jeśli nie, to z kim ma złączyć swe losy — z Polską, czy Moskwą? Takie pytania stawiało życie przed nowym hetmanem.

Jak wyżej była już mowa, coraz większa penetracja czynników moskiewskich w wewnętrzne sprawy Ukrainy wywoływała szereg zastrzeżeń i niezadowolnień. Obecnie zdawało się, iż wpływy moskiewskie jeszcze bardziej ugruntują się, gdyż nowy hetman uchodził dotąd za zdecydowanego moskalofila. Jakoż pozory zdawały się to potwierdzać: Wyhowski był jednym z twórców traktatu perejasławskiego, on to, obsypany przez cara zaszczytami, dobrami i pieniędzmi, był największym dotychczas rzecznikiem ugody z Moskwą, uchodziło też więc za pewnik, że car Aleksy nie tylko nie będzie sprzeciwiał się obiorowi Wyhowskiego na hetmana, lecz że elekcję jego skwapliwie potwierdzi.

Tak jednak nie było. Moskwa postanowiła wyzyskać śmierć Chmielnickiego celem poważnego ograniczenia autonomii Ukrainy przez swoistą interpretację niejasno sformułowanych artykułów perejasławskich. Dwie armie moskiewskie ruszyły ku Ukrainie, by oddziaływać na radę czehryńską i podyktować jej nowe warunki cara. In-

terwencja ta była spóźniona. Rada czehryńska ratyfikowała wprowadzie na nowo traktat perejasławski przez publiczne odczytanie go, lecz jednocześnie dokonała elekcji nowego hetmana bez wiedzy i zezwolenia cara.

Fakt ten wywołał w Moskwie niezadowolenie, gdyż spodziewano się tam poselstwa kozackiego, któremu car miał zamiar wydać odpowiednie dyspozycje. Stawało się rzeczą widoczną, że dotychczasowy „pokorny sługa”, zamierza kontynuować emancypacyjną politykę swego poprzednika. Car odmówił uznania nowego hetmana, a za pośrednictwem pełnomocnika swego Matwiejewa wysunął „punkty”, które żądały odstąpienia moskiewskim urzędem skarbowym dochodów z dawnych królewskich, utrzymywania stacjonowanych na Ukrainie oddziałów carskich, wpuszczenia załóg moskiewskich do szeregu miast, ustanowienia w niektórych grodach wojewodów moskiewskich, oddania tymże wojewodom jurysdykcji sądowej i t. d. Żądania te, oparte na swoistej interpretacji układu perejasławskiego, wyraźnie godziły w autonomię Ukrainy.

Ogłoszenie tych żądań wywołało powszechne oburzenie wśród Kozaków, które umiał doskonale wykorzystać Wyhowski w celu wzmocnienia swego stanowiska i podkopania opozycji, jaka zaczęła podnosić już głowę na Zadnieprzu. Zwoławszy w październiku nową radę generalną w Korsuniu i odczytawszy na niej żądania carskie, oświadczył Wyhowski, że „żyć w niewoli nie chce” i złożył uroczyście buławę. Było to posunięcie zręczne. Rada, oburzona na Moskali, zwróciła się jednomyślnie do Wyhowskiego, by nie rzucił buławy, gdyż całe wojsko kozackie podtrzyma go w walce o dawne prawa i wolności. Uchwała ta znacznie wzmocniła stanowisko hetmana, który natychmiast, dla zadokumentowania swej samodzielności, rozpoczął poza plecami i wbrew intencjom Moskwy pertraktacje z Krymem.

Nie było to jeszcze zerwanie z carem. Niebezpieczeństw gromadziło się zbyt wiele, by można sobie było pozwolić na grę zupełnie otwartą. To też pojętny uczeń Chmielnickiego potrafił szybko zatuszować ostatnią manifestację i dalej usypiać, do ostatniej niemal chwili, czujność moskiewską zapewnieniami wiernopoddaństwa.

Trzeba było wprzód zniszczyć przeciwników — a nie byli oni godni lekceważenia. Przede wszystkim Zaporozie. Na pismo Wyhowskiego, zawiadamiające Sicz o jego wyborze na hetmaństwo, odpowiedział ataman koszowy z wielką goryczą, iż elekcja dokonana została jedynie przez starszyznę i Kozaków grodowych z pominięciem Zaporozców, co było pogwałceniem tradycji. W zakończeniu listu oświadczył ataman z oburzeniem, iż doszła go wiadomość o konszachtach, jakie prowadził hetman z królem polskim, zamierzając zerwać z protekcją carską i wcielić Ukrainę do Rzplitej. Pomruk ten jawnie dowodził, iż z tej strony grozić będzie poważne niebezpieczeństwo.

Drugim wrogiem, znacznie bliższym, był współzawodnik do buławy, pułkownik perejasławski Martyn Puszkarski. Zdecydowany moskalofil, utrzymujący osobisty kontakt z wojewodami carskimi, stał Puszkarski twardo na gruncie ugody perejasławskiej i w dosadny sposób podkreślał swoje stanowisko. Wyboru Wyhowskiego nie uznał, uważając go za nieformalny i żądając zwołania nowej rady generalnej. Napróżno

hetman starał się go zjednać. Na zaproszenie Puszkar nie przyjechał, a w odpowiedzi rozpoczął silną agitację na Zadnieprzu, szykując się do buntu.

Trzecim wrogiem, na razie dość biernym, lecz nieobliczalnym w swej dynamice, była czern i niziny kozackie. Czern zazdrosnym okiem patrzyła na wzbogacenie się starszyny, naśladowującej powoli dawną szlachtę i pogardzającej plebem. Dawna „równość kozacka” stawała się legendą. Szeregowi, nie otrzymujący oddawnia żołdu, siedzieli do czasu cicho, trzymeni żelazną ręką Chmielnickiego, teraz jednak poczuli podnosić głowy przeciw starszyźnie. Sypały się zarzuty przeciw „odejmowaniu wolności kozackich”, przeciw zabranianiu wolnego rybołówstwa, warzenia piwa, pędzenia gorzałki i t. p. Było rzeczą jasną, że między hetmanem i starszszyną z jednej strony, zaś czernią i szeregowymi z drugiej rozdziła się przepaść.

Malkontenci tym byli groźniejsi, iż za plecami ich stała Moskwa. Na postępowanie Wyhowskiego odpowiedziała ona podobną taktyką. Władze carskie udawały, iż zapewnienia wierności biorą za dobrą monetę, w gruncie jednak rzeczy nie ufały Wyhowskiemu, podejrzewając go, nie bez słuszności, o kontakt z Polską. Przede wszystkim chodziło tu o rzecz zasadniczą. Centralizm moskiewski, nie znoszący w organizmie swym odmiennego ustroju społecznego i państwowego, wyrosłego na podłożu innej kultury, nie mógł tolerować odrębności Ukrainy, postanowiwszy ją teraz, z chwilą śmierci bohatera narodowego, sprowadzić do zera. Jednakże zamiary te przejrzał Wyhowski i otaczająca go starszszyna, pragnąca nie tylko zachowania dotychczasowej formalnej autonomii, lecz dążąca do uzyskania kompletnej niezależności Ukrainy. To też środowisku hetmańskiemu wypowiedziała Moskwa cichą, ale zdecydowaną walkę.

Chwycono się środków demagogicznych. Przy pomocy gorzałki i rubli jęli agenci moskiewscy podburzać czern przeciw hetmanowi i starszszynie, uciskającej rzekomo lud. Pod skrzydłami wojewodów i oficerów carskich zbierał Puszkar swych „dejneków” (de ne jaki) do walki z Wyhowskim; z wielką ostentacją przyjmowano w Moskwie poselstwo zaporoskie, skarżące się na hetmana i żądające nawet jego uwięzienia.

Na Ukrainie szykowała się wojna domowa. Z jednej strony wiecznie szumiące, na ideałach anarchii oparte, Zaporozże, moskalofilska partia Puszkar i sprzedajna czern zadnieprzańska, grawitująca ku Moskwie. Za nimi wszystkimi stał wielki cień Aleksiego Michajłowicza. Z drugiej strony — hetman Iwan Wyhowski oraz najbliżsi mu pułkownicy: Leśnicki, Hulanicki, Niemirycz, Dorożenko i inni; obok nich całe prawie prawobrzeże. Już wówczas stanęły w dwóch obozach dwie Ukrainy, o dwóch odmiennych obliczach psychicznych i kulturalnych: jedna z nich ciążyła ku Wschodowi, druga ku Zachodowi; jedna pragnęła zespolenia z „bratnim narodem o wspólności religijnej”, druga rozumiała swą odrębność kulturalną i pragnęła jej bronić. Powstały dwie „orientacje”, które nieraz jeszcze miały z sobą stoczyć bratobójczą walkę.

Wojna domowa rozpoczęła się już w końcu grudnia, lecz nie dała na razie rezultatu. Dopiero, gdy w myśl umowy z chanem, przyszły na wiosnę posiłki tatarskie,

wyruszył hetman z początkiem maja (1658) na Zadnieprze, by złamać połączone siły Puskara i zaporozców atamana Barabasza. Po drodze rozegrała się znamienna scena. Do obozu hetmańskiego przybył goniec moskiewski, Skuratow, wioząc pismo carskie, żądające zaprzestania walki i zdania się na pośrednictwo. Wyhowski zachował się wyniośle. Nie chciał pisma czytać stojąc, a posłowi miał oświadczyć: „Przysięgając carowi, zawarowaliśmy sobie, by nikt praw naszych nie naruszał, a car obiecał nam taką wolność, jaką mieliśmy przy królach polskich. Według praw naszych wszystkim rządzi jeden hetman, do niego tylko należy adresować hramoty, a wy wszystkich uczyniliście hetmanami, do wszystkich rozsyłacie hramoty, do Puskara, do Barabasza. Od tych listów rozpoczęły się bunty. Gdyśmy przysięgali, wówczas Puskara nie było — byłem ja i Chmielnicki”.

Wojna nie została odwołana. 1 czerwca rozegrała się pod Połtawą krwawa bratobójcza walka. Zwyciężył ostatecznie hetman. Głowę Puskara, śmiertelnego wroga ideowego i osobistego, przyniesiono mu na pice. Wyhowski stawał się panem niepodzielnym Ukrainy. Wtedy to zapewne zdecydował się na ostateczne zerwanie z Moskwą.

Zaznaczyło się to dość wyraźnie po powrocie do Czehrynia. Właśnie otrzymał hetman pismo, że wojewodowie carscy zjeżdżają na Ukrainę, by obsadzić szereg nowych grodów garnizonami moskiewskimi. Wyhowski nie taił swej złości wobec gońca carskiego: „Wojewodów i ludzi wojskowych nie potrzebuję. Widzę, że pod królem polskim dobrze nam było, dostęp był wolny i decyzja szybka”. „Wojewodów nie potrzebujemy — wykrzykiwał pułkownik Bohun. — Po co przyjechali? Żeby żony i dzieci nam spisywać?” Chmury się zgęszczały, zwłaszcza że książę Romodanowski zbierał coraz liczniejsze oddziały na Zadnieprzu.

Hetman kozacki postanowił zdobyć się na krok ryzykowny, lecz radykalny. W połowie sierpnia brat hetmana, Danił Wyhowski, urządził „samowolny” napad na garnizon moskiewski w Kijowie. Był to niezawodnie rozpaczliwy krok, zmierzający do wypchnięcia najsilniejszej załogi moskiewskiej z Ukrainy, opanowania stolicy, a tym samym wzmacniający w razie powodzenia sytuację hetmana. Niestety, szturm do Kijowa nie udał się. Mógł się hetman zastaniać, iż cała awantura była dziełem „buntowników”, lecz zdawał sobie sprawę, iż nikt temu w Moskwie nie uwierzy. Kości były rzucone. Widział już teraz Wyhowski, że tym razem nie czeka go rozprawa z najemnikami moskiewskimi, lecz z regularną armią Aleksego Michajłowicza. Czuł, że sam nie sprosta zadaniu — jedyną pomoc okazać mogła Polska. Dlatego to na wieść o niepowodzeniu kijowskim ruszył hetman do Hadziacza, wzywając kasztelana Bieniewskiego, by kończył rozpoczęte traktaty.

Nasuwa się pytanie: czy zamiysł oparcia się o Rzplitą był pomysłem indywidualnym hetmana, czy też znajdował echo w szerszych kołach kozackich?

Całe postępowanie Wyhowskiego, zwłaszcza najbliższa przyszłość, okazać miały, iż stosunek jego do Polski nie był szczerzy. Pragnął jak najbardziej rozluźnić krępujące go więzy moskiewskie, lecz nie czuł się dość silny, by dać im rady bez sojusznika. Najchętniej poszedłby ręką w rękę z Tatarami, lecz w myśl umowy polsko-

taatarskiej chan nie mógł zawierać sojuszu z Kozakami bez zgody Jana Kazimierza. Musiał więc szukać hetman oparcia o Rzplitą, a chociaż rozumiał płynące stąd korzyści, to jednak z góry już liczył się z możliwością zdradzenia Polski tak, jak teraz zdradzał Moskwę.

Jednakże Wyhowski nie poszedłby na orientację polonofilską, gdyby nie czuł wyraźnego poparcia tej koncepcji u otaczającej go starszyny. Większość bowiem pułkowników zdawała się skłaniać ku Polsce. Grały tu rolę nie tylko pobudki natury osobistej, ale i ideowej, czemu zaprzeczyć niepodobna. Kilka lat współżycia z Moskwą dało wiele do zrozumienia. Spostrzegli pułkownicy kozaccy, że autonomia nie da się pogodzić z centralizmem moskiewskim, który ostrożnie, lecz stanowczo, dąży do zniwelowania Ukrainy z resztą państwa. Zrozumiano powoli, że w granicach Rzplitej, doświadczonej klęskami i patrzącej teraz inaczej już na sprawę kozacką, autonomię taką dałoby się zachować. Zresztą, co tu mówić — starszyna kozacka, wśród której znalazł się ostatnio szereg szlachty (choćby sam hetman), zbyt przejęła się sobiepaństwem polskim, zbyt zarażona była ideałami szlacheckimi, by zamienić je na „mocną rękę” cara Aleksego. Mimo wszystko starszynie kozackiej, zwłaszcza prawobrzeżnej, bliższy był ustrój Rzplitej niż Moskwy, bliższa była psychika sobiepanów niż niewolników cara.

W Polsce tymczasem pod wpływem doświadczeń zmieniał się powoli pogląd na rozwiązanie kwestii kozackiej. Jeżeli chodzi o Jana Kazimierza, to prądowi ugodowemu ulegał on już zdawna, gdyż jeszcze w roku 1650, a więc zaraz po Zborowie, pragnąc siły kozackie zwrócić przeciw Krymowi i Turcji, nosił się z zamiarem stworzenia z trzech województw autonomicznej jednostki terytorialnej pod zwierzchnictwem hetmana kozackiego, będącego jednocześnie senatorem Rzplitej. W przededniu „potopu”, bo w roku 1655, wydał Jan Kazimierz uniwersał, który obiecywał „wszystkim rycerskim ludziom na Ukrainie” (t. j. Kozakom) prawa szlacheckie, a czerni szereg swobód ekonomicznych. Jednakże sejm nie zatwierdził tego uniwersału, a dalsze wypadki przekreśliły na jakiś czas tę koncepcję.

Trzeba było nowych klęsk, by zrozumiano u nas, iż program królewski jest w wytworzonych warunkach jedynym bodaj wyjściem; jakoż jeszcze za życia Bohdana Chmielnickiego nawiązał z nim Jan Kazimierz stosunki przez wspomnianego już parokrotnie Stanisława Bieniewskiego, mającego wiele koneksji w obozie kozackim i znającego „humory” przyszłych kontrahentów. Rada senatu opracowała instrukcję, mocą której miał Bieniewski „hetmana do miłości ojczyzny i zjednoczenia pociągnąć i przywieźć do skutku komisję z Kozakami... A cokolwiek postanowione będzie, święcie utrzymane zostanie, byle wojsko zaporoskie, zjednoczenie obwarowawszy, z potęgą wojsk Rzplitej się połączyło”.

Mając tak szerokie i bardzo ramowe pełnomocnitwa, wyjechał kasztelan do Czehrynia, lecz zastał już starego „Chmiela” na łożu śmierci. Jednakże raz podjęte kroki nie ustały. Za pośrednictwem zaprzyjaźnionego z sobą Tetery podejmuje teraz Bieniewski tajne rokowania z Wyhowskim, które, trzymane wciąż w wielkiej tajemnicy, nie ustają mimo wyjazdu kasztelana z Czehrynia. Zresztą już w styczniu

r. 1658, t. j. w czasie składania wiernopoddańczych zapewnień wobec cara, wysłał Wyhowski gońca swego do Warszawy z listami do króla i senatorów. Jednocześnie ugodowo nastrojony Tetera prowadził rokowania z Bieniewskim. W lipcu przybył wreszcie na sejm oboźny kozacki Nosacz.

Sejm ten miał się zastanowić, z kim rozpocząć traktaty pokojowe — z Moskwą, Szwecją, czy Kozakami — gdyż ze wszystkimi nieprzyjaciółmi naraz niepodobna było walczyć. Powszechnie przeważała opinia, że należy podjąć rokowania z Wyhowskim. Jakkolwiek zdawano sobie sprawę, że przyjęcie Kozaków pod zwierzchnictwo Rzplitej grozi niechybną wojną z Moskwą, to jednak nie obawiano się tego, skoro wojna ta i tak była nieunikniona, choćby z tego powodu, że car domagał się elekcji swej na tron polski po śmierci Jana Kazimierza, czego jednak sejm nie uchwalił, mimo poczynionych w swoim czasie obietnic, podyktowanych rozpaczą.

Różniono się jednak, jeżeli chodziło o szczegóły. Zgadzano się powszechnie, by wyjąć Kozaków spod jurysdykcji szlacheckiej i uważać ich za ludzi wolnych, lecz protestowano przeciw niektórym żądaniom Wyhowskiego, jak zniesienie unii kościelnej, stworzenie gwardii zaciężnej przy boku hetmana kozackiego i t. d. Król na posiedzeniu senatu wyraził życzenie, by Kozacy nie byli związani z Rzplitą przez poddaństwo (absoluta subiectio), jak dawniej, lecz żeby otrzymali terytorium specjalne, związane z Rzplitą na kształt unii litewskiej, w którym mieliby przywileje równe szlachcie, własne urzędy centralne i ziemskie i t. d. Wyłoniona komisja sejmowa w tym też duchu opracowała instrukcję i przesłała ją Bieniewskiemu oraz Ludwikowi Jewłaszewskiemu, kasztelanowi smoleńskiemu, mianowanym oficjalnie komisarzami Rzplitej do traktatów z Kozakami.

W tym samym czasie wysłał Wyhowski wiernopoddańczy list do króla, obiecując, iż starać się będzie „wszystką Ruś pod nogi królewskie poddać, wojsko wszystko zaporoskie do tego przyciągając, aby, karki swoje pod nogi Majestatu skłoniwszy, zdobyli cnotą swoją, męstwem i odwagą nieśmiertelną sławę... aby tylko zazdrość polska ustała, ani się więcej w Polakach odzywała”. Jednocześnie dodawał, że „na koń wsiada przeciw Moskwie”, gdyż jest dostatecznie we wszystko zaopatrzone; dobrze by jednak było, by król rozesłał w porę uniwersały „do starszyzny i pospólstwa, łaskę swą królewską i protekcję każdemu z nich obiecując”, gdyż to zachęci Kozaków do szybszego działania.

Tymczasem Bieniewski i Jewłaszewski, otrzymawszy instrukcję, ruszyli na Ukrainę, gdzie się uroczyście spotkali (9. IX.) z hetmanem Wyhowskim. Jednakże, nim doszło do ostatecznej konkluzji, miał się rozegrać jeszcze jeden akt tragikomedii trójkąta Moskwa — Ukraina — Polska. Władze moskiewskie jeszcze raz spróbowały przejednać Wyhowskiego. Nazajutrz po przybyciu posłów polskich zjawił się w obozie kozackim diak dumny Kikin, by rozpocząć „rozhowory”. Po przedwstępnych komplementach i zapewnieniach, jak zwykle, dozgonnej przyjaźni rozpoczęły się wzajemne rekryminacje. Pytał Kikin, przeciw komu kupi hetman wojsko i Tatarów. Odpowiedziano mu, że wodzowie carscy Romodanowski i Szeremetiew dopuszczają się gwałtów, gdyż pierwszy osłania sobą Barabasza i innych buntowników, a drugi,

stojąc załogą w Kijowie, pali cerkwie i morduje ludzi, że wreszcie car rozkazał Romodanowskiemu wymordować całą starszszynę kozacką. Targi te, pełne teatralnych efektów, trwały przez kilka dni. W pewnym momencie wyprowadził Wyhowski Kikina przed swój namiot, gdzie przykuty do armaty stał Barabasza, świeżo pochwycony przez Kozaków hetmańskich. Na pytanie Wyhowskiego, co słychać w obozie moskiewskim, odpowiedział jeniec, że książę Romodanowski ma dużo wojska, wśród którego znajduje się 130 wojewodów, jacy mają być wprowadzeni do grodów ukraińskich. Cała ta wyreżyserowana scena, wraz ze sfiingowanymi, zdaje się, listami, które przyniesiono hetmanowi, a które rzekomo przejęte zostały u kurierów moskiewskich, miały na celu nie tyle zabicie z tropu Kikina, ile wywarć odpowiedniego wrażenia na generalicji kozackiej. Jakoż dość pojednawczy nastrój, jaki potrafił urobić sobie poseł moskiewski, zmienił się na wyraźną chęć zerwania. „Niech sobie Wielka Rosja będzie wielką, a Mała — małą” — mówili pułkownicy. To też, korzystając ze zmiany nastroju, wyprawił Wyhowski Kikina z obozu (16. IX.), oświadczając mu kategorycznie, że wojska nie rozpuści i Tatarów nie odprawi.

Gdy się to wszystko działo, posłowie polscy przebywali w obozie pod strażą. W tajemnicy przed Kikinem prowadzono z nimi rokowania, głównie za pośrednictwem arianina Jerzego Niemiryca, podkomorzego kijowskiego, jednego z czołowych, jak się zdaje, współtwórców przyszłej umowy. Posłów nie tylko trzymano pod silną strażą, lecz straszono ich zerwaniem rokowań, a nawet śmiercią. Komisarze pogróżki te wzięli zupełnie na serio i polecali nawet dusze swe Bogu, a ostateczny pomyślny rezultat przypisywali wstawiennictwu karaszbeja tatarskiego, z którym, przekupiwszy służbę hetmańską, nawiązali porozumienie.

Obawy te były, zdaje się, płonne. Wyhowski, prąc wyraźnie do zerwania z Moskwą, grał świetnie komedię wobec wszystkich. Jeżeli straszono komisarzy polskich, to zapewne dlatego, by wymóc na nich lepsze warunki ugody oraz okazać wobec starszszyny kozackiej nieustępliwość i surowość hetmańską. Cała komedia z Kikinem była prosto obliczona na zjednanie reszty wahających się oficerów. Dlatego to Wyhowski zaaranżował scenę z Barabaszem, dlatego zapewne fabrykował rzekome listy carskie.

Jakoż tego samego dnia (16. IX.), kiedy Kikin opuścił obóz, zjechał Wyhowski do pobliskiego Hadziacza, dokąd zwołał radę generalną, na którą wezwano komisarzy polskich. Wyhowski powitał życzliwie posłów, wyrażając chęć zgody z Rzplitą i wzywając ich do wyjawienia radzie celu, w jakim przybyli.

Wówczas wystąpił przed radą Bieniewski. Mowa jego, jedna z piękniejszych, jakie w okresie tym wygłoszono, jest bardzo charakterystyczna, gdyż trafia w sedno ówczesnych stosunków; dlatego też, sądzę, należy ją tu w skrótach przytoczyć.

Wyraziwszy zadowolenie, że wojsko kozackie przez posłów swych „odezwowało się” z oświadczeniem powrotu do ojczyzny, tak dalej mówił kasztelan:

„Dziesięć lat jako o jedno dziecko ubijają się matki, każda sobie chcąc przywłaszczyć: Polacy — jako częśćkę wnętrzości swoich odszukać pragnący, Moskał — cudzy plód upodobawszy, przywłaszcza sobie i, wmawiając w was niechęć ku własnej

matce, bronią, rezolucją, odwagami waszymi zaszczyca się, żądając nierozdzielne ciało, gdy utrzymać i posieść je trudno, w pół rozciawszy czy rozdarłszy, sobie przywłaszczyć; stąd się urodziły wycięcia kraju, spustoszenia ziemi. Krwią chrześcijańską, hojnie wylaną, ugnoiwszy żyzne Ukrainy pola, zasiewał Moskał nienawiść między nami a wami. Nieprzyjaciel duszny, czart przeklęty, cieszył się z tego, rozjątrzał serca, aby, dogubiwszy do szczętu, w łyka wiekuistej niewoli wprowadził swobodny naród kozacki, a przysiodławszy nas i was po części rozszarpanych, w jarzmo niewoli wciągnął.

Ulitował się Bóg nad krajem sobie miłym, Polską i Rusią, skruszył serca wasze i nasze, abyśmy, uderzywszy się w piersi, grzech nasz poznali, a jeden drugiemu odpuścili... Już teraz spróbowaliście wolności polskiej i moskiewskiej, doznaliście smaku wolności i niewoli. Mówiliście: „źli Polacy”; teraz musicie przyznać: „gorsi Moskale”. Zaczem łaskawy ojciec, król polski, żąda po was, abyście, ojczyzna swego zbrzydźwiesz, z niewoli i jarzma moskiewskiego wybili się. Z jaką to radością w Warszawie król, pan nasz i wasz miłościwy, nowinę tę przyjął od posłów waszych, my, komisarze i wasi posłowie, jesteśmy świadkami, jako Rzplita na sejm zgromadzona wielce ucieszona została; wiem, że posłowie wasi wam już uczynili relację.

A nie słowami jedynie certując, przysłani jesteśmy komisarze od całej Rzplitej do was zgromadzonych, zapraszając was do jedności i społecznego ratowania zgubionej ojczyzny już teraz, gdy ją zewsząd ogarnęły biedy, gdy, zapomniawszy dawnych losów, z rozpostartymi rękami was wzywa do jedności. Rozumiem, że zaznawszy przysmaków monarchii moskiewskiej (gdzie w czarnych butach, w błahych sukniach chodzić kazano, wódek, piwa, miodów zakazywano pijać, wina ani wspomnieć, cła i ździerstwa niewymowne i inne niewolnicze zakazy), tego za Polaków nie znajiecie i znać nie będziecie. Wszystko co duszy (spodoba się) wolno, tylko swawola nie wolna. A jeżeli wam wolność miła, idźcież do jedności, a pospołu brońmy praw, swobód i wolności — ratujmy ojczyznę! Wnet się powróci do domów waszych i naszych pokój i swoboda, bezpiecznie oracze pola, bartnicy pasieki, rzemieślnicy swych rzemiosł pilnować będą; a lubo się każdy do swego powróci z pokojem, jednak swawole, zdrady, okrucieństwa, niesprawiedliwości w rezie prawnej ustawać muszą, nikomu onych nie pozwalając; jako i panom srożyć się nad swym poddaństwem surowość prawa ustanowiona już teraz nie pozwala.

Uwiedli was przodkowie wasi w niewolę moskiewską, twierdząc, że jednej wiary z wami i na tym się omylili, bo wy grecką religię trzymacie, a Moskwa moskiewską, a prawdę mówiąc, tak wierzą, jak car każe. Czterech ojcowie święci patriarchów ustanowili, car moskiewski piątego zrobił, a sam i nad nim starszy. Wy swoich duchownych szanujecie, a Moskał metropolitów degraduje, drugich ustanawia, jako z Nikonem niedawno postąpił, władyków więzi i zakonników, jako Hipacego, ihumena kijowskiego, niedawno wziął w kluby, a gdy widzi skarby cerkiewne, wnet je na swój pożytek obraca. To w stanie duchownym dzieje się, a w świeckim wszyscy doznaliście, czego za Polaków słyhać nie było: starszyznę przed tym sobie obieraliście podług upodobania, teraz — kogo car robi; lubyh wam starszych przez zdradliwe zabójców sposoby wykorzenia, wszystkie intraty z Ukrainy i z was samych przez kabaki i cła, tudzież akczyzy na siebie zabiera, wam tyle, co z nosa spadło, zostawił. Ale za to musicie przeciwko nieprzyjaciół wszystkich Ukrainę bronić, żeby intrata carowi nie ginęła, a i to póty was w tym kraju cierpi, póki Polaków nie zawojuje, a pobiwszy nas, na Syberię zamyśla was przenieść, a tu Moskwą, swymi niewolnikami, żyzne krainy osadzić chce; wkrótce ukaz ogłoszony będzie, byle się z nami uspokoił, żeby żaden Kozak szabli ani strzelby nie nosił.

Postrzeżcie się tedy, kiedy my i wy na jednej szali nieszczęścia zawieszeni jesteśmy, bo ten was jako i nas w niewolę podbić usiłuje, a my łączmy się pospołu

z sobą i do jednego zamysłu sprzysiężmy się, a zjednoczywszy ojczyznę, Bóg przy nas stanie, a czart szyję złamie. Widzicie jawnie, że Bóg na nas i na was przypuścił swój biczyk, którym już dziesiąty rok biczuje nas bieda."

Omówiwszy następnie ostatnie sukcesy oręża polskiego w wojnie szwedzkiej i wspomniawszy o zawartym sojuszu z Krymem, tak kończył Bieniewski swe przemówienie:

„Na ostatek do was, zacne wojsko zaporoskie, słowa ojczyzny przynoszę: jam was porodziła — nie Moskał, jam was wypiełgnowała, wyhodowała, wstawiła; ocknijcie się i bądźcie synami nieodrodnymi, a zjednoczywszy się do gromady, wyrugujcie nieprzyjaciół swoich i moich!"

Mowy kasztelana wysłuchała rada w skupieniu. Gdy skończył, odezwały się aplauzy: „Harazd howorit', z neba orator". Wyrozumiawszy z odgłosów aprobatę, zabrał głos Wyhowski i, jako dawny jurysta, z wielką swadą podziękował za opiekę królowi, któremu obiecał w imieniu swoim i całej Kozaczyzny wierność i poddaństwo. Rozwiązawszy radę, wyznaczył hetman komisję, składającą się z delegatów każdego pułku, która miała przystąpić z komisarzami do właściwych układów.

Projekt umowy został już uprzednio zredagowany przez Bieniewskiego i Niemirycza, jednakże przy czytaniu go wysunęli delegaci kozaccy szereg propozycji. Żądali rozszerzenia terytorium przyszłego Księstwa Ruskiego na województwa wołyńskie, podolskie, ruskie i bełskie, całkowitego zniesienia unii kościelnej, oddania dóbr cerkiewnych i t. d. Zanosilo się na burzę, którą zażegnać miał Tetera, zawoławszy wesoło: „Zgódźmy się, mołojcy, z Lachami, a będziemy mieli więcej jeszcze, bo pokorne cielątko dwie matki ssie". To jowialne powiedzenie rozbroiło umysły. Dobito ostatecznie układu, a posiedzenie zakończyło się bankietem, w czasie którego Wyhowski obiecywał Kozakom, że po zatwierdzeniu ugody wszyscy otrzymają szlachectwo. Podpisany przez hetmana i komisarzy akt umowy odczytano zgromadzonym tłumom przy biciu z dział i ręcznej strzelbie. Następnego dnia zeszedł na redagowaniu dodatkowych deklaracji, a nazajutrz wyjechali posłowie z Hadziacza, demonstrując w pobliżu obozu moskiewskiego.

Cóż wieźli ze sobą komisarze Rzplitej?

Umowy hadziackie składały się z czterech aktów: 1) właściwej ugody, 2) pisemnej przysięgi Wyhowskiego, 3) takiejże przysięgi starszyny, 4) dodatkowej deklaracji hetmańskiej.

Dokument główny, który później ustawa sejmowa nazwała skromnie „Komisją Hadziacką", wprowadzał zasadnicze zmiany ustrojowe. A więc, ponieważ Kozacy odrzucają wszelkie obce protekcje i „jako wolni do wolnych, równi do równych i zacni do zacnych powracają", przeto Rzplita przekształca się na państwo trialistyczne jako „Rzplita narodu polskiego, litewskiego i ruskiego", w której wszyscy obywatele żyć mają „przy pokoju i wolności... jako jedno ciało jednej nieróżdzielnej Rzplitej, nie czyniąc między sobą różnice z wiary".

Księstwo Ruskie, związane z Koroną i Litwą osobą panującego, wspólną władzą prawodawczą i polityką zagraniczną, obejmuje województwa kijowskie, braciańskie i czernihowskie. Szlachta ruska zachowuje wszystkie dawne przywileje, Kozacy zaś, których liczba wynosić będzie 60.000, podlegać mają wyłącznie jurysdykcji swego hetmana. Zachowuje się ich przy „starodawnych wolnościach i zwyczajach”, a „jako ludzie rycerscy”, zwolnieni są od wszelkich podatków i ciężarów, podlegając tylko obowiązkowi krwi. Pozostawia się im dawną swobodę rybołówstwa, myślistwa, oraz wolnego pędzenia gorzałki i warzenia piwa, do czego przywiązują tak wielką wagę, to też „żaden dzierżawca dóbr królewskich i starosta, ani pan dziedziczny i dożywotni, ani ich podstarościowie, urzędnicy i inși wszelacy służy żadnych podatków z futorów kozackich, wsi, miasteczek i domów wyciągać żadnym pretekstem nie będą”. Ponieważ jednak Kozacy, jako ludzie rycerscy, godni są posiadania praw politycznych, więc też otwiera się im szeroką drogę do nobilitacji szlacheckiej („dla dalszego do usług JKMości przychęcenia”) według uznania hetmana, „tak jednak miarkując, żeby z każdego pułku sto być mogło nobilitowanych”.

Szlachta ruska będzie obierała nadal swych posłów do wspólnych sejmów i zjazdów Rzplitej. Pierwszym senatorem Księstwa jest hetman wojsk ruskich i jednocześnie wojewoda kijowski. Jest on szefem wojsk ruskich, a jako taki podlega jedynie królowi. Po śmierci każdorazowego hetmana stany Księstwa obiorą czterech kandydatów, z których jednego król mianuje hetmanem. Do hetmana na razie należeć będzie „wszelka jurysdykcja kijowska”, mianowanie podwojewódzkiego i innych urzędników. Senatorowie świeccy Księstwa (wojewodowie i kasztelanowie) mają być z pośród prawosławnych (ritus graeci). Ponadto, jako jednostka samodzielna, ma Księstwo otrzymać, na wzór Litwy, urzędy centralne, t. j. marszałków, kanclerzy i podskarbiech z godnością senatorską, „którzy według roty urzędników koronnych przysięgę wykonać mają”. Obywatele Księstwa, którzy od wyroków sądów grodzkich odwoływali się dotychczas do Trybunału Lubelskiego, mają mieć odtąd własny trybunał dla spraw karnych i cywilnych „według takiego porządku, jaki sami sobie unormują”; ponadto utworzone zostaną nowe starostwa sądowe w Żytomierzu i Owruczu.

Księstwo Ruskie nie będzie prowadziło własnej polityki zagranicznej, gdyż odtąd „spólna rada i wspólne siły być mają tych narodów przeciw nieprzyjacielowi”. To też hetman ruski nie może przyjmować żadnych obcych poselstw, a gdyby się takie zjawiały, odsyłać je ma do króla; nie będzie się też hetman porozumiewał listownie z obcymi państwami, „chyba z dokładem JKMości”. Od tej też chwili hetman i wojsko kozackie zerwać muszą z wszelkimi obcymi protekcjami, przyrzekając jedynie „na wieczne czasy” wyłączną wierność i posłuszeństwo królowi i Rzplitej, „nie derogując jednak nic braterstwu z chanem krymskim zawartemu”. Bardzo ciekawe jest postanowienie, mówiące, że „starac się mają te trzy narody wspólne wszelkimi sposobami, aby wolna była nawigacja na Czarne morze Rzplitej”. Jak się to miało godzić z „braterstwem” tatarskim — o tym dokument nie wspomina.

Gdyby Korona i Litwa rozpoczęły traktaty z Moskwą, nie mogą zawrzeć takiego układu, który byłby sprzeczny z niniejszym postanowieniem. Jeżeli zaś car

nie zechce oddać zagarniętych prowincji Rzplitej i rozpocznie wojnę, wówczas „wojska ruskie zaporoskie” będą walczyły pod regimencem swego hetmana przeciw wspólnym nieprzyjaciółom, nie mogą być jednak zmuszone do udziału w wojnie napastniczej przeciw Moskwie.

W Księstwie Ruskim oprócz wojska kozackiego ma być 10.000 żołnierza ciężnego, zostającego również pod dowództwem hetmana; podatki na utrzymanie tego wojska uchwaląc będzie sejm z województw wchodzących w skład Księstwa. Oddziały koronne i litewskie nie mogą w czasie pokoju przebywać na terytorium Rusi, a jeśli by w razie wojny zaszła potrzeba sprowadzenia posiłków z Korony, wówczas walczyć one będą pod rozkazami hetmana ruskiego.

Bardzo dużo miejsca poświęcono sprawom wyznaniowym, wykraczając poza terytorium Księstwa Ruskiego. A więc żąda umowa, by unia kościelna, która dotąd Rzplitą mieszała”, została zniesiona definitywnie na terytorium całego państwa, „aby, kto chce — do rzymskiego, kto chce — do greckiego, nie unickiego nabożeństwa powracał”. Religia prawosławna otrzymuje równouprawnienie z rzymsko-katolicką „póki język narodu ruskiego zasięga, we wszystkich miastach i miasteczkach, wsiach, tak w Koronie Polskiej jak i w Wielkim Księstwie Litewskim, także na sejmach, wojskach, trybunalach, nie tylko w cerkwiach, ale publicznie”. Prawosławni mają możliwość fundowania nowych cerkwi, monasterów, zakonów i t. d., przy czym ani urzędy królewskie, ani panowie świeccy nie będą mieli jurysdykcji nad duchowieństwem prawosławnym. Ponadto, „aby miłość zobopólna krzewiła się w miastach, zarówno mieszczanie rzymscy (t. j. katolicy) jako i religii greckiej, spólnych wolności, swobód zażywać mają, i żadnemu religii grecka do magistratu przeszkodą być nie ma”. Te same postanowienia dotyczą religii rzymsko-katolickiej i jej wyznawców na terenie Księstwa Ruskiego.

W celu szerzenia oświaty w Księstwie wyda król przywilej na utworzenie akademii w Kijowie, która będzie miała taki sam statut jak akademii krakowska, „tą jednak kondycją, aby w tej akademii żadnych sekt, ariańskiej, kalwińskiej, luterskiej, profesorów, mistrzów i studentów nie było”. Wszystkie dotychczasowe szkoły kijowskie każe król przenieść gdzie indziej, „aby między studentami i żakami żadnej okazji do zwady nie było”. Oprócz akademii kijowskiej ma być w Księstwie Ruskim erygowana druga akademii, utworzona na tych samych zasadach, „tam gdzie jej miejsce sposobne upatrzą”.

Znamienne są postanowienia, dotyczące zrównania w prawach politycznych wyższego duchowieństwa prawosławnego z łacińskim. Wychodząc z założenia, że „we wspólnej ojczyźnie wspólne prerogatywy i ozdoby wzajemne należeć obydwom wyznaniom mają”, postanawia się, by metropolita kijowski wraz z pięcioma biskupami (łuckim, lwowskim, przemyskim, chełmskim i mściławskim) zasiadł w senacie, przy czym metropolita zasiadać ma po obu arcybiskupach łacińskich, a więc zajmować będzie trzecie miejsce senatorskie, biskupi zaś umieszczeni będą po biskupach łacińskich tych samych ziem, a więc niejako na przemian.

Takie były zasadnicze postanowienia aktu hadziackiego. Pominąwszy punkty pomniejsze, jak przyznanie każdorazowemu hetmanowi ruskiemu starostwa czehryńskiego, utworzenie mennicy w Kijowie, zawiera umowa cały szereg postanowień, które dzisiaj nazwalibyśmy przejściowymi i końcowymi. A więc przede wszystkim — sprawa amnestii. Już we wstępie zaznacza się, iż król „ojcowskim sercem przepomina wszystkiego, co się w zamieszaniu stało”, gdyż Kozacy „przystąpili do swej obrony” nie dobrowolnie, lecz z musu, „przyciśnieni różnymi opręsiami”. W związku z tym umarza się wszelkie wszczęte procesy karne na terenie Księstwa oraz obiecuje się zwrot wszystkich skonfiskowanych posiadłości tych osób, które w swoim czasie przystąpiły do powstania kozackiego, a teraz „do ojczyzny powracają”. Wszyscy uchodźcy, a więc właściciele dóbr prywatnych, duchowieństwo łacińskie świeckie i zakonne, mają zapewniony powrót do swych posiadłości, kościołów, klasztorów, probostw i t. d. na terenie Księstwa Ruskiego; czas jednak, w którym ma nastąpić ta reindukcja, określi król w porozumieniu z hetmanem ruskim.

Ażeby układ niniejszy „wieczną wagę i powagę miał”, żąda strona kozacka, by został on zatwierdzony przez sejm w całej rozciągłości oraz wpisany do księgi praw. Ponadto proszą Kozacy, by uchwaloną konstytucję zaprzysiągł król oraz żądają kategorycznie dodatkowego zaprzysiężenia jej przez prymasa, biskupa wileńskiego, wszystkich hetmanów i kanclerzy (koronnych i litewskich) oraz marszałka sejmu. Układ ten datowany 6/16 września, podpisali Wyhowski, Bieniewski i Jewłaszewski, „biorąc na świadectwo strasznych zastępów Boga”, iż ustanawiają „pokój wieczny i nigdy nie rozerwany”, oraz, że to, co się ustala, „stanowi się szczerze, prawdziwie i wiecznie ma być trzymano”.

Dokument drugi był krótką formułą przysięgi Wyhowskiego, który w imieniu swoim, swych następców i całego wojska kozackiego obiecuje święcie dochować postanowień zawartej umowy. Trzeci dokument, pisany piękną kirylicą w języku niby starosłowiańskim, lecz będącym w gruncie rzeczy jakimś narzeczem rusko-polskim, jest aktem submisji ze strony starszyny kozackiej, która obiecuje wierność królowi i Rzplitej na warunkach spisanych z komisarzami królewskimi. Akt ten zaopatrzony został w pieczęć wojska kozackiego, a podpisali go: generalny oboźny Tymosz Nosacz, sędzia generalny Samojło Bohdanowicz Zarudny, sędziowie Sydor Łoboda i Herman Jakonowicz, oraz pułkownicy: Iliasz Bahaczenko — czehryński, Feodor Dżułaj — — czerkaski, Berek Lewonowicz — kaniowski, Krechowicki — kaniowski, Hryhorij Hulanicki — niżyński i Petro Doroszenko — przyłućki.

Wreszcie dokument czwarty, zatytułowany jako dodatkowa „deklaracja” Wyhowskiego, jest jednocześnie interpretacją i poufnym uzupełnieniem układu głównego. A zatem wyjaśnia hetman, iż punkt, mówiący o istnieniu 60.000-ej armii kozackiej, należy rozumieć w ten sposób, iż liczba ta odnosi się tylko do okresu obecnej wojny z Moskwą, że jednak z chwilą zawarcia pokoju wojsko zredukowane zostanie do 30.000 ludzi. Obecnie, dowodzi Wyhowski, redukcji takiej przeprowadzić nie można, gdyż rozżalona czerń mogłaby utrudnić całe dzieło pacyfikacji. Co do owych 10.000 zaciężnych żołnierzy, to należy rozumieć postanowienie to tak, iż

gwardia ta pozostawać ma pod władzą hetmana ruskiego „teraźniejszego tylko”. Oznaczało to niewątpliwie, że Wyhowski, nie będąc pewny wierności Kozaków, pragnie posiadać siłę zbrojną od siebie tylko zależną i gotową na każde skinienie.

W dalszych punktach tłumaczy hetman, że nie może na razie ściągnąć w granice Księstwa Ruskiego oddziałów kozackich stacjonowanych na ziemiach białoruskich, z obawy „przewierzgnięcia się” ich do cara moskiewskiego, że natomiast wyda zaraz uniwersał, by Kozacy opuścili Wołyń i Podole. Wreszcie prosi hetman króla o przysłanie mu kilku tysięcy ludzi cudzoziemskiego autoramentu, nad którymi obejmie dowództwo Tetera; wojsko to będzie mu potrzebne przy zamierzonym wyprzedzeniu Moskali z Kijowa.

Tak się przedstawia treść dokumentów, podpisanych w Hadziaczu; wstrzymajmy się narazie z ich oceną, zwłaszcza że nie zaraz otrzymały one moc obowiązującą i że w treści ich, jak zobaczymy, nastąpią pewne zmiany.

Jak widzieliśmy, komisarze opuścili Hadziacz 18 września w towarzystwie poselstwa kozackiego, któremu przewodził Paweł Tetera. W końcu października przybyła delegacja pod Toruń, oblegany właśnie przez Jana Kazimierza. Wiadomość o pomyślnym załatwieniu sprawy przyjęto na dworze z aplauzem. Tetera, świetny mówca i doskonale prezentujący się mężczyzna, wzbudził powszechne uznanie i był przez Bieniewskiego pokazywany jako żywy przykład, dowodzący iż wśród Kozaków są ludzie, którzy sięgnąć mogą po najwyższe godności państwowe. Tetera wyraził wobec króla uczucia poddańcze Kozaczyzny i obiecywał, że na sejm zjawi się specjalne poselstwo, by w imieniu całej Rusi i wojska kozackiego zaprzysiąc umowę.

Pospały się na Teterę i innych pułkowników zaszczyty, ale nie obeszło się też bez zgrzytów. Gdy Bieniewski składał w senacie relację ze swego poselstwa, odezwały się tu i owdzie „sarknięcia”. Biskupi nie chcieli się zgodzić na zniesienie unii kościelnej, poszczególni senatorowie świeccy występowali przeciw nadmiernej liczbie wojska kozackiego, utyskiwali na obsadzenie stanowisk senatorskich jedynie przez prawosławnych i t. d. Wpływowy senator, wojewoda poznański Jan Leszczyński, zresztą szwagier Niemirycza, oświadczył Bieniewskiemu, iż gdyby był obecny w czasie narady senatu, byłby się stanowczo sprzeciwił treści zawartego układu. Rezultat był taki, że już w początkach stycznia (1659) musiał Bieniewski wracać na Ukrainę do Wyhowskiego celem „melioracji” niektórych postanowień. Jak się zdaje, nic poseł na razie nie wskórał, tym bardziej, że ze strony kozackiej również wysuwano propozycje „reformy”. Ostatecznie wszystko odłożono do sejmu, na który miało przybyć specjalne poselstwo kozackie z nowymi pełnomocnictwami.

Jakoż w czasie sejmu r. 1659 (zaczął się 22 marca) zarojła się Warszawa od Kozaków. Najpierw zjawili się w stolicy: „perekińczyk” Brzuchowiecki, pułkownik Papkiewicz i asaул Lisowski, zawiadamiając, iż w ślad za nimi jedzie wielki poseł obożny Nosacz, wraz z delegatami wszystkich pułków kozackich. Brzuchowiecki prosił w imieniu Wyhowskiego, by nie przystępowano do uchwalenia ustawy, dopóki nie zjadą się wszyscy delegaci pułkowi, „iżby nieufności i niedowierzania między Kozakami ustały”. Wkrótce przybył Nosacz, a wraz z nim pisarz wojskowy

Hrusza, „mąż niezwyčajnego rozumu i zręczności”, oraz „ćma” szeregowych, których liczone do 400. Niezależnie od nich zjawiała się delegacja od starszyny, którą reprezentowali pułkownik Krzysztof Łasko, strażnik Czyżowski i kilku niższych oficerów. Przybyła też delegacja szlachty ukraińskiej, jaką reprezentowali pułkownicy Konstanty i Teodor Wyhowscy, Leśnicki, Adrienko, komornik kijowski Wereszczaka i podkomorzy kijowski Jerzy Niemirycz, jeden z twórców układu, któremu Wyhowski „cały ciężar sprawy powierzył”. W specjalnej misji poufnej przyjechał pokojowiec hetmański Rodkiewicz, prosząc króla, by sprawę prędko załatwił i wysłał wojsko na Ukrainę.

Gdy się wreszcie zjechali wszyscy posłowie i deputaci, wystąpił przed forum sejmowym Niemirycz, witając króla oracją wiernopoddańczą. Przemówienie swe zakończył w sposób następujący: „Ciesz się WKMość z prowincji powróconych żyznego Egiptu ruskiego, ziem obfitujących mlekiem i miodem, bogatych dostatków złotego jabłka walecznego narodu ruskiego, morzem i lądem od dawnych wieków sławnego, tak jako my się weselimy i wykrzykamy z obfitego serca, wołając: Vivat feliciter Serenissimus Ioannes Casimirus, vivat Królestwo Polskie aż na wieki!”

Po tej szumnej przemowie nastąpiła mniej przyjemna scena. Pułkownik Łasko na czele delegacji wniósł do króla i sejmu nową petycję, zawierającą dodatkowe punkty „egzekucji pakt hadziackich”, zmieniające niemal całkowicie zawartą uprzednio ugodę.

Wśród licznych żądań wysuwali Kozacy przede wszystkim: 1) powiększenie Księstwa Ruskiego o województwa wołyńskie, podolskie i ruskie, 2) ustanowienie stałej liczby wojska kozackiego na 60.000 ludzi, 3) przyznanie łaski marszałkowskiej posłowi ruskiemu na każdym trzecim sejmie, 4) sukcesję buławy wielkiej hetmanowi polnemu ruskiemu, 5) obsadzenie wszystkich urzędów ruskich przez prawosławnych, 6) wyznaczenie komisji sejmowej, która by wszystkie wyliczone w podaniu cerkwie i monastery przejęła z rąk unitów i oddała je prawosławnym — a to pod groźbą niedopuszczenia szlachty do dóbr dziedzicznych, 7) niepozbawianie starszyny kozackiej tych majątków, które de facto posiada. Ponadto wysunęła delegacja cały szereg żądań natury personalnej, jak przyznanie różnych dóbr i dygnitarstw całej rodzinie Wyhowskich, Jerzemu Chmielnickiemu, Niemiryczowi i innym.

Rzecz prosta, że te dodatkowe, a tak daleko posunięte żądania musiały wywołać konsternację w sejmie. Już treść zawartej uprzednio ugody budziła poważne zastrzeżenia w senacie, i to nawet ze strony ludzi, popierających zasadniczo zgodę z Kozaczyzną. Wysuwano zarzut, że stworzenie Księstwa Ruskiego jest sprzeczne z przywilejem inkorporacyjnym Zygmunta Augusta z r. 1569, wcielającym Księstwo Kijowskie na wieczne czasy do Korony. Utyskiwano na artykuły wyznaniowe, skazujące na śmierć unię kościelną, sarkano na to, że „szczytem wolności obdarza się najostatniejszych ludzi”. Ale były też obawy nie pozbawione głębszej troski o przyszłość. Bano się, by hetman kozacki, posiadający tak wielką siłę militarną, nie dyktował praw Rzplitej. Jakież są bowiem gwarancje wierności kozackiej? Jeśli lojalny

będzie hetman obecny, to któż zaręczy za jego następców? Kto zaręczy za czerń? Oby nie stało się z Rusią tak jak z ziemią pomorską, która, oddana swego czasu w lenno Światopełkowi, przestała być prowincją polską. Głośno oponowała przeciw ugodzie Litwa, zarówno ze względów zasadniczych (dualizm), jak i w obawie przed nieuchronną wojną moskiewską. Kanclerz Pac wyraźnie był zdania, że raczej należy zawrzeć pokój z Moskwą i wspólnymi siłami „po dawnemu schłopić Kozaków”.

Obawy te usiłował rozwiać Bieniewski. Dowodził on w senacie, że Rzplita, mając tyłu wrogów, nie może sobie pozwolić na walkę z Kozakami. „Trzeba ich naprzód przyhołubić — mówił kasztelan — a potem, kiedy się splączą z nami, urzędnicy będą mogli przywrócić dawny ład”. Skasowanie unii też jest cząstkowe — później ogłosi się wolność wyznania, więc i unicy będą mogli powrócić. „Kozacy, co teraz myślą o tym, wymrą, a ich następcy już nie tak gorąco będą przy tym obstawać, i powoli wszystko wróci do dawnego stanu”.

Za Bieniewskim stał dwór, a przede wszystkim królowa. Maria Ludwika, której ponoć Kozacy obiecywali znaczne posiłki przeciw Szwedom, myślała przy ich pomocy zakończyć wojnę, a tym samym pozbyć się przykrego aliansu z Austrią. Nosiła się już ona z zamiarem przeprowadzenia elekcji vivente rege, dla tego też m. in. była zwolenniczką utworzenia Księstwa Ruskiego, by z jego pomocą i senatorów uformować sobie potężne stronnictwo. To też, naciskany przez dwór, postanowił sejm przedłużyć swą kadencję, a tymczasem wysłać kogoś do Wyhowskiego z żądaniem wycofania dodatkowej petycji oraz przeprowadzenia „reformy” zawartej w Hadziaczu umowy w myśl żądań senatu.

Ponieważ Bieniewski w tym czasie zachorował, wysłano jednego z jego pomocników, Krzysztofa Peretiatkowicza, dobrze obeznanego ze sprawą. Peretiatkowicz wyjechał z Warszawy 12 kwietnia, lecz, jadąc z wielkim pośpiechem rozstawnymi końmi, zjawił się niebawem w Czehryniu, wioząc Wyhowskiemu dyplom na województwo kijowskie i dwa starostwa, oraz... żądania „reformy” ugody. Przeczytawszy pisma królewskie, rzekł hetman do gońca: „ze śmiercią przyjechał i śmierć mi przywiozłeś”. Poczem usiadł na łożku i zapłakał.

Nie była to czcza afektacja. Nad hetmanem zbierały się groźne chmury. Agitacja moskiewska, podsycana przez ruble i sobole, robiła swoje — na Zadnieprzu szykował się nowy bunt, który trzeba było stłumić siłą. Zbyt daleko zaszedł Wyhowski, by się już mógł wycofać. Rozumiał, że czeka go ciężka rozprawa z Moskwą, której się nie oprze bez pomocy polskiej, z drugiej znów strony „poprawa” zawartej ugody narażała go na niepopularność u czerni, a nawet u starszyny. Chodziło głównie o sprawę wyznaniową, umiejętnie podsycaną przez agentów carskich. Przybywającego z listami Peretiatkowicza już u progu witał pułkownik Kowalewski zapytaniem: „Czy z unią przybyłeś, panie bracie? Nie wiem, jak to będzie po przysiędze”.

W Czehryniu nastrój był nieprzychylny dla całej sprawy. Na wieść o żądaniach sejmu odezwały się głosy: „Ne siło, ne pało, a wże odmianiaty”. Na zebranej radzie musiał hetman użyć wielu perswazji, a wreszcie uciec się do znanego i wypróbowanego sposobu złożenia buławy. To poskutkowało. Większość rady prosiła

Wyhowskiego o zatrzymanie buławy i załatwienie sprawy w myśl życzeń króla z tym zastrzeżeniem, „by w Czehryniu, Perejaślawiu, Korsuniu i Białej Cerkwi unii (kościelnej) nie było”. Nie wszyscy jednak tak myśleli. Na wydanym przez hetmana obiedzie, na którym pito zdrowie królewskie, nie zjawili się rodzice Wyhowskiego, nie przybyło też wielu ze starszyny — oznaczało to bierną opozycję. Po obiedzie wezwał hetman dwóch pisarzy, którzy układ hadziacki przepisali i skorygowali w myśl życzeń Rzplitej. Tego samego dnia wyjechał z Czehrynia Peretiatkowicz. Gnał „dnem i nocą”, niepewny życia, gdyż chciano go zabić. W połowie maja przybył do Warszawy, by przedstawić sejmowi nową „meliorację”.

Przeredagowany tekst w kilku punktach różnił się zasadniczo od poprzedniego. Armię kozacką ustalono ostatecznie na 30.000, a nie na 60.000, jak było poprzednio. Ugoda mówiła, że wszystkie godności senatorskie w Księstwie przyznawane będą prawosławnym, natomiast nowy tekst postanowienie to utrzymał w mocy tylko odnośnie do województwa kijowskiego, w dwóch pozostałych wprowadził zasadę alternaty (naprzemian katolik i prawosławny), i to z zachowaniem praw obecnych senatorów. Skreślono ustęp o jurysdykcji hetmana, a za to, co było niewątpliwie osobistą koncesją dla Wyhowskiego, w artykule omawiającym mianowanie nowego hetmana, dodano zwrot: „nie oddalając od tego urzędu rodzoną hetmana ruskiego bracią”. Skreślono również ustęp, w którym Kozacy wymawiali się od udziału w wojnie ofenzywnej przeciw Moskwie. Największą jednak zmianą zaszła w postanowieniach dotyczących kwestii wyznaniowej. Tekst hadziacki mówił wyraźnie o zniesieniu unii kościelnej w całym państwie, natomiast obecnie, pod wpływem opozycji biskupów katolickich, stworzono nową, dość mętną redakcję, unikając wyrazu „unia”. A więc utrzymano w mocy wszelkie przywileje „religii greckiej-starożytnej”, którą po raz pierwszy nazwano oficjalnie prawosławną, natomiast w odniesieniu do unitów umieszczono następujące postanowienie: „Tej zasje wiary, która jest przeciwko wierze greckiej prawosławnej i która dysensję między rzymskim i starogreckim narodem mnoży, żaden z duchownego i świeckiego, senatorskiego i szlacheckiego stanów cerkwi, monasterów, funduszków fundować, erygować i pomnażać, tak w dobrach duchownych, jako JKMości i własnych dziedzicznych, jakimkolwiek sposobem nie ma, i na mocy tej komisji nie będzie powinien wiecznymi czasy”. Znaczyło to, że unii się nie znosi, lecz skazuje się ją na powolne wymarcie.

W takiej ostatecznie zredagowanej formie zaaprobował sejm umowę hadziacką i wciągnął ją do księgi ustaw. Jednocześnie powzięto szereg ustaw pomniejszych na rzecz całej Kozaczyzny i poszczególnych osobistości. A więc zwrócono Kozakom monaster trechtymirowski, służący im jako szpital, oficerom kozackim (oboźnemu, sędziom, asaułom generalnym, pułkownikom i asaułom pułkowym) przyznano dochód roczny na starostwach ukraińskich. Hetmanowi Wyhowskiemu ofiarowano „na wieczne czasy” Bar i Luboml, Danielowi Wyhowskiemu — Śmiłę i Konstantynów, Konstantemu Wyhowskiemu — Lisiankę, Fedorowi Wyhowskiemu — Steblów. W podobny sposób obdarowani zostali Tetera, Niemiryz, Nosacz, Hulanicki, Mazepa,

Sulima, Zarudny i inni. Jerzy Chmielnicki otrzymał potwierdzenie wszystkich donacji ojca oraz tytuł szlachecki. Oprócz niego nobilitację otrzymał cały szereg Kozaków, a spośród wybitniejszych: Tetera, Nosacz, Leśnicki, Zołotareńko, Kowalewski, Samczenko i Ciecziura. Obiecano, że w ciągu czterech miesięcy do klejnotu szlacheckiego „inni rycerze wojska zaporoskiego będą przypuszczeni”, według rejestru, jaki poda hetman. Ponadto sejm wyznaczył komisję, która miała oddawać cerkwie i monastery „komu należy”. Duchownych prawosławnych zwolniono ustawowo od wszelkiego poddaństwa, podatków i robocizny, oddając ich pod jurysdykcję kościelną właściwych biskupów (prawosławnych).

Ustawa została uroczysto ogłoszona i zaprzysiężona w dniu Wniebowstąpienia, t. j. 22 maja (1659) o godzinie 10.30 w obecności niezliczonych tłumów. Po środku izby poselskiej, naprzeciw tronu, ustawiono ołtarz z krucyfiksem. Gdy orszak królewski w asyście metropolity kijowskiego i posłów kozackich zajął swe miejsca, uderzyły działa na tarasie zamkowym. Jan Kazimierz w szatach koronacyjnych powstał z tronu i wśród huk armat zaczął składać rotę przysięgi, czytaną przez prymasa. Trzymając rękę na Ewangeli, ślubował król, że pilnie strzec będzie postanowień zawartej unii, a gdyby przysięgę naruszył, wówczas naród ruski wolny będzie od złożonej deklaracji. Gdy król skończył, umilkły działa. Teraz z kolei przysięgę składał prymas Leszczyński, a w tej chwili odezwały się dzwony z kościoła św. Jana i wszystkich świątyń stolicy. Następnie, przy salwach z muszkietów, składali kolejno przysięgi: biskup wileński, hetmani, kanclerze i marszałek izby poselskiej.

Po tej ceremonii wezwano do przysięgi posłów Księstwa Ruskiego i Kozaków. Ci ostatni chcieli składać przysięgę stojąc, i to na Ewangelię katolicką. Zwrócono im uwagę, że mają „na swój krzyż przysięgać”, a król rozkazał im klęknąć. Padli więc wszyscy na kolana przed ołtarzem, powtarzając rotę, czytaną im przez pisarza Hruszę. Brakło tylko Niemiryca. Był on już oficjalnie prawosławny, „ale dusza jego pozostała socyniańska”, wymówił się więc chorobą i na zamek nie przyszedł. Po tym akcie posłowie kozaccy podpisali rotę, zredagowaną przez Hruszę (podpisał ją i Niemiryca), a następnie udano się do kościoła św. Jana, gdzie odśpiewano „Te Deum” przy nowym huk armat i wiwatach.

Tak się zakończyło uroczyste dokonanie aktu o wielkim moralnym znaczeniu, aktu, który otwierał przed dwoma narodami nowe horyzonty dziejowe. Nikt w Warszawie nie wątpił, że tak się stanie. Posłowie kozaccy, pobywwszy jakiś czas w stolicy, hojnie obdarowani, wracali wesoło na Ukrainę, wioząc jej zapowiedź innego, lepszego, zdawało się, jutra.

Tymczasem tam właśnie, na Ukrainie, ścigały powoli chmury, z których miał wkrótce uderzyć grom, by zniszczyć całe dzieło Unii Hadziackiej.

Na wieść o traktatach polsko-kozackich odpowiedziała Moskwa nowym najazdem niszczycielskim na Litwę i agitacją przeciw Wyhowskiemu na Zadnieprzu, gdzie czerń pod osłoną wojsk moskiewskich podjęła bunt przeciw hetmanowi. Przeciw Wyhowskiemu, którego car nazwał zdrajcą, wysunął Romodanowski nowego hetmana, niejakiego Iwana Bezpątego, który zaczął zbierać oddziały i już w gru-

Dniu 1658 rozpoczął szarpaninę ze zwolennikami Wyhowskiego. Ten ostatni, oczekując na posiłki tatarskie i polskie, nie decydował się na walkę rozstrzygającą, to też, niezależnie od partyzantki, utrzymywał nadal korespondencję z władzami moskiewskimi, dowodząc, że nie ma zamiaru napadać na grody carskie, „bo my nieodmiennie w poddaństwie cara zostajemy”.

W Moskwie rozumiano tę taktykę, ale nie chciano rozlewu krwi, więc też w styczniu wysłano na Zadnieprze olbrzymią armię pod dowództwem Trubeckiego, któremu kazano przy pomocy samego postrachu skłonić Wyhowskiego do ugody. Zdano sobie sprawę, że już nie można przedstawiać dawnych warunków, że trzeba pójść na ustępstwa, a bodaj przelicytować Polaków, byle hetman zerwał Unię Hadziacką i odprawił Tatarów. Jako ostatni argument pozostawała siła, której miał użyć Trubeckoj dopiero w ostateczności.

Zaopatrzone w „punkty”, spisane na wzór umowy hadziackiej, w których posunięto się tak daleko, że obiecywano nawet wycofanie załóg moskiewskich z miast, przybył wódz carski z początkiem wiosny nad granicę, wzywając Wyhowskiego na haradę. Jasną było rzeczą, że Moskwa postanowiła pójść na razie na maksymalne ustępstwa, by z czasem przy odpowiednich okolicznościach powetować sobie z narwiątką poniesione straty. Była to zwykła taktyka monarchii Romanowych: działać powoli i pewnie, cofnąć się o krok, jeśli potrzeba, by wkrótce zrobić dwa — naprzód.

Ale Wyhowski nie spieszył się na „rozhowory”. Zdając sobie sprawę z sytuacji, czekał na przyście posiłków polskich i chana, by wkrótce rozpocząć decydującą walkę. Tymczasem Trubeckoj, nie doczekawszy się hetmana, przekroczył granicę i z wielką armią obległ w kwietniu Konotop, broniony przez Hulanickiego. Pragnąc przeciwstawić Wyhowskiemu godniejszego współzawodnika, odebrał kniaź godność hetmańską Bezpałemu i oddał ją wraz z tytułem książęcym Jerzemu Chmielnickiemu. Młody Chmielniczenko wyruszył niezwłocznie na Sicz, by urządzić wyprawę dywersyjną na Krym w razie wkroczenia chana na Ukrainę.

Wyhowski, mając pod ręką zaledwie kilkanaście tysięcy ludzi, słał listy do Warszawy, by skrócono sejm i przysłano silną armię pod osobistym dowództwem króla, którego obecność wywrzeć mogła odpowiednie wrażenie na szeregach kozackich. Niestety, ani król, ani główna armia polska, operująca przeciw Szwedom, nie mogła w porę przybyć. Nadesłane oddziały polskie pod dowództwem Andrzeja Potockiego zbyt były szczupłe, by przy ich pomocy mógł hetman uderzyć na Trubeckiego. Trzeba było czekać na chana.

Wreszcie w czerwcu zjawił się chan na czele silnej ordy. Po krótkiej naradzie sprzymierzone wojska ruszyły na odsiecz Konotopu. Na spotkanie przeciwnika wysłał Trubeckoj znaczną część swej armii (ponoć 30.000) pod dowództwem kniazia Pożarskiego, który postanowił bronić przeprawy przez rzekę Sosnowkę. Dnia 8 lipca doszło do walnej bitwy, w której Moskałé zostali pobici na głowę. Sam Pożarski dostał się ze sztabem do niewoli, cała jazda moskiewska, oślawiona w wojnie litewskiej, przestała istnieć; 5.000 jeńców zwyczajem tatarskim ścięto na placu. Po tej strasznej rzezi zwy-

ciężcy ruszyli pod Konotop, by rozbić z kolei Trubeckiego. Ale książę nie czekał na przybycie wrogów. Zwinąwszy szybko oblężenie, uszedł pod osłoną artylerii za granicę, do Putywła.

Wiść o klęsce nad Sosnowką i stracie najlepszej części armii wywołała w Moskwie piorunujące wrażenie. Car ukazał się na ulicach miasta w żałobnych szatach. Ludzie w popłochu opuszczając zaczęli stolicę, uchodząc za Wołgę, w obawie strasznego najazdu kozacko-tatarskiego. Przez całe lato ludność moskiewska fortyfikowała pośpiesznie miasto pod osobistym nadzorem cara. Co chwila spodziewano się straszliwych wieści.

Jakoż nic nie stało na przeszkodzie do podjęcia odwetowego marszu w głąb carstwa. Napróżno jednak chan i Polacy namawiali Wyhowskiego do tej wyprawy — hetman oświadczył, że granicy moskiewskiej nie przekroczy. W tym samym czasie wysłał list do cara, tłumacząc się, że nie on, lecz Trubeckoj był przyczyną „rozlania krwi chrześcijańskiej”, i mimo zaprzysiężonej już unii z Polską podpisał jako „hetman Jego Wielicestwa”. W rezultacie chan wycofał się z powrotem na Krym, a Wyhowski, spróbowałszy po drodze zdobyć obsadzony przez załogę moskiewską Hadziacz, cofnął się za Dniepr.

Czym ostatecznie powodował się hetman kozacki, nie chcąc wyzyskać odniesionego zwycięstwa — trudno bezwzględnie orzec. Czy działała tu zwykła taktyka, dążąca do utrzymania „równowagi”, czy obawa, że pogrom Moskwy osłabi stanowisko Kozaków wobec Polski — nie wiadomo. Najpewniejszą wydaje się hipoteza, iż Wyhowski nie chciał się zbyt daleko zapuszczać na wschód, bojąc się, by przeciwnicy jego nie urządzili tymczasem powstania na tyłach.

Nad głową hetmana istotnie zbierały się chmury, których odejście Tatarów i niewyzyskanie zwycięstwa nad Moskwą bynajmniej nie rozwiało. Za ledwie chan wyruszył na Krym, gdy żągiem buntu podniósł pułkownik Sirko, który wraz z Zaporozcami, proklamującymi hetmanem Jurka Chmielnickiego, wkroczył na włość. Jednocześnie jako pretendent do buławy wystąpił pułkownik perejaślawski Cieciora, znosząc się z Trubeckim; w Niżynie urządzono rzeź stronników hetmana, wymordowano organizujące się wojsko zaciężne, a wodza ich, Niemiryca, zarąbano na śmierć. Cała ta akcja, bez wątpienia inspirowana przez mające już czas ochłonąć władze moskiewskie, rozwijała się na tle osobistej niechęci do hetmana i protestu powszechnego mas kozackich przeciw postanowieniom unii hadziackiej.

Wyhowski miał wielu wrogów i współzawodników. Powszechnie wytykano mu dążność do dyktatury i chęć utworzenia „dynastii”. Rodzina Chmielnickich pałała doń nienawiścią za przywłaszczenie sobie milionowych skarbów, które Bohdan ukrył w swoim czasie w Hadziaczu. Nadanie hetmanowi przez króla godności senatorskiej i dwóch dziedzicznych starostw wywołało jawną zawiść. Uniwersały Jurka Chmielnickiego głosiły, że w Warszawie była nie delegacja kozacka, lecz poselstwo Wyhowskiego, że na zaprzysiężeniu unii zyskała tylko rodzina hetmana i jego poplecznicy. Sama treść ustawy wzbudzała liczne zastrzeżenia: pomstowano na ograniczenie woj-

ska do 30.000, na utrzymanie unii kościelnej, nade wszystko protestowano przeciw powrotowi szlachty do dóbr prywatnych.

Sytuacja była tego rodzaju, że można ją było opanować tylko przy pomocy siły. Niestety, tej właśnie brakowało. Tatarzy odeszli, oddział oboźnego Potockiego zbyt był szczupły, wojsko najemne Niemiryca zniesione i rozpędzone, wierne dotąd pułki topniały z dnia na dzień, a przy tym wszystkim Szeremietiew ruszał się z Kijowa w kierunku na Białą Cerkiew. Zrozpaczony Wyhowski stał list za listem do króla z prośbą o pomoc, której nie mógł w porę otrzymać. Bo też i nie było jej skąd wziąć: Czarniecki był w Danii, Lubomirski zdobywał miasta pruskie, wojsko litewskie walczyło w Inflantach; formowana przez hetmana Potockiego nowa armia nie zdołała już nadejść w porę, by uratować Wyhowskiego, a wraz z nim całe dzieło hadziackie.

Widząc beznadziejność położenia, chciał Wyhowski uciekać na Krym i prosić o pomoc Turcję, ale od tego kroku powstrzymał go Andrzej Potocki. Wreszcie, połączony z nielicznymi swoimi oddziałami z oboźnym koronnym, zwołał hetman radę kozacką pod Hermanówką, chcąc perswazjami zjednać wzburzone umysły i wytłumaczyć im korzyści, płynące z ustawy sejmowej. Na nic się to nie zdało. Czytających ustawę sekretarzy pobito, a samego hetmana chciano rozsiekać — ledwo go od śmierci uratowali Polacy. Posypały się obelgi, że hetman sprzedał Ukrainę Tatarom, że mordował niewinnych, że naraził Kozaków na gniew cara. Rezultatem tej całej awantury była druga narada kozacka w Chwastowie, na której zmuszono Wyhowskiego do złożenia buławy i oddania jej Chmielnickiemu. Ten, pod naciskiem stojących w pobliżu oddziałów Potockiego, przyjął warunek, że przysięgnie wierność królowi. Jakoż tego samego dnia wysłał posłów do Jana Kazimierza z zapewnieniem poddaństwa. Była to już cicha forma, gdyż tymczasem na Zadnieprzu zaszły wypadki decydujące.

Trubeckoj, widząc co się dzieje, wyruszył w połowie września znowu na Zadnieprze i, połączony z Cieciorą, zwołał na 27 października wielką radę kozacką do Perejasławia. Zjawił się na niej i pełnomocnik Chmielnickiego Doroszenko. Zebrana starszyzna odczytała przygotowane zawczasu „stati”, po czym złożono przysięgę na wierność carowi. Jerzy Chmielnicki przez złożenie „posłuszeństwa” utrzymany został przy buławie, danej mu teraz łaskawie z rąk carskich.

Tak to Unia Hadziacka, zaprzysiężona 22 maja, przekreślona została formalnie 27 października. Nic już nie zdołało wskrzęsić jej krótkiego żywota. Późniejsze zwycięstwo Lubomirskiego nad Chmielnickim pod Słobodyszczami i kapitulacja całej armii moskiewskiej pod Cudnowem (1660) na krótko tylko wzmożyły prestiż Polski na Ukrainie. Konfederacja wojskowa, nieudana wyprawa Jana Kazimierza na Zadnieprze (1663), a wreszcie rokosz Lubomirskiego osłabiły powagę Polski i pogłębiły chaos na Ukrainie. Wszczęte przez Kozaków walki wewnętrzne i spory „orientacyj” pchnęły ten kwitnący dawniej kraj w okres t. zw. Ruiny. Wreszcie rozjem andruszowski (1667), dokonujący podziału Ukrainy na polską i moskiewską, rozciął

ten węzeł gordyjski, zaprzepaszczając ostatecznie ideę samodzielności Księstwa Ruskiego.

*

Akt hadziacki, zaprzysiężony przez sejm, był niezawodnie wielką ideą, wyrosłą z ducha najlepszych tradycji Polski Jagiellońskiej. Był on istotną unią trzech narodów, zamieszkujących wspólną Rzplita, stającą się teraz państwem trialistycznym. Naród ruski, otrzymujący własne urzędy, własne wojsko, własne ministeria, związany z resztą państwa osobą panującego, wspólną reprezentacją parlamentarną i polityką zagraniczną, otrzymywał wszelkie widoki pomyślnego rozwoju, na straży którego stać mógł zawsze hetman, posiadający silną egzekutywę. Rzplita, pozbywając się wiecznie niezagojonej rany, mogła teraz wyteńczyć wszystkie siły w kierunku rozwiązania palącej kwestii czarnomorskiej, mogła zdecydowanie ugruntować swą przewagę na Wschodzie Europy i zepchnąć rosnącą potęgę moskiewską w jej dawne łożysko. Gdyby Unia Hadziacka nie stała się tylko dokumentem zdrowej myśli politycznej, a weszła istotnie w życie, wówczas dzieje tej części Europy potoczyłyby się niezawodnie po innych torach.

Gdzież szukać przyczyn upadku tej idei? Czemu należy przypisać zgon jej już wówczas, gdy jeszcze nie zdołała się ona zetknąć z życiem?

Pewne powody natury bardziej zewnętrznej podane już zostały w toku niniejszego szkicu. Były jednak przyczyny znacznie głębsze, bardziej istotne, wpływające nie tylko z samej, być może nieumiejętnie sprecyzowanej, treści aktu unijnego, jego niedociągnięć, niedomówień, czy przeoczeń. Upadek idei unijnej krył się już u samych jej podstaw.

Przed wszystkim grzechem śmiertelnym, w jakim zrodziła się Unia Hadziacka, była wzajemna nieufność jej twórców i niewiara w podjęte dzieło. Obie strony uważały Unię Hadziacką za ofiarę ze swej strony, za zło konieczne wobec wytworzonej sytuacji, za akt tymczasowy spowodowany okolicznościami, za stan przejściowy, po którym wszystko wróci do dawnej formy. W Polsce, poza stronnictwem dworskim i nielicznymi trzeźwiej patrzącymi ludźmi, marzono nadal po cichu o „schłopieniu” Kozaków; tym ostatnim śniła się zawsze „wolność”, rozumiana jako wieczna, niczym niekrepowana anarchia.

Trzeba jednak przyznać, że strona polska lepiej zdała egzamin. Wprowadzono wprawdzie niepotrzebne a drażniące Kozaków poprawki, w sumie jednak zdecydowano się solidarnie ratyfikować układ. Nikt się na sejmie ostatecznie nie sprzeciwił — nawet biskupi. Natomiast nie wytrzymali próby Kozacy — oni też stali się istotnymi grabarzami Unii Hadziackiej.

Wyplętało to z całej mentalności i psychiki zbiorowej Kozaczyzny. Wyrosli na ideałach tatarskich, nie rozumieli Kozacy potrzeby stabilizacji stosunków, nie doceniali idei państwowości. Zaprawieni w chaosie walki, wyobrażali sobie, że chaos może być stanem permanentnym, że oni sami mogą być zawsze języczkiem u wagi w odwiecznym sporze polsko-moskiewskim, że balansowanie „tudy i siudy” może

trwać wiecznie. W gruncie rzeczy nie chcieli Kozacy ani zwierzchnictwa cara, ani króla, lecz nie zdawali sobie sprawy, że nie zdołają już teraz utrzymać swej niezawisłości między walczącymi mocarstwami, że wreszcie mocarstwa te, wyczerpane walką, porozumieją się z sobą kosztem ich właśnie — Kozaków. Były bez wątpienia jednostki wśród Kozaczyzny bardziej wyrobione pod względem politycznym, lecz te ginęły w masie. Sam Wyhowski, przerastający niewątpliwie swe otoczenie, nie umiał zdobyć się ani na prostolinijność polityki, ani na odpowiednią energię. Noszenie płaszcza na dwóch ramionach popłaca czasem, lecz tylko na czas krótki, w rezultacie mści się zawsze, jakoż pomściło się i tym razem na samym hetmanie. Przez ustawiczne lawirowanie i składanie równoczesnych obietnic obu mocarstwom zdeorientował Wyhowski i zdemoralizował ostatecznie swych podkomendnych. Nie potrafił on stworzyć silnego stronnictwa, gdyż budował je nie dla sprawy ogólnej, lecz dla swych widoków osobistych.

Pozornie solidarną społeczność kozacką toczył już od jakiegoś czasu robak walki wewnętrznej. Między czernią i starszszyną wyrastał mur niechęci i nienawiści. Pospółstwo, wyhodowane na ideałach rzekomej równości, patrzyło z zawiścią na rosnące majątki pułkowników i setników, którzy w walce z dawną szlachtą przyswoili sobie wiele jej cech, a przede wszystkim żądzę posiadania. Nie mogła czern patrzeć spokojnie, jak w oczach jej stabilizowała się nowa szlachta kozacka, posiadająca wszystkie przywary dawnych obszarników, równie jak tamci pogardzająca „plebem”, równie jak tamci usiłująca wprowadzić ucisk ekonomiczny. Ze swej strony starszszyna z równą zawiścią i niechęcią patrzyła na wzmagające się wpływy hetmana, bała się jego przewagi, drżała przed jego „absolutum dominium”, jak to niegdyś czynili ukraiński „królewiczą”.

To też Unia Hadziacka natrafiła na mur nie do przebycia. Czern narzekła na ograniczenie rejestru i zatrzymanie do czasu unii religijnej, starszszyna bała się wzrostu potęgi hetmana, a nadewszystko powrotu szlachty i wydarcia sobie zagarniętych siłą dóbr ziemskich. O przyszłości Ukrainy nikt nie myślał — nie rozumiano ani doniosłości własnego państwa, ani przyznania Kozakom praw politycznych; pilnowano tylko własnych, dorywczych korzyści osobistych. Oto jak sytuację ówczesną określał człowiek najlepiej chyba zorientowany, główny twórca Unii Hadziackiej, „drugi Kisiel” — kasztelan Bieniewski: „Tych ludzi żadna na świecie rzecz nie przyprowadzi do rozsądku, tylko siła i potęga broni... Jeśliby im Moskwy nie stało, przysięgam Bogu, że się jeszcze do Turcji przedadzą... Srogie tu mnóstwo ludzi haniebnie złych i swywołnych. Panowie dla swoich pożytków słobodami poddanych z włości wywabili i rozswywołili, a Chmielnicki tymi wojnami bez miary umyślnie ich rozswywołił i zakrwauił przeciw nam. A teraz już się sami jedzą, miasteczko przeciw miasteczku wojuje, syn ojca, ojciec syna rabuje — wieża Babel! A Kozacy starzy Boga proszą, żeby ich kto mocną ręką ujął, lub król, lub car, żeby niespokojnej zgrai takiej swywołi nie dopuszczal”.

Istotnie, wyrosli w ustawicznej negacji, a niedorośli jeszcze do pracy pozytywnej, uznawali Kozacy wciąż tylko argument siły: „Chto że budiet silen, towo

„że i my” — oświadczyli kiedyś posłowi moskiewskiemu, a w tym powiedzeniu mieściła się cała filozofia życiowa, cała beznadziejność jakiegokolwiek myśli twórczej.

Wielką rolę w tym wszystkim odegrała Moskwa. Demagogiczna i rozkładowa polityka Moskwy, dążącej w gruncie rzeczy do zniszczenia samodzielności Ukrainy, i agitującej przy pomocy popularnych haseł, zdołała z czerni zadnieprzańskiej, części starszyny i niższego duchowieństwa nie tylko utworzyć partię moskalofilską, lecz również potrafiła wszczepić bakcyła walki wewnętrznej, umiała ugruntować w mentalności kozackiej jeszcze jeden nieszczęsny filozofemat w postaci krótkiego, lecz, jakże wiele mówiącego zdanka: „nechaj hirsze, aby insze”. Moskwa, godząca w niepodległość narodu ruskiego, była dla mas kozackich o tyle bliższa, że nie wyciągała na razie ręki po majątki ziemskie, bliższa, bo wносиła nie ideę bytu państwowego, lecz ideał „wieży Babel”.

I jeszcze jedno. Unia Hadziacka przyszła nie w porę — zapóźno, lub, jeśli kto chce, zawcześnie. Zapóźno o całe pokolenie, lub zawcześnie przynajmniej o jeden rok. Zjawiła się wówczas dopiero, gdy Kozacy, zdemoralizowani okresem dziesięcioletnich walk, nie potrafili jej pojąć, ani się jej poddać. Zjawiła się wreszcie zbyt wcześnie, gdy Rzplita, nie zakończywszy jeszcze wojny ze Szwecją, nie mogła dostatecznie poprzeć podjętego dzieła w odpowiednim momencie. „Chto ze budiet silen — towo że i my”. Pierwsza z „siłą” przyszła — Moskwa.

Z całego dzieła Unii Hadziackiej pozostał dokument wielkiej a nieziszczonej idei, „żywe wspomnienie, które nie raz wracało, a może się nam kiedyś przydać jeszcze”.

Literatura: Hruszewskij M., *Istoria Ukrainy-Rusy*, tom X, Kijów 1937; Jakowliw A., *Ukraińsko-moskowskij dohowory w XVII—XVIII wijkach*. Warszawa 1934; Kostomarow N., *Gietmanstwo Wygowskawe*. Petersburg 1882; Kubala L., *Wojny duńskie i pokóji oliwski*. Lwów, 1922; Łośkij I., *Juryj Nemyrycz*, Lwów 1928; Nariżnyj S., *Hetmanstwo Wyhowśkoho*, Praga 1929; Rawita-Gawroński F., *Poselstwo Bieniewskiego*, Lwów 1907.

SAMUEI CHMIELEWSKI

Stan szkolnictwa wśród Żydów w Polsce

Młodzież żydowska w Polsce kształci się zarówno w szkolnictwie ogólnym, dostępnym dla wszystkich obywateli, jak i w szkolnictwie własnym, wyznaniowym. Z tego względu praca niniejsza rozpada się na dwie części: pierwsza traktuje o udziale młodzieży żydowskiej w szkolnictwie ogólnym, druga dotyczy szkolnictwa ściśle żydowskiego, jego charakteru i rozmiarów¹⁾.

I. Kształcenie młodzieży żydowskiej na ziemiach polskich w przeszłości.

Zanim przejdziemy do omówienia stanu rzeczy w dobie obecnej, dokonamy krótkiego przeglądu historycznego²⁾ kształcenia młodzieży żydowskiej w Polsce przedrozbiorowej i na terenie poszczególnych zaborów do chwili odzyskania niepodległości.

W Polsce średniowiecznej, jak zresztą i na Zachodzie, szkolnictwo nosiło charakter wyłącznie kościelny. Szkoła miała za zadanie kształcenie kleru, jak również przygotowywała urzędników dla kancelarii książęcych. Uniwersytet Jagielloński, założony w r. 1400, w ciągu swego wspaniałego okresu rozkwitu w w. XV dostarczał, co prawda, wiedzy również mieszczaństwu i szlachcie, a nawet chłopom³⁾, przygotowując ich do kariery świeckiej, urzędniczej czy sądowej, jednak dla młodzieży żydowskiej wstęp do tej uczelni był zamknięty. Podobnie zresztą rzecz się miała i w rozwijających się coraz bardziej w w. XV szkołach parafialnych. Przyczynę tego zjawiska należy w pewnej mierze widzieć również i w niechęci ludności ży-

¹⁾ Dane dotyczące udziału młodzieży żydowskiej w szkolnictwie ogólnym oparte są na oficjalnych materiałach Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Głównego Urzędu Statystycznego (*Statystyka szkolnictwa* za r. 1934/35"). Dane dotyczące szkolnictwa żydowskiego opierają się na sprawozdaniach poszczególnych rodzajów szkół, nadsyłanych przez centralne organizacje szkolne do American Jewish Joint Distribution Committee, która to instytucja w pewnym stopniu subsydiuje żydowskie szkolnictwo.

²⁾ Porównaj „*Ż dziejów gminy Starozakonnych w Warszawie w 19 w.*”, Tom. I, Szkolnictwo 1907, str. 2, 3, 11, 12 i następne.

³⁾ St. Kot: „*Historia wychowania*”.

SAMUEI CHMIELEWSKI

Stan szkolnictwa wśród Żydów w Polsce

Młodzież żydowska w Polsce kształci się zarówno w szkolnictwie ogólnym, dostępnym dla wszystkich obywateli, jak i w szkolnictwie własnym, wyznaniowym. Z tego względu praca niniejsza rozpada się na dwie części: pierwsza traktuje o udziale młodzieży żydowskiej w szkolnictwie ogólnym, druga dotyczy szkolnictwa ściśle żydowskiego, jego charakteru i rozmiarów¹⁾.

I. Kształcenie młodzieży żydowskiej na ziemiach polskich w przeszłości.

Zanim przejdziemy do omówienia stanu rzeczy w dobie obecnej, dokonamy krótkiego przeglądu historycznego²⁾ kształcenia młodzieży żydowskiej w Polsce przedzbiorowej i na terenie poszczególnych zaborów do chwili odzyskania niepodległości.

W Polsce średniowiecznej, jak zresztą i na Zachodzie, szkolnictwo nosiło charakter wyłącznie kościelny. Szkoła miała za zadanie kształcenie kleru, jak również przygotowywała urzędników dla kancelarii książęcych. Uniwersytet Jagielloński, założony w r. 1400, w ciągu swego wspaniałego okresu rozkwitu w w. XV dostarczał, co prawda, wiedzy również mieszczaństwu i szlachcie, a nawet chłopom³⁾, przygotowując ich do kariery świeckiej, urzędniczej czy sądowej, jednak dla młodzieży żydowskiej wstęp do tej uczelni był zamknięty. Podobnie zresztą rzecz się miała i w rozwijających się coraz bardziej w w. XV szkołach parafialnych. Przyczynę tego zjawiska należy w pewnej mierze widzieć również i w niechęci ludności ży-

¹⁾ Dane dotyczące udziału młodzieży żydowskiej w szkolnictwie ogólnym oparte są na oficjalnych materiałach Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Głównego Urzędu Statystycznego (*Statystyka szkolnictwa* za r. 1934/35"). Dane dotyczące szkolnictwa żydowskiego opierają się na sprawozdaniach poszczególnych rodzajów szkół, nadsyłanych przez centralne organizacje szkolne do American Jewish Joint Distribution Committee, która to instytucja w pewnym stopniu subsydiuje żydowskie szkolnictwo.

²⁾ Porównaj „*Ż dziejów gminy Starozakonnych w Warszawie w 19 w.*”, Tom. I, Szkolnictwo 1907, str. 2, 3, 11, 12 i następne.

³⁾ S. t. K o t: „*Historia wychowania*”.

dowskiej do nauk świeckich, spowodowanej obawą naruszenia przepisów religijnych. Nie mniej jednak sam fakt zakazów przyjmowania Żydów do szkół publicznych świadczy, że były wtedy wśród ludności żydowskiej żywioły dążące do nauk świeckich. Według świadectwa Czackiego, poseł Rzeczypospolitej, Erazm Ciolek, w jednym z listów pisanych z Rzymu do króla Aleksandra Jagiellończyka (1501—1506) donosi, że na uniwersytet w Padwie uczęszcza 6 Żydów polskich⁴⁾, co świadczy, że były wypadki udawania się młodzieży żydowskiej po wyższe wykształcenie za granicę.

W księgach Metryki Koronnej znajdujemy dokumenty, świadczące o uznaniu, jakim u królów polskich cieszyli się niektórzy lekarze żydowscy. A mianowicie: w reksrypcie datowanym dnia 26.II 1503 król Aleksander Jagiellończyk postanawia, iż doktor Ezechiel „ze względu na szacunek, jakim go otaczają liczni mieszkańcy królestwa” (*Ezechiel judeum in facultate medicinae et litteris latinis comperentem doctum proptereaue multis Regni nostri nicolis commendatum etc.*) „dożywotnio uwolniony zostaje od wszelkich podatków i opłat, tak osobiście, jak i od majątku płaconych”. W r. 1504 (11.II) tenże Aleksander Jagiellończyk nadaje Żydowi Izaakowi, nadwornemu lekarzowi arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i prymasa Andrzeja (*judeo Isac ipsius Domini Archiepiscopi physico*), dożywotne używanie sumy 100 florenów węgierskich, płaconych corocznie przez Żydów krakowskich. W roku 1508 (14.VI) nadanie to potwierdzone zostało przez króla Zygmunta Jagiellończyka⁵⁾.

W ciągu XVI wieku mnożą się skargi na uczęszczanie dzieci żydowskich do szkół razem z chrześcijańskimi. Do skarg tych przyłącza się w r. 1542 poważny głos prymasa Piotra Gamrata. Po tym coraz nowe w tym względzie stawiane są przeszkody, aż wreszcie nastąpił stanowczy zakaz przyjmowania Żydów do szkół publicznych, przez co, jak później określił Butrymowicz, „przecięto im wszystkie sposoby do oświecenia i poloru”⁶⁾.

Ten niekorzystny dla Żydów stan rzecz nie zmienia się w wieku XVII, który zresztą znamionuje się w Polsce upadkiem szkół i oświaty. Jak pisze prof. Stanisław Kot — „masa szlachecka, osiągnąwszy wszechwładzę polityczną i społeczną, nie znajdowała podnieć do wyższego kształcenia się. Miasta, podupadłe i wynędzniałe, niezdolne były do stworzenia u siebie żadnych ośrodków ruchu umysłowego. Uniwersytet krakowski popadł w nędzę materialną i zacofanie umysłowe... Zburzone przez nietolerancję religijną szkoły ariańskie i kalwińskie już nie stanowiły łącznika z ruchem naukowym społeczeństwa zachodniego”⁷⁾.

⁴⁾ T. Czacki: „Rozprawa o Żydach”. Wilno 1807, str. 246.

⁵⁾ „Akta Metryki Koronnej” Nr 20, f. 1182, Nr 21, f. 95; Nr 24 p. 124, porów. „Russko-jewrejskij Archiv” Petersburg 1903, Tom. III st. 40, 88, 49.

⁶⁾ T. Czacki, l. c. str. 180. — Butrymowicz M.: „Sposób uformowania Żydów w Polsce”. Warszawa 1789.

⁷⁾ St. Kot: l. c. str. 367.

W drugiej połowie w. XVIII zaznacza się poprawa wychowania w Polsce, ale objęło ono b. skąpe zastępy młodzieży. Collegium Nobilium Konarskiego przyjmowało tylko synów magnatów i bogatej szlachty, podobnie jak kolegia pijarskie i jezuickie kształciły wyłącznie szlachtę. Komisja Edukacji Narodowej (1773—1792), przeprowadzając ogólną reformę szkolną, nie zajmowała się sprawą kształcenia młodzieży żydowskiej. Dopiero wśród projektów reform w okresie Sejmu Czteroletniego spotyka się w tej sprawie głosy, będące echem prądów liberalnych z Zachodu. W projekcie, który podaje Czacki, nie różniącym się wiele od przyjętego przez deputację Sejmu Czteroletniego w roku 1788, czytamy w rozdziale IV, dotyczącym kwestii oświaty Żydów, m. i. co następuje^{a)}:

- § III. Szkołki parafialne, powiatowe, szkoły główne są dla Żydów wolne. Pod żadnym pozorem przymuszonymi nie będą dzieci żydowskie do jakichkolwiek obrządków religijnych wiary chrześcijańskiej. Owszem, wtenczas kiedy modlitwy chrześcijańskie będą się odbywać, żydowskie dzieci wyjdą.
- § IV. Wolno jest w każdej społeczności żydowskiej mieć osobną szkołę, byle: 1) została postawiona i utrzymana według powszechnego planu, który władza edukacyjna dla wszystkich szkół wyda, 2) nauczyciel winien być uczony w szkole nauczycielskiej; 3) nauki powinny być nadawane według powszechnego przepisu; 4) te wszystkie szkoły są w rzędzie parafialnych. Władza edukacyjna może mieć inspektora Żyda nad nimi i sama sprawuje dozorcą władzę.
- § VII. Oznaczy władza edukacyjna liczbę wysłać mianych uczniów do najbliższej szkoły cyrulików.
- § VIII. Oznaczy też władza edukacyjna liczbę Żydówek na sposobienie się do nauki położniczej.
- § IX. Gdy założonymi zostaną szkoły rzemieślników i rolników uczniowie żydowscy wziętymi do nich zostaną.
- § XV. Władza powiatowa, zniósłszy się z policyjną, ustanowić może, wiele koniecznie ma być uczniów żydowskich w szkołach powiatowych i wydziałowych (gimnazjach).

W „Projekcie reformy żydowstwa polskiego” króla Stanisława Augusta (1791) w rozdziale o „naukach” znajdujemy takie zdanie: „Przy każdym zgromadzeniu, czyli synagodze, polska szkoła dla młodzieży żydowskiej podług przepisu, przez Komisję Edukacyjną złożyc się mającego, powinna być urządzona”. Jako środek przymusu uczęszczania do szkół polskich projekt ten nakazuje „w owych miejscach gdzie polska szkoła znajdowałaby się, aby żaden dzieciuch do nauk Talmudu przypuszczonym nie był, dokądby nie dowiódł świadectwem od nauczyciela polskiej szkoły, iż on do tejsz szkoły chodził i z nauki tamże dawanej pożytek odniósł”.... „żaden Żyd ślubu braćby nie mógł, któryby się równym świadectwem nie wywiódł, iż on w publicznej szkole lub w domu w polskim języku i pisaniu ćwiczył się”^{b)}.

^{a)} T. Czacki, l. c. str. 229—234.

^{b)} Dr Ludwik Gumpłowicz: „Stanisława Augusta projekt reformy żydowstwa polskiego”, Kraków 1875.

W broszurze bezimiennego autora, zatytułowanej „Katechizm o żydach i neofitach”, czytamy w punkcie 18-tym:

„młode bachury i żydóweczki niech się uczą czytać i pisać po polsku i niech również, jak zagranicą, mają prawo do szkół publicznych chodzenia, pod wymiarem kary surowej na tych, którzy się z nich odważyli natrzęsać przeto, iż są żydami”¹⁰⁾.

Te liberalne tendencje nie znalazły jednak praktycznego zastosowania wobec zbliżającej się katastrofy rozbioru Polski.

W pierwszej połowie XIX wieku sprawa kształcenia świeckiego ludności żydowskiej coraz bardziej dojrzewała. Pogląd Staszica w tej sprawie brzmi w ten sposób¹¹⁾: „Żydów wychowanie i szkoły dla nich będą tylko krajowe, publiczne. Szkół, szkółek żydowskich mieć osobnych, pokątnych wychowań domowych wyłącznych, nie ma być im wolno. Wszystkie dzieci brać będą publiczną, krajową edukację w krajowym języku, z ksiąg przepisanych przez władzę nad edukacją przełożoną. Jeden tylko nauczyciel będzie z ich wyznania do dawania im nauki religijnej, jak jest przepisano dla wszystkich innych wyznań”. Na przeszkodzie szerzeniu wiedzy świeckiej wśród Żydów stanął fanatyzm mas żydowskich, żyjących w zamkniętym ghetto, a szczególnie przeszkody ze strony starszyny żydowskiej, która widocznie bała się utraty swych wpływów w razie sekularyzacji ludności żydowskiej.

Charakterystyczny jest w tej sprawie głos nieznanego autora broszury, poświęconej ks. Adamowi Prażmowskiemu, biskupowi płockiemu, senatorowi Królestwa: „Gdyby starsi żydowscy, nie mówię, szczerze chcieli dobra ogólnego swoich współwyznawców, lecz gdyby nie przeszkadzali i dozwolili cywilizować się swojemu ludowi..... widzielibyśmy bezwątpienia dzieci żydowskie, uczęszczające do utrzymanych w miastach i we wsiach szkół chrześcijańskich, do których wstęp jest im zupełnie dozwolony, jak nawet i do wszystkich instytucji naukowych. Nie byłoby tak mało korzystających z otwartych dla nich dobrodziejstw, których uczestnikami chce ich widzieć każdy przyjaciel ludzkości”¹²⁾. Jak pisze prof. Kot — „Najoporniejszymi okazali się Żydzi warszawscy, wobec tego Komisja Oświecenia przygotowała kilku nauczycieli żydowskich i dodawszy im chrześcijańskich dla nauki języka polskiego, otwarła po wielu trudnościach kilka szkół dla Żydów; opiekę nad nimi powierzyła dozorowi, złożonemu z Żydów oświeconych”¹³⁾.

Duży wpływ na niechętnie ustosunkowanie się ówczesnych oficjalnych sfer ży-

¹⁰⁾ „Katechizm o Żydach y neofitach czym oni są y co z nimi robić należy? Dla poprawy formy rządu do Deputacji przesyłany”. (bez roku, miejsca druku, podobno 1790), str. 38—39.

¹¹⁾ Stan. Staszic: „O pryncypach szkodliwości Żydów i o środkach usposobienia ich, żeby się społeczeństwu użytecznemi stali” w „Pamiętniku Warszawskim”. Rok 1816, Tom IX, str. 390 i i.

¹²⁾ „Co wstrzymuje reformę Żydów w kraju naszym i co ją przyspieszyć powinno”? Warszawa 1820, str. 26.

¹³⁾ St. Kot: l. c. Tom. II, str. 246.

dowskich do oświaty zachodniej miała obawa przed wszelkim nowatorstwem religijnym (Frank i frankiści, później wpływ ruchu asymilacyjnego Mendelsohna) tak, że te sfery odtąd zamknęły się dla każdego powiewu i pilnie strzegły, „by nikt nie przełamał ogrodzenia żydowskiego”¹⁴⁾.

Na terenie innych zaborów tendencje świątelnego absolutyzmu spowodowały rozciągnięcie przymusu kształcenia się również i na ludność żydowską.

Patent tolerancyjny Józefa II z roku 1789 postanowił, w rozdziale „nauki”: „wprowadza się dla Żydów osobne szkoły trywialne, normalne i główne, do których każdy żydowski chłopak musi uczęszczać. Chcący się żenić, muszą wykazać się świadectwem z ukończenia szkoły”. Dla kształcenia kandydatów nauczycielskich dla tychże szkół założono we Lwowie przy Szkole Głównej osobne Seminarium Nauczycielskie.

O tych przepisach prof. Bałaban¹⁵⁾ pisze: że „stworzyły one instytucję egzaminów prywatnych dla kandydatów stanu małżeńskiego, a dla nauczycieli nowe źródło dochodu. Biada kandydatowi, który się nie okupił w należyty sposób. Nauczyciele i nauczycielki nie cofali się nawet przed denuncjacją. Często okazywał kandydat przy egzaminie trochę tylko znajomości przedmiotu, wówczas pozwolono mu się żenić, pod warunkiem, że po ślubie będzie chodził rok do szkoły. Ojciec wystawił t. zw. „Cautions-instrument”, gdzie podpisywał powyższe zobowiązanie. Dwa razy do roku odbywał się w szkole egzamin, na który przychodzili członkowie „konsensu”, a każdym razem przekonywano się, że młodzież nie czyni należytych postępów, oraz że frekwencja jest m a r n a. Z referatu „Hochstudienkanzlei” przekonał się cesarz Franciszek I w roku 1793, że szkoły nie odpowiadają swemu zadaniu i wyraził swe „najwyższe niezadowolenie”, które kazał wydrukować i przybić we wszystkich bóżniicach galicyjskich. Ponieważ złe postępy leżały w złej frekwencji a zła frekwencja była spowodowana chodzeniem do chederów, przeto zaczęły się prześladowania melamedów, którym polecono, aby baczyli na to, by młodzież z chederów uczęszczała do szkoły regularnie”, a rodziców za nieobecność uczniów w szkole karano grzywną lub aresztem. Te wszystkie środki nie doprowadziły do celu, tak np. w r. 1806 chodziło do tych szkół we Lwowie 389 dzieci, podczas gdy w chederach lwowskich w 1795 r. liczba ich wynosiła 1574, w całym obwodzie tarnowskim było w żydowskich szkołach świeckich 701 dzieci, w brzeżańskim 533, w przemyskim 1200, w stryjskim 623, w żółkiewskim 100¹⁶⁾.

W r. 1806 zamknął Franciszek I wszystkie rządowe szkoły żydowskie, pozwalając jedynie gminom na otwieranie szkół kahalnych¹⁷⁾. W ten sposób powstała

¹⁴⁾ Porównaj: *Dzieje Żydów w Galicji i w Rzeczypospolitej Krakowskiej*. Dr Majer Bałaban. Lwów, 1914, str. 12.

¹⁵⁾ l. c. str. 65.

¹⁶⁾ l. c. str. 68, 9.

¹⁷⁾ l. c. str. 85, 92, 94.

w Tarnopolu w r. 1813 wzorowa szkoła ludowa z 16 uczniami, która w r. 1820 przekształciła się w 4-klasową z językiem wykładowym niemieckim. Liczyła ona wtedy 120 uczniów, podczas gdy w całej ówczesnej Galicji chodziło do szkół ludowych 300 dzieci żydowskich. Drugą szkołą kahalną była handlowa w Brodach, otworzona w r. 1818, w której uczono ortografii, gramatyki, rachunków, kaligrafii, historii, geografii, nauk przyrodniczych, rysunków, języka francuskiego i włoskiego, buchalterii i towaroznawstwa.

Te dwie szkoły (tarnopolska i brodzka) były niejako oazami w całej Galicji, w której poza tym panowała wśród ludności żydowskiej ciemnota. Nie mogły jej przewyciężyć usiłowania nielicznych oświeconych Żydów, którzy jako adepci prawa i medycyny uniwersytetów zagranicznych rozpoczęli w latach 30-tych XIX stulecia swą działalność zawodową i społeczną. Starania o założenie szkoły rzemieślniczej dla Żydów zostały uwieńczone należyтым skutkiem dopiero w r. 1864¹⁸⁾. O niskim stopniu oświaty Żydów ówczesnych świadczy fakt, że na 13.000 Żydów w Krakowie tylko 196 mogło mieszkać w samym mieście, gdyż prawo zamieszkania poza dzielnicą żydowską przysługiwało tylko tym Żydom, którzy mieli ukończone studia średnie, byli profesorami, lub doktorami akademii, artystami, wynalazcami, kupcami lub fabrykantami, którzy umieli czytać i pisać po polsku lub po niemiecku, posiadali znaczniejszy majątek ruchomy, lub nieruchomość wartości 5.000 zł. p., a nie różnili się strojem od chrześcijańskich współobywateli¹⁹⁾.

W okresie republiki krakowskiej (1816—1846) po Kongresie Wiedeńskim niewiele się zmieniło w stanie oświaty ludności żydowskiej. Na Kazimierzu (dzielnica żydowska Krakowa) powstała w r. 1830 szkoła ludowa, utrzymywana z funduszków kahalnych, pokrywanych z taks mięsa koszernego, w r. 1835 otwarto osobną szkołę wydziałową dla Żydów, a w r. 1837 połączono obie szkoły i utworzono szkołę przemysłowo-handlową, osobną dla chłopców i osobną dla dziewcząt²⁰⁾. W r. 1837/8 szkoła ta liczyła 162 uczniów, w r. 1851/2 — 362.

Z końcem istnienia Rzeczypospolitej Krakowskiej pojawiły się coraz nowe projekty, „celem ucywilizowania Żydów”. W r. 1844 weszła w życie ustawa, której mocą kandydat i kandydatka do stanu małżeńskiego muszą przedłożyć świadectwo ukończonej szkoły, względnie z egzaminu prywatnego oraz cenzusu majątkowego. Żyd może bez posiadania powyższych warunków zawrzeć małżeństwo, jeśli liczy zwyż 30 lat, zrzuci bekieszę, brodę i pejsy. Za zawarcie ślubu rytualnego ustawa przewidywała karę²¹⁾.

Wzmoczenie reakcji po r. 1848, jak również i konkordat z r. 1855, spowodowały dalsze pogorszenie zewnętrznych warunków kształcenia młodzieży żydowskiej.

¹⁸⁾ l. c. str. 104.

¹⁹⁾ l. c. str. 111.

²⁰⁾ l. c. str. 114, 115.

²¹⁾ l. c. str. 119.

I tak większa część gimnazjów otrzymała księży dyrektorów, a młodzieży żydowskiej — i tak nie bardzo garnącej się do szkół — poczęto czynić wzmożone trudności. Jednak mimo tych warunków emancypacja kulturalna wśród Żydów się rozwijała. Szkoła żydowska we Lwowie liczyła uczniów na setki, w r. 1855 otworzono dwie duże nowe szkoły trywialne, które musiały też walczyć z szykanami rodzimej ortodoksji. Frekwencja Żydów w gimnazjach galicyjskich podniosła się z 281 uczniów w r. 1856 na 556 w r. 1867, przy czym w tym roku liczba uczniów Żydów wynosiła 8% liczby wszystkich uczniów. W szkołach realnych rośnie liczba uczniów żydowskich w latach 1853—67 z 50 na 147 i przeciętnie wynosi 18—20% wszystkich uczniów²²⁾. Ten pęd do szkół wśród Żydów galicyjskich rósł w następnych latach, zwłaszcza po przyjęciu przez sejm wniosku Smolki, znoszącego ograniczenia dotyczące Żydów. O rozmiarach tego zjawiska świadczą następujące liczby. W r. 1830 było we wszystkich szkołach ludowych w Galicji 408 dzieci żydowskich, w r. 1900 — 110.269. W roku konstytucji (1867) było w gimnazjach galicyjskich 556 uczniów żydowskich, w r. 1910 11 — 6.600 (20,5%). W szkołach realnych liczba ta podskoczyła odpowiednio ze 125 na 735 uczniów (21%). Podobnie w r. 1867 liczyły wszystkie uniwersytety austriackie razem 769 Żydów, w r. 1904 same 2 galicyjskie uniwersytety krajowe liczyły 904 Żydów, nie licząc studentów techniki²³⁾.

Nie mamy, niestety, danych dotyczących szkolnictwa żydowskiego i udziału młodzieży żydowskiej w szkołach ogólnych na terenie b. zaboru rosyjskiego poza omówionym już wyżej okresem i terenem Królestwa Kongresowego. Młodzież żydowska w b. zaborze rosyjskim kształciła się przeważnie w zacofanych chederach i tal-mud-torach. Tylko w większych miastach istniały chedery, uwzględniające nauki świeckie, mianowicie naukę języka rosyjskiego, polskiego i rachunków. W rosyjskich gimnazjach stosowana była w stosunku do Żydów norma procentowa, tak że tylko nieliczne zamożniejsze jednostki mogły w nich się kształcić. Bezpośrednio przed wojną było w Warszawie kilka gimnazjów prywatnych żydowskich; szczególny ich rozwój przypada na okres okupacji niemieckiej i pierwsze lata Polski Niepodległej.

W b. zaborze pruskim oświata była powszechna i Niemcy dla celów germanizacyjnych udostępniłi również i Żydom tam zamieszkałym, nielicznym zresztą, zupełny dostęp do szkół niemieckich.

II. Żydzi w szkolnictwie ogólnym w Polsce.

Przez „szkolnictwo ogólne” rozumiemy tu wszystkie szkoły nieżydowskie, a więc państwowe, samorządowe i prywatne nieżydowskie. W pracy niniejszej chodzi nam głównie o ustalenie procentowego udziału młodzieży żydowskiej w tych szkołach, o zbadanie zachodzących tendencji w czasie i na terenie poszczególnych dzielnic

²²⁾ l. c. str. 188.

²³⁾ l. c. str. 210.

kraju, jak również o porównanie omawianego odsetka w szkołach publicznych z odsetkiem młodzieży żydowskiej, kształcącej się w prywatnych szkołach w ogóle, a w żydowskich w szczególności.

W rozważaniach naszych uwzględnimy po kolei wszystkie typy szkół, a więc: 1. powszechne, 2. średnie, 3. wyższe, 4. zawodowe, 5. specjalne, 6. kształcenia nauczycieli.

1. Uczniowie Żydzi w szkołach powszechnych.

W szkolnictwie powszechnym dominującą rolę odgrywają szkoły publiczne, które stanowią 95 % ogółu szkół powszechnych i kształcą 97% młodzieży, uczęszczającej do tego typu szkół. Ilustruje to tablica 1, która wykazuje, iż w ciągu 10-letnia 1925/6—1934,5 ten stan rzeczy trwa niezmiennie. Prywatne szkoły powszechne stanowią tylko 5% ogółu szkół tego typu i kształcą zaledwie 3% dzieci ze szkół powszechnych.

Tablica 1. Podział szkół powszechnych na publiczne i prywatne i liczba uczniów w tych szkołach.

Rok	Szkoły			Uczniowie		
	Ogółem	Publiczne	Prywatne	Ogółem	W szkołach publicznych	W szkołach prywatnych
1925/26	27,389	26.302 96,0%	1.087 4,0%	3.239.935	3.152.136 97,3%	87.799 2,7%
1930/31	26.859	25.426 95,0%	1.426 5,0%	3.982.976	3.853.819 96,8%	128.490 3,2%
1934/35	27.757	26.361 95,0%	1.396 5,0%	4.655.379	4.516.714 97,0%	138.665 3,0%

Jeśli jednak spróbujemy zanalizować procentowy udział młodzieży żydowskiej w powszechnych szkołach publicznych i prywatnych, to przekonamy się, że prywatne szkolnictwo powszechne odgrywa w kształceniu młodzieży żydowskiej rolę o wiele większą, niż przypada na to szkolnictwo w skali ogólnokrajowej. Okaże się, mianowicie, jak to widać z tablicy 2, że prywatne szkoły powszechne kształcą 19,2% ogółu dzieci żydowskich, uczęszczających do szkół powszechnych.

Jeśli w ten sam sposób zanalizujemy podział młodzieży nieżydowskiej między publiczne i prywatne szkoły powszechne, to przekonamy się (tablica 3), że tu prywatne szkolnictwo powszechne odgrywa znikomą rolę, gdyż kształci ono tylko 1,3% młodzieży nieżydowskiej, uczęszczającej do szkół powszechnych.

Odsetek młodzieży żydowskiej w szkolnictwie powszechnym w ogóle jest mniejszy niż odsetek ludności żydowskiej w kraju, mianowicie stanowi on 9% ogółu (tablica 4), podczas gdy odsetek ludności żydowskiej w kraju jest bliski 10%. Zjawisko to jest tym bardziej zastanawiające, że w stosunku do ludności żydowskiej, jako elementu miejskiego, realizacja powszechnego nauczania jest łatwiejsza i z tego względu raczej należałoby spodziewać się, że odsetek młodzieży żydowskiej w szko-

łach powszechnych wyniesie więcej niż wynosi odsetek ludności żydowskiej w kraju, skoro, jak wiadomo, duża ilość dzieci, zwłaszcza wiejskiej, jest bez szkół²⁴⁾. Odchylenie to należy, naszym zdaniem, przypisać okoliczności, że znaczna część dzieci żydowskich w wieku powszechnego nauczania uczęszcza do chederów, nie mających praw publiczności i nieuwzględnianych w statystyce szkół powszechnych.

Tablica 2. Liczba uczniów Żydów w szkołach powszechnych publicznych i prywatnych.

Liczba uczniów Żydów	R. szk. 1925/26	R. szk. 1934/35
R a z e m	286.323 100,0	425.566 100,0
W szkołach powszechn. publicznych	235.358 82,3	343.671 80,8
W szkołach powszechn. prywatnych	50.965 17,7	81.895 19,2

Tablica 3 Liczba uczniów nie-Żydów w szkołach powszechnych publicznych i prywatnych.

Liczba uczniów nie-Żydów	R. szk. 1925/26	R. szk. 1934/35
R a z e m w szkołach powszechnych	2.953.612 100,0	4.229.813 100,0
W szkołach powszechn. publicznych	2.916.778 98,8	4.173.043 98,7
W szkołach powszechn. prywatnych	36.834 1,2	56.770 1,3

Z kolei rozpatrzmy, jak się przedstawia odsetek uczniów Żydów w poszczególnych rodzajach szkół powszechnych wg. tytułu własności. Z tablicy 4 widzimy, że odsetek dzieci żydowskich w publicznych szkołach powszechnych wynosi zaledwie 7,6, podczas gdy w prywatnych sięga on 59% ogółu młodzieży w tych szkołach; ta dysproporcja jest zresztą zgodna z tym, cośmy mówili poprzednio, analizując rozdział młodzieży żydowskiej między publiczne i prywatne szkoły powszechne.

Jak zaznaczyliśmy wyżej odsetek dzieci żydowskich w szkołach powszechnych waha się około 9%. W poszczególnych województwach jest on, rzecz jasna, różny, odpowiednio do udziału % ludności żydowskiej. Ilustruje to tablica 5, w której przytaczamy odsetki uczniów Żydów w szkołach powszechnych w poszczególnych

²⁴⁾ W r. 1934/35 liczba dzieci w wieku obowiązku szkolnego wynosiła 5.027.413, a liczba uczniów 4.655.379, czyli bez szkół pozostało 372.034 dzieci.

województwach i latach, oraz odsetek ludności żydowskiej wg. spisu z roku 1921 i r. 1931.

Prawie wszędzie odsetek młodzieży żydowskiej w szkołach powszechnych jest niższy niż odsetek ludności żydowskiej; wyjątek stanowią województwa wileńskie i wołyńskie, a według danych za rok szkolny 1934/35 również stanisławowskie i tarnopolskie oraz Warszawa.

Tablica 4. Liczba uczniów Żydów w szkołach powszechnych publicznych i prywatnych w porównaniu z ogólną liczbą uczniów.

Szkoły powsz. według tytułu własności	1925/26		1930/31		1934/35	
	Ogółem uczn.	w tym Żydzi	Ogółem uczn.	Żydzi	Ogółem uczn.	Żydzi
Razem w szk. powsz.	3.239.935	286.323 8,9	3.982.976	365.947 9,2	4.655.379	425.566 9,1
w szk. publicz.	3.152.136	235.358 7,4	brak danych	brak danych	4.516.714	343.671 7,6
w szk. prywatnych	87.799	50.965 58,0	brak danych	brak danych	138.665	81.895 59,0

Tablica 5. Odsetek uczniów Żydów w szkołach powszechnych w poszczególnych województwach:

Województwo	Rok szkolny			% ludności żyd. wśród ogółu	
	1925/26	1930/31	1934/35	(1921)	1931*)
M. st. Warszawa	31,8	33,5	30,7	33,1	30,1
warszawskie	7,8	8,7	7,8	9,6	8,7
łódzkie	12,7	13,0	13,0	14,5	14,4
kieleckie	8,7	9,7	9,4	11,9	10,8
lubelskie	10,2	12,2	11,7	13,8	12,8
białostockie	10,8	12,6	10,7	14,0	12,0
wileńskie	8,0	8,0	8,6	5,9	8,7
nowogródzkie	6,1	8,1	8,3	9,0	7,8
poleskie	14,6	11,5	10,3	12,6	10,1
wołyńskie	13,2	11,6	12,0	11,5	10,0
poznańskie	0,15	0,2	0,3	0,5	0,2
pomorskie	0,08	0,15	0,2	0,3	0,2
śląskie	0,4	0,9	1,3	1,5	1,5
krakowskie	6,6	6,4	6,2	7,7	7,5
lwowskie	9,4	10,0	10,3	11,5	11,0
stanisławowskie	9,8	9,3	9,9	10,6	9,4
tarnopolskie	8,2	8,0	9,0	9,0	8,4
Polska	8,9	9,2	9,1	10,8	9,8

*) Wg. zestawień Instytutu Badań Spraw Narodowościowych na podstawie spisu ludności z r. 1931 (statystyka wyznaniowa).

W ciągu 10 lat nie obserwujemy poważniejszych zmian: na terenie Warszawy, Polesia i Wołynia odsetki uczniów Żydów w szkołach powszechnych uległy zmniejszeniu w r. 1934/35 w porównaniu z 1925/26; w województwach zachodnich obserwujemy natomiast znaczny wzrost odsetka, co przypisać należy imigracji ludności żydowskiej do tych województw i przenoszeniu się ze szkół niemieckich do polskich. Na terenie województw wschodnich (Polesie i Wołyń) notujemy tendencję malejącą odsetka młodzieży żydowskiej w szkołach powszechnych.

Jak widzimy z tablicy 6 ogólna liczba dzieci w państwowych szkołach powszechnych wzrosła w r. 1934/35 w porównaniu z r. 1925/26 o 43%, a liczba dzieci żydowskich nawet o 46%. Jednak odsetek młodzieży żydowskiej w publicznych szkołach powszechnych został niemal bez zmian: wynosił on w r. 1934/35 — 7,6%, a więc w ciągu 10 lat wzrósł o 0,2%. Jednakże w niektórych województwach, szczególnie na terenie m. st. Warszawy, wzrost tego odsetka jest dość znaczny, bo z 21,4% podniósł się on do 25,8%. Podobnie w wileńskim wzrósł on z 2,3% do 4,0%. Podniósł się też w poznańskim, na Pomorzu i na Śląsku, gdzie zresztą ilość ludności żydowskiej jest mała.

Tablica 6. Uczniowie Żydzi w publicznych szkołach powszechnych w poszczególnych województwach.

Województwa	Rok szk. 1925/26			Rok szk. 1934/35			% lud. żyd. w poszczególnych wojew. w r. 1931
	Ogół uczniów	w tym Żydzi	% Żydów	Ogół uczniów	w tym Żydzi	% Żydów	
m. st. Warszawa	67.512	14.432	21,4	117.006	30.206	25,8	30,1
warszawskie . . .	270.704	21.299	7,9	395.117	28.725	7,3	8,7
łódzkie	292.337	34.184	11,7	390.984	42.312	10,8	14,4
kieleckie	329.420	28.455	8,7	487.225	43.127	9,0	10,8
lubelskie	260.614	26.473	10,1	389.701	42.558	10,9	12,8
białostockie . . .	147.797	10.176	6,9	227.754	14.027	6,1	12,0
wileńskie	91.229	2.118	2,3	165.728	6.663	4,0	8,7
nowogródzkie . . .	83.461	2.605	3,1	145.734	5.534	3,8	7,8
poleskie	64.426	4.822	7,5	161.333	10.074	6,2	10,1
wołyńskie	102.503	12.862	12,5	240.323	21.775	9,6	10,0
poznańskie	270.106	248	0,1	311.308	794	0,2	0,2
pomorskie	127.712	80	0,0	171.743	413	0,2	0,2
śląskie	185.036	731	0,4	196.585	1.955	1,0	1,5
krakowskie	263.092	18.002	6,8	324.362	18.634	6,0	7,5
lwowskie	307.239	31.156	10,1	411.837	41.910	10,0	11,0
stanisławowskie . .	142.683	15.433	10,8	182.509	17.893	9,8	9,4
tarnopolskie . . .	146.265	12.282	8,4	197.465	17.071	8,6	8,4
Ogółem	3.152.136	235.538	7,4	4.516.714	343.671	7,6	9,8

Znaczniejszy spadek odsetka młodzieży żydowskiej w publicznych szkołach powszechnych obserwujemy na terenie województwa wołyńskiego (z 12,5 na 9,6%). Spadek obserwujemy też w województwie łódzkim (11,7 i 10,8%), stanisławowskim (10,8 i 9,8%) i poleskim (7,5 i 6,2%). Różnice te, jak stwierdziliśmy, niemal się

kompensują, tak że w rezultacie ogólny wzrost jest nieznaczny. Jak widać z przytoczonych w tablicy 6 danych porównawczych niemal wszędzie odsetek młodzieży żydowskiej w publicznych szkołach powszechnych jest niższy niż wynosi odsetek ludności żydowskiej.

Największe różnice wykazują województwa: nowogrodzkie (3,8 i 7,8%), białostockie (6,1 i 12,0%), poleskie (6,2 i 10,1%) i m. st. Warszawa (25,8 i 30,1%).

Z kolei omówimy statystykę dzieci żydowskich w prywatnych szkołach powszechnych.

Tablica 7. Uczniowie Żydzi w prywatnych szkołach powszechnych w poszczególnych województwach.

Województwo	Rok szk. 1925/26			Rok szk. 1934/35		
	Ogół uczniów	Żydzi	%	Ogół uczniów	Żydzi	%
m. st. Warszawa	14.623	11.649	79,6	20.719	12.026	59,9
warszawskie	4.235	1.535	36,2	6.430	2.696	41,9
łódzkie	8.709	7.264	83,4	14.237	10.415	72,6
kieleckie	6.497	2.391	36,9	5.228	3.370	64,4
lubelskie	4.023	3.003	74,7	4.717	3.587	76,2
białostockie	7.101	6.910	97,3	14.118	12.264	86,2
wileńskie	12.177	5.397	44,3	11.555	8.593	74,3
nowogrodzkie	3.075	2.673	87,0	7.979	7.318	91,7
poleskie	5.858	5.335	91,7	8.504	7.395	87,0
wołyńskie	2.830	2.396	84,6	11.779	8.635	73,3
poznańskie	4.733	89	1,9	9.811	115	1,2
pomorskie	753	19	2,5	2.196	31	1,5
śląskie	1.862	57	3,0	5.025	631	12,5
krakowskie	2.753	679	24,7	3.521	1.929	55,0
lwowskie	4.127	590	14,3	6.225	1.366	21,9
stanisławowskie	2.622	155	5,9	3.678	498	13,5
tarnopolskie	1.821	823	45,2	2.943	1.026	35,0
Ogółem	87.799	50.965	58,0	138.665	81.895	59,0

Już poprzednio zaznaczyliśmy, że uczniowie Żydzi stanowią około 60% ogółu uczniów prywatnych szkół powszechnych. We wschodnich województwach odsetek ich jest jeszcze wyższy: w nowogrodzkim 91,7%, białostockim 86,2%, poleskim 87,0%, wileńskim 74,2%, wołyńskim 73,3%. Istnieje tam szeroko rozwinięte społeczne powszechne szkolnictwo żydowskie. Powyżej 70% wynosi też odsetek młodzieży żydowskiej w prywatnych szkołach powszechnych w województwie łódzkim i lubelskim. Znaczny jest on w kieleckim 64,4%, m. st. Warszawie 59,9% i krakowskim 55%.

Na zakończenie tego rozdziału przytoczymy dane (tablica 8) ilustrujące w odsetkach rozdział dzieci żydowskich między publiczne i prywatne szkoły powszechne na terenie poszczególnych województw w r. 1934/35. Jak widzimy na terenie województwa wileńskiego i nowogrodzkiego odsetek dzieci żydowskich w szkołach pry-

watnych jest nawet wyższy niż w publicznych. Poza tym bardzo wysoki jest ten odsetek w województwie białostockim i poleskim, a dość duży w województwie wołyńskim, w Warszawie, na Śląsku i w województwie łódzkim. Jedynie w województwie lwowskim i tarnopolskim na prywatne szkoły powszechne przypada tylko po 3% ogółu uczących się dzieci żydowskich, t. j. tyle mniej więcej, ile przypada na ten typ szkolnictwa w skali ogólnopaństwowej.

Tablica 8. Uczniowie Żydzi w powszechnych szkołach publicznych i prywatnych wg. województw (w odsetkach) w r. 1934/5.

Województwo	Szkoły powszechne	
	Publiczne	Prywatne
m. st. Warszawa	71	29
warszawskie	91	9
łódzkie	80	20
kieleckie	93	7
lubelskie	93	7
białostockie	54	16
wileńskie	44	56
nowogródzkie	43	57
poleskie	60	40
wołyńskie	70	30
poznańskie	87	13
pomorskie	94	6
śląskie	76	24
krakowskie	90	10
lwowskie	97	3
stanisławowskie	97	3
tarnopolskie	94	6
ogółem Polska	81	19

2. Uczniowie Żydzi w szkolnictwie średnim w Polsce.

Element, kształcący się w szkołach średnich w Polsce, składa się, jak to zresztą wiadomo, w lwiej części, z dzieci mieszczaństwa. Ilustrują to dane o strukturze zawodowej rodziców uczniów szkół średnich, z których wynika, że dzieci rolników (obywateli ziemskich, włościan, drobnych rolników i urzędników rolnych) stanowiły w r. 1930/31 tylko 14% ogółu uczniów szkół średnich w Polsce (patrz tablica 9), gdy ludność rolnicza stanowiła, według danych z r. 1921, 65,7% ogółu ludności.

Ludność żydowska, stanowiąca wg. spisu z r. 1931 9,8% ludności Polski, zaś 27,3% ludności miejskiej w Polsce, kształca swe dzieci w szkołach średnich w dość wysokiej mierze choć, jak zobaczymy poniżej, odsetek dzieci żydowskich w szkołach średnich nie dorównywa odsetkowi ludności żydowskiej w miastach, wahając się w granicach około 20% (patrz tablica 10).

Tablica 9. Uczniowie szkół średnich według zawodu rodziców (r. szk. 1930/31).

Zawód rodziców	%
Rolnicy	14,0
Robotnicy	10,5
Przemysłowcy	4,5
Rzemieślnicy	8,1
Urzędnicy	31,8
Kupcy	18,2
Wolne zawody	8,1
Inni	4,8
R a z e m	100,0

Tablica 10. Uczniowie Żydzi i nie-Żydzi w szkołach średnich.

Rok	Razem	Żydzi		Nie-Żydzi	
		liczba absol.	%	liczba absol.	%
1925/6	215.224	41.806	19,5	173.418	80,5
1930/1	206.055	43.583	21,1	162.472	78,9
1934/5	166.090	29.822	18,0	136.268	82,0

Odsetek ten stanowi przeciętną dla całego kraju dla wszystkich szkół średnich. Oczywiście w poszczególnych województwach, w zależności od gęstości zamieszkania ludności żydowskiej, jej poziomu kulturalnego i t. p., odsetek ten będzie różny, podobnie jak różny będzie w zależności od rodzaju szkół (państwowe, samorządowe, prywatne). Ten ostatni podział ilustruje tablica 11.

Tablica 11. Odsetek uczniów Żydów w szkołach średnich wg tytułu własności szkół w porównaniu z ogółem uczniów.

Tytuł własności	R o k s z k o l n y								
	1925/6			1930/31			1934/5		
	Ogółem	Żydzi	%	Ogółem	Żydzi	%	Ogółem	Żydzi	%
Państwowe .	109.747	9.617	8,7	99.005	11.183	11,2	90.857	9.241	10,2
Samorządowe	13.676	785	5,7	13.767	958	7,0	9.349	669	7,2
Prywatne . .	91.801	31.404	34,2	93.283	31.442	33,7	65.884	19.912	30,2
R a z e m .	215.224	41.806	19,5	206.055	43.583	21,1	166.090	29.822	18,0

Jak więc widzimy w szkolnictwie prywatnym odsetek młodzieży żydowskiej odpowiada odsetkowi Żydów wśród ludności miejskiej, w szkołach państwowych odpo-

wiada on mniej więcej udziałowi ludności żydowskiej wśród ogółu ludności kraju, wreszcie w samorządowych spada poniżej tej ostatniej normy.

Tablice 10 i 11 są jeszcze charakterystyczne ze względu na ujawniające się tendencje w omawianym czasokresie. Odsetek uczniów Żydów w szkołach średnich wykazał w pierwszym pięcioleciu wzrost (19,5—21,1), w następnym zaś spadek (21,1—18), przy czym w r. 1934/5 odsetek ten wynosi mniej niż w r. 1925/26 (tabl. 10). Spadek ten odnosi się tylko do szkół prywatnych (z 34,2% w r. 1925/6 do 30,2% w r. 1934/5), podczas gdy w państwowych i samorządowych notujemy wzrost procentowego udziału młodzieży żydowskiej w ciągu omawianego dziesięciolecia (z 8,7 na 10,2 w państwowych i z 5,7 na 7,2 w samorządowych), przy czym w liczbach bezwzględnych nastąpił i w tych szkołach spadek ilości młodzieży żydowskiej, jednakże proporcjonalnie mniejszy, aniżeli spadek ogólny liczby uczniów, co w rezultacie dało wzrost odsetka młodzieży żydowskiej w szkołach publicznych.

Ciekawe będzie teraz zestawienie liczb, dotyczących młodzieży żydowskiej i nieżydowskiej w poszczególnych rodzajach szkół według tytułu własności. Uczynimy to w tablicy 12 i 13. Okazuje się, że tylko $\frac{1}{3}$ część młodzieży żydowskiej uczęszcza-

Tablica 12. Uczniowie Żydzi w szkołach średnich wg. tytułu własności.

Tytuł własności	R o k s z k o l n y					
	1925.26		1930.31		1934/35	
	liczba absol.	%	liczba absol.	%	liczba absol.	%
R a z e m	41.806	100	43.583	100	29.822	100
Państwowe	9.617	23	11.183	25,7	9.241	30,9
Samorządowe . . .	785	1,9	958	2,2	669	2,2
Prywatne	31.404	75,1	31.442	72,1	19.912	66,9

Tablica 13. Uczniowie nie-Żydzi w szkołach średnich wg. tytułu własności.

Tytuł własności	R o k s z k o l n y					
	1925/6		1930/1		1934/5	
	liczba absol.	%	liczba absol.	%	liczba absol.	%
R a z e m	173.418	100	162.472	100	136.268	100
Państwowe	100.130	57,7	87.822	54,1	81.616	59,9
Samorządowe . . .	12.891	7,5	12.809	7,9	8.680	6,4
Prywatnie	60.397	34,8	61.841	38,0	45.972	33,7

jącej do szkół średnich kształcą się w szkołach publicznych, reszta t. j. $\frac{2}{3}$ w szkołach prywatnych; wśród młodzieży nieżydowskiej obserwujemy odwrotne zjawisko: $\frac{2}{3}$ kształcą się w szkołach publicznych, $\frac{1}{3}$ — w prywatnych. W ciągu dziesięciolecia nastąpiło pewne przesunięcie w kierunku szkół publicznych, zarówno wśród młodzieży

żydowskiej, jak i nieżydowskiej, ale tylko w liczbach względnych. W ogóle zaś w ciągu 10-letnia (1925—1935) nastąpiło gwałtowne zmniejszenie się liczby uczniów w szkołach średnich: dla młodzieży żydowskiej o 30% (41.806—29 822), dla młodzieży nieżydowskiej zaś o 21% (173,418—136,268), przy czym u młodzieży żydowskiej z 12 tysięcy ubytku tylko 500 odnosi się do szkół publicznych. Wśród młodzieży nieżydowskiej ma miejsce równomierne rozmieszczenie tego ubytku między poszczególne rodzaje szkół.

A więc na 37 tysięcy ubytku młodzieży nieżydowskiej w szkołach średnich w ostatnim 10-cioleciu przypada na szkoły państwowe 19 tysięcy, na samorządowe 4 tysiące, na prywatne 14 tysięcy. Zmniejszenie się liczby młodzieży nieżydowskiej w pierwszym 5-cioleciu omawianego okresu w szkołach państwowych należy przypisać tendencji do unikania prześladowania w tych szkołach oraz do zastosowania dokładniejszej selekcji uczniów, wskutek czego znaczna liczba dzieci nieurzędniczych została skierowana do szkół prywatnych, pomimo, że w tym okresie ilość szkół państwowych wzrosła z 268 na 280 (tablica 14). Poza tym duży wpływ na zmniejszenie się liczby uczniów nieżydowskich w szkołach państwowych miała dążność do kształcenia dzieci w szkołach powszechnych zamiast w pierwszych klasach szkół średnich. Zjawisko to występuje jeszcze jaskrawiej w następnym 5-cioleciu, w którym reforma szkolna spowodowała zniknięcie do r. 1934/35 dawnej 1 i 2 klasy średniej i skierowała młodzież tych klas wyłącznie do szkół powszechnych.

Tablica 14. Liczba szkół średnich i liczba uczniów w szkołach średnich wg. tytułu własności.

Tytuł własności	Rok szkolny											
	1925/26				1930/31				1934/35			
	szkoły		uczniowie		szkoły		uczniowie		szkoły		uczniowie	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%
Państwowe	268	34,4	109.747	51,1	280	35,7	99.005	48,0	301	40,0	90.857	54,7
Samorządowe	68	8,7	13.676	6,2	43	7,0	13.767	5,2	49	5,5	9.349	5,6
Prywatne	443	56,9	91.801	42,7	434	57,3	93.283	46,8	420	54,5	65.884	39,7
Ogółem	779	100	215.224	100	757	100	206.055	100	770	100	166.090	100

Niezależnie jednak od przyczyn organizacyjnych na zmniejszenie się liczby młodzieży w szkołach średnich wpłynął kryzys gospodarczy, przy czym odnosi się to szczególnie do szkół prywatnych.

Nadmienić jednak należy, że wg. danych za r. 1935/36 nastąpił ponowny wzrost ogólnej liczby uczniów w szkołach średnich o 15 tysięcy w porównaniu z r. 1934/35, z czego 8 tysięcy przypada na szkoły państwowe, a 7 tysięcy na prywatne.

Rozpatrzmy teraz udział młodzieży żydowskiej w poszczególnych rodzajach szkół średnich według tytułu własności z uwzględnieniem poszczególnych województw, przy czym omówimy kolejno średnie szkoły państwowe, samorządowe i prywatne.

a. Średnie szkoły państwowe.

Jak już zaznaczyliśmy poprzednio, Żydzi stanowią około 10% wśród młodzieży szkół państwowych. W okresie od r. 1925/6 do r. 1934/5 odsetek ten wzrósł z 8,7% do 10,2%, przytem w r. 1930/31 wynosił nawet 11,2%, ale następnie spadł. Jest to odsetek odpowiadający w przybliżeniu odsetkowi ludności żydowskiej w kraju (tabl. 15).

Tablica 15. Uczniowie Żydzi w średnich szkołach państwowych w poszczególnych województwach.

Województwo	Rok szkolny								
	1925/26			1930/31			1934/35		
	ogół uczni.	uczni. Żydzi	„	ogół uczni.	uczni. Żydzi	„	ogół uczni.	uczni. Żydzi	„
m. st. Warszawa . . .	5.497	134	2,4	5.167	151	2,9	5.688	227	3,9
warszawskie	5.448	268	4,9	4.506	328	7,3	3.953	246	6,2
łódzkie	4.623	279	6,2	3.928	369	9,4	3.826	314	8,2
kieleckie	5.900	258	4,3	5.644	296	5,3	6.428	344	5,3
lubelskie	4.931	303	6,1	4.951	524	10,6	5.752	549	9,5
białostockie	4.401	285	6,5	3.859	532	13,8	4.255	564	13,2
wileńskie	4.062	222	5,5	3.544	507	14,3	3.424	421	12,3
nowogródzkie	1.992	233	11,7	1.736	541	31,2	1.893	437	23,1
poleskie	2.277	349	15,3	1.925	488	25,4	1.586	258	16,3
wołyńskie	3.144	335	10,6	2.627	587	22,4	2.679	418	15,6
poznańskie	12.055	13	0,1	11.222	17	0,15	8.092	65	0,8
pomorskie	6.312	1	0,0	5.349	46	0,9	4.311	59	1,4
śląskie	5.698	448	7,9	7.203	374	5,2	6.044	288	4,7
krakowskie	14.859	1.516	10,2	12.861	1.237	9,6	11.446	889	7,8
lwowskie	17.401	2.535	14,6	15.500	2.815	18,2	17.488	2.259	16,7
stanisławowskie	5.280	1.098	20,8	4.288	925	21,6	3.768	766	20,3
tarnopolskie	5.717	1.340	23,4	4.695	1.446	38,0	4.224	1.137	26,9
Polska	109.747	9.617	8,7	99.005	11.183	11,2	90.857	9.241	10,2

Najniższy jest odsetek uczniów żydowskich w państwowych szkołach średnich na terenie województwa poznańskiego i pomorskiego. Podkreślić jednak trzeba, że wzrasta on stale w omawianym okresie, odpowiadając w r. 1934/35 mniej więcej udziałowi ludności żydowskiej wśród ludności miejskiej na terenie tych województw. Z kolei najmniejszy jest udział młodzieży żydowskiej w państwowych szkołach średnich na terenie m. st. Warszawy i chociaż na przestrzeni 10 lat nastąpił pewien wzrost z 2,4% na 3,8%, to odsetek ten jest 8 razy mniejszy od odsetka ludności żydowskiej w Warszawie. Nawiasem zaznaczmy tu, że na ogólną liczbę 5.389 uczniów żydowskich, kształcących się w szkołach średnich w Warszawie, przypada

na państwowe szkoły w r. 1934/35 zaledwie 227, t. j. 4,2%; analogiczny odsetek dla młodzieży nieżydowskiej wyniósł w tym roku w Warszawie 30% (5.688 uczniów szkół państwowych na 17.783 ogółu młodzieży nieżydowskiej w szkołach średnich).

Następnym po Warszawie województwem o małym odsetku Żydów w szkołach państwowych jest województwo śląskie, przy czym w przeciwstawieniu do ogólnej tendencji wzrostu procentowego udziału uczniów żydowskich, widzimy tu w ciągu omawianego dziesięciolecia spadek z 7,9% na 4,7%. Podobne zjawisko spotykamy jeszcze na terenie województwa krakowskiego (spadek z 10,2% na 7,8%).

Po województwie śląskim idzie kieleckie (5,3%) i warszawskie (6,2%). Pozostałe województwa wykazują odsetek młodzieży żydowskiej w średnich szkołach państwowych wyższy niż przeciętna dla kraju, która w r. 1934/35 wynosiła 10,2%. Wymienimy je tu według kolejności: wileńskie 12,3%, białostockie 13,2%, wołyńskie 15,6%, poleskie 16,3%, lwowskie 16,7%, stanisławowskie 20,3%, nowogrodzkie 23,1% i tarnopolskie 26,9%. Jak z powyższego wynika największe odsetki młodzieży żydowskiej w państwowych szkołach średnich notujemy na terenie województw południowych (z wyjątkiem krakowskiego), przytem w ciągu 10-ciu lat stan ten się utrzymuje nawet z pewną tendencją do wzrostu.

Tendencje do wzrostu obserwujemy wyraźnie na terenie województw wschodnich; w ciągu 10 lat podwoił się odsetek młodzieży żydowskiej w państwowych szkołach średnich w województwie białostockim, wileńskim i nowogrodzkim, podkreślić jednak trzeba, że był on na początku b. niski.

b. Średnie szkoły samorządowe.

Jak już wspomnieliśmy poprzednio, odsetek młodzieży żydowskiej w średnich szkołach samorządowych jest niższy od ogólnego odsetka ludności żydowskiej w Polsce. Coprawda, odsetek ten wypada dlatego tak niski, że w wielu województwach o znacznym odsetku ludności żydowskiej niema wcale szkół samorządowych lub b. mało (białostockie, wileńskie, nowogrodzkie, poleskie). Należy więc przypuszczać, że gdyby w województwach tych powstały średnie szkoły samorządowe, to udział młodzieży żydowskiej w tych szkołach podniósłby przeciętną udziału uczniów żydowskich, która w r. 1934/35 wynosiła 7,2%, a w poprzednich latach jeszcze mniej, jak to wskazuje tablica 16. Do takiego sądu upoważnia nas okoliczność, że w jedynym województwie wschodnim, gdzie istnieje szkoła samorządowa, na Wołyniu, odsetek młodzieży żydowskiej w tej szkole wynosił w r. 1934/35 37,2%, a w r. 1930/31 nawet 49,2%. Podobnie istniejąca jeszcze w r. 1930/31 szkoła samorządowa w województwie nowogrodzkim posiadała 53,3% uczniów Żydów.

Poza województwem wołyńskim znaczniejszy jest odsetek młodzieży żydowskiej jedynie w szkołach średnich samorządowych województwa stanisławowskiego. W pozostałych województwach waha się on od 6% do 8%, dochodząc tylko w łódzkim do 10,7%. W województwach zachodnich udział młodzieży żydowskiej w średnich

szkołach samorządowych jest niski, co jest zresztą zupełnie naturalne ze względu na niski odsetek ludności żydowskiej w tych województwach. Zgodnie z tablicą 12 i 13 możemy tu stwierdzić, że szkoły samorządowe kształcą 2,2% młodzieży żydowskiej, uczęszczającej do szkół średnich; dla młodzieży nieżydowskiej odsetek ten wynosi 6,4%, a więc prawie 3 razy więcej (dane za r. 1934/35).

Tablica 16. Uczniowie Żydzi w szkołach samorządowych w poszczególnych województwach.

Województwo	Rok szkolny								
	1925 26			1930 31			1934 35		
	ogół uczni.	uczni. Żydzi	%	ogół uczni.	uczni. Żydzi	%	ogół uczni.	uczni. Żydzi	%
m. st. Warszawa . . .	943	41	4,3	1.288	76	6,2	2.065	159	7,7
warszawskie	1.325	91	6,9	1.050	161	15,3	1.017	78	7,7
łódzkie	1.365	112	8,2	680	82	12,1	458	49	10,7
kieleckie	728	51	7,0	826	95	11,5	578	50	8,7
lubelskie	899	133	14,8	476	53	11,1	340	25	7,4
białostockie	456	64	14,2	—	—	—	—	—	—
wileńskie	—	—	—	—	—	—	—	—	—
nowogródzkie	—	—	—	261	133	53,3	—	—	—
poleskie	—	—	—	—	—	—	—	—	—
wołyńskie	185	—	0,0	173	85	49,2	180	67	37,2
poznańskie	2.565	8	0,3	2.882	9	0,3	1.345	10	0,7
pomorskie	563	—	0,0	686	2	0,3	383	10	2,6
śląskie	3.893	102	2,6	4.756	149	3,4	2.242	133	5,9
krakowskie	—	—	—	147	6	4,1	285	20	7,0
lwowskie	388	42	10,8	417	44	10,5	336	29	8,6
stanisławowskie	188	82	43,6	125	57	45,6	120	39	32,5
tarnopolskie	178	59	33,1	—	—	—	—	—	—
Polska	13.676	785	5,7	13.767	958	6,9	9.349	669	7,2

Odnośnie Warszawy zaznaczmy tu, że szkoły samorządowe kształcą zaledwie 3,0% ogółu młodzieży żydowskiej, uczęszczającej do szkół średnich w Warszawie (159 na 5.389), podczas gdy dla młodzieży nieżydowskiej odsetek ten wynosi 10,7% (1906 na 17.783).

c. Średnie szkoły prywatne.

Z poprzednich rozważań wynika, że średnie szkoły publiczne, t. j. państwowe i samorządowe razem, kształcą $\frac{1}{3}$ część młodzieży żydowskiej, uczęszczającej do szkół średnich. Pozostałe $\frac{2}{3}$ korzysta ze szkół prywatnych.

Podobnie jak to uczyniliśmy dla szkół państwowych i samorządowych przedstawimy teraz udział młodzieży żydowskiej w prywatnym szkolnictwie średnim w poszczególnych województwach w okresie ostatniego 10-ciolecia (tablica 17). Odsetek ten odpowiada mniej więcej odsetkowi ludności żydowskiej w miastach.

Znaczniejsze odchylenie in minus notujemy na terenie województwa warszawskiego, lubelskiego, wileńskiego i tarnopolskiego; odchylenie in plus obserwujemy w województwie białostockim i nowogrodzkim. Na terenie m. st. Warszawy, Polesia i Wołyńia odsetki młodzieży żydowskiej w szkołach prywatnych równają się odsetkowi ludności żydowskiej w miastach na terenie tych województw.

Tablica 17. Uczniowie Żydzi w szkołach prywatnych w poszczególnych województwach

Województwo	R o k s z k o l n y								
	1925/6			1930/31			1934/5		
	Og. uczn.	Uczn. Żydzi	%	Og. uczn.	Uczn. Żydzi	%	Og. uczn.	Uczn. Żydzi	%
m. st. Warszawa . . .	22.391	7.309	32,6	21.922	7.427	34,0	15.419	5.003	32,5
warszawskie	4.605	978	21,2	4.225	937	22,2	2.469	419	17,0
łódzkie	13.946	5.646	40,5	13.922	5.516	40,0	8.217	3.211	39,2
kieleckie	6.442	1.936	30,1	6.232	2.270	36,4	4.058	1.162	28,6
lubelskie	5.175	1.529	29,5	4.636	1.659	35,9	2.955	706	23,9
białostockie	3.153	2.323	73,8	3.076	2.205	71,9	2.446	1.534	62,7
wileńskie	5.939	3.039	50,8	4.810	2.057	42,7	2.844	1.096	38,5
nowogrodzkie	1.308	651	49,7	929	516	55,6	619	384	62,1
poleskie	2.345	1.067	45,5	2.353	1.323	58,8	1.266	660	52,6
wołyńskie	2.602	1.686	64,7	2.537	1.492	50,9	1.880	1.067	59,0
poznańskie	4.945	169	3,4	6.304	193	3,6	3.356	44	1,3
pomorskie	1.515	—	0,0	1.960	30	1,5	1.528	11	0,7
śląskie	2.063	42	2,0	1.908	32	1,7	1.377	39	0,8
krakowskie	3.935	954	24,2	6.100	1.420	23,3	6.059	1.236	20,4
lwowskie	7.501	3.047	40,6	6.800	2.628	38,7	7.894	2.287	29,0
stanisławowskie	2.720	671	24,6	2.722	1.212	44,6	2.496	871	34,9
tarnopolskie	1.216	357	29,4	2.847	505	17,2	1.083	182	16,8
Ogółem	91.801	31.404	34,2	93.283	31.442	33,7	65.884	19.912	30,2

W ciągu omawianego dziesięciolecia odsetek uczniów żydowskich w prywatnych szkołach średnich uległ pewnemu spadkowi (z 34,2% w r. 1925/6 na 30,2% w r. 1934/35). W Warszawie pozostał on niezmienny (32,6—32,5), chociaż w liczbach względnych ilość uczniów żydowskich i nieżydowskich bardzo spadła w tym okresie. Najsilniej zaznaczył się spadek odsetka uczniów żydowskich w prywatnych szkołach średnich na terenie województwa białostockiego i wileńskiego, a z południowych, lwowskiego i tarnopolskiego. W niektórych województwach (nowogrodzkie) notujemy nawet wzrost tego odsetka: wynosił on w r. 1934/35, podobnie jak w białostockim, powyżej 62%, t. j. więcej niż odsetek ludności żydowskiej w miastach tych województw. W Warszawie, jak podaliśmy poprzednio, kształci się w państwowych szkołach średnich 4,2%, a w samorządowych 3% ogółu młodzieży żydowskiej, uczęszczającej do szkół średnich, razem więc 7,2%, czyli że prywatne

szkolnictwo w Warszawie kształci 92,8% ogółu uczniów żydowskich szkół średnich na terenie stolicy.

Wśród średnich szkół prywatnych trzeba rozróżnić szkoły ogólne, w których jest pewien odsetek uczniów żydowskich i szkoły wyłącznie żydowskie. Omówimy szerzej pierwszy rodzaj tych szkół; jak możemy przekonać się z tablicy 18, odsetek młodzieży żydowskiej w tych szkołach stale się zmniejsza.

Podczas gdy w r. 1925/26 Żydzi stanowili 17,5% uczniów tych szkół, to w r. 1930/31 tylko 13,2%, a w r. 1934/35 zaledwie 10,5%, to jest tyle, ile w państwowych. Przyczyna tego ciągłego spadku tkwi zarówno w trudnościach, stawianych przez te szkoły młodzieży żydowskiej przy wstępowaniu, jak również w zaniku tendencji asymilatorskich wśród burżuazji i inteligencji żydowskiej, która dawniej stanowiła główny element, posyłający dzieci swe do szkół prywatnych polskich. Natomiast stały równoległy wzrost dążeń narodowo-syjonistycznych pobudza młodzież żydowską do uczęszczania do szkół żydowskich, w których otrzymuje się duży zasób wiadomości judaistyki i znajomość języka hebrajskiego. Trzeba jeszcze dodać, że dawniej prywatne szkoły polskie były tańsze od „żydowskich”; w ostatnich latach te różnice prawie się wyrównały, odpadł więc i materialny argument. Można też przypuszczać, że w przyszłości odsetek młodzieży żydowskiej w prywatnych szkołach nieżydowskich będzie nadal spadał. Z tablicy 18 wynika, że najsilniejszy jest ten spadek w województwie wileńskim (z 17,7% na 3,5%) i białostockim (z 48,8% na 12,9%).

Tablica 18. Uczniowie Żydzi w średnich szkołach prywatnych nie-żydowskich.

Województwo	R o k s z k o l n y								
	1925/6			1930/31			1934/5		
	Og. uczn.	Uczn. Żydzi	%	Og. uczn.	Uczn. Żydzi	%	Og. uczn.	Uczn. Żydzi	%
m. st. Warszawa	18.356	3.058	16,7	17.185	2.330	13,7	11.814	1.478	12,5
warszawskie	3.843	216	5,6	4.275	174	4,0	2.093	43	2,6
łódzkie	10.927	2.687	23,9	10.269	1.684	16,7	5.907	545	16,0
kieleckie	5.268	762	14,4	4.579	617	13,4	3.012	116	3,9
lubelskie	4.110	465	11,3	2.630	389	15,6	2.383	134	5,6
białostockie	1.609	781	48,8	847	74	8,7	1.020	123	12,9
wileńskie	3.527	627	17,7	2.969	216	7,3	1.810	63	3,5
nowogrodzkie	1.086	429	39,6	533	120	22,6	279	44	15,8
poleskie	1.563	286	18,3	1.595	565	35,4	692	96	13,9
wolińskie	1.551	375	24,2	945	—	—	983	248	25,2
poznzańskie	4.945	169	3,4	8.005	193	2,4	3.356	44	1,3
pomorskie	1.515	—	—	1.960	30	1,5	1.528	11	0,7
śląskie	2.063	42	2,0	1.908	32	1,7	1.377	39	2,8
krakowskie	3.652	671	18,4	5.326	646	12,1	5.267	444	8,5
lwowskie	5.770	1.319	22,8	5.426	1.259	23,2	6.619	1.061	16,0
stanisławowskie	2.720	671	24,6	2.281	646	30,8	1.948	323	16,6
tarnopolskie	1.216	357	39,4	2.847	505	17,6	1.083	182	16,8
Ogółem	73.721	12.915	17,5	73.580	9.480	13,2	51.198	5.398	10,5

Celem przejrzystsze przedstawienia zjawiska odpływu młodzieży żydowskiej z prywatnych średnich szkół polskich i przyptywu do żydowskich zestawiamy w tabelicy 19 rozdział uczniów żydowskich między prywatne szkoły nieżydowskie i żydowskie.

Widzimy tu, że gdy w r. 1925/26 stosunek uczniów żydowskich w tych dwóch rodzajach szkół przedstawiał się jak 41:59, to w r. 1930/31 wyrażał się jak 30,2 : 69,8, w r. 1934/35 jak 27,3:72,7.

Tablica 19. Liczba uczniów Żydów w nieżydowskich i żydowskich prywatnych szkołach średnich.

Szkoły średnie prywatne	Liczba uczniów Żydów w roku szkolnym					
	1925.26		1930/31		1934 35	
	Liczba abs.	%	Liczba abs.	%	Liczba abs.	%
nieżydowskie	12.915	41,0	9.480	30,2	5.398	27,5
żydowskie	18.489	59,0	21.962	69,8	14.514	72,5
Razem	31.404	100,0	31.442	100,0	19.912	100,0

W ten sposób dokonaliśmy przeglądu procentowego udziału młodzieży żydowskiej we wszystkich rodzajach szkół średnich. W związku z naszymi ostatnimi rozważaniami nad rozdziałem młodzieży żydowskiej między „polskie” i „żydowskie” szkoły prywatne, uzupełnimy tablicę 12, wprowadzając zamiast rubryki „szkoły prywatne” dwie nowe rubryki „prywatne ogólne” i „prywatne żydowskie”. Przedstawiamy to w tabelicy 20, podając tylko odsetki.

Tablica 20. Rozdział młodzieży żydowskiej między poszczególne rodzaje szkół średnich (w odsetkach).

Szkoły	Rok szkolny		
	1925/26	1930/31	1934/35
	Uczn. żyd. w %	Uczn. żyd. w %	Uczn. żyd. w %
państwowe	23,0	25,7	30,9
samorządowe	1,9	2,2	2,2
prywatne ogólne	30,8	21,7	18,3
prywat. żydowskie	44,3	50,4	48,6
Razem	100,0	100,0	100,0

Reasumując więc wyniki naszych badań, stwierdzamy, że prawie $\frac{1}{2}$ młodzieży żydowskiej, uczęszczającej do szkół średnich, kształci się w szkołach prywatnych żydowskich, $\frac{1}{3}$ w publicznych, a $\frac{1}{6}$ w prywatnych nieżydowskich.

Charakterystyczne zjawisko daje się spostrzec przy rozpatrywaniu podziału młodzieży w szkołach średnich wg. płci. Okazuje się, jak to widać z tablicy 21, że odsetek dziewcząt uczęszczających do szkół średnich jest u Żydów wyższy niż analogiczny odsetek u nie-Żydów.

Tablica 21. Rozdział młodzieży żydowskiej i nie-żydowskiej wg płci w szkołach średnich.

Szkoły	Rok szkolny 1925/26					
	Żydzi			nie Żydzi		
	Razem	w tym chłopcy	%	Razem	w tym chłopcy	%
państwowe . . .	9.617	8.278	86,2	100.130	81.569	81,6
samorządowe . . .	785	453	57,7	12.891	7.378	57,2
prywatne . . .	31.404	15.294	48,8	60.397	52.557	87,0
Ogółem . . .	41.806	24.025	57,4	173.418	121.504	70,0
Szkoły	Rok szkolny 1930/31					
	Żydzi			nie Żydzi		
	Razem	w tym chłopcy	%	Razem	w tym chłopcy	%
państwowe . . .	11.183	9.409	84,1	87.822	67.903	77,4
samorządowe . . .	810	672	82,9	9.691	5.721	59,0
prywatne . . .	31.690	15.711	49,5	64.859	40.915	63,0
Ogółem . . .	46.383	25.792	55,6	159.672	114.539	71,7

Podczas gdy odsetek chłopców w szkołach średnich nie dochodzi u Żydów nawet do 60, to u nie-Żydów przekracza on 70. Jedynie w szkołach państwowych odsetek chłopców jest znacznie wyższy niż dziewcząt i to zarówno wśród Żydów, jak i wśród ogółu młodzieży, natomiast w szkołach prywatnych widzimy u Żydów prawie jednakowy odsetek chłopców, jak i dziewcząt (około 50%), podczas gdy u nie-Żydów przewaga chłopców jest wyraźna. Zjawisko to przypisać należy temu, że wśród zachowawczych sfer żydowskich kształcenie dziewcząt w szkołach średnich jest o wiele częstsze niż kształcenie chłopców.

Tablica 22. Absolwenci Żydzi i nie-Żydzi szkół średnich w roku szk. 1934/35.

Szkoły	Klasa VIII						Absolwenci					
	ogół. uczn.	uczn. nie-Żydzi		uczn. Żydzi		ogół. uczn.	nie-Żydzi		Żydzi			
		licz. abs.	%	licz. abs.	%		licz. abs.	%	licz. abs.	%		
Państwowe . . .	9.210	8.170	88,7	1.040	11,3	7.212	6.411	88,9	801	11,1		
Samorządowe . . .	854	789	91,9	65	8,1	542	478	88,2	64	11,8		
Prywatne	6.914	4.813	69,7	2.101	30,3	5.409	3.580	66,8	1.829	33,2		
Ogółem . . .	16.978	13.772	81,0	3.206	19,0	13.163	10.469	79,0	2.694	21,0		

Na zakończenie tego rozdziału przytoczyliśmy dane ilustrujące odsetek absolwentów (maturzystów) szkół średnich wśród młodzieży żydowskiej i nieżydowskiej. Dane te odnoszą się do r. 1934/35; za poprzednie lata w arkuszach źródłowych brak rubryki wyznaniowej. Ilość absolwentów zestawiamy z ilością uczniów w klasie ósmej.

Widzimy, iż u Żydów odsetek absolwentów przewyższa odsetek uczniów klasy 8-ej (21% i 19%), podczas gdy u nie-Żydów odsetek absolwentów jest o 2% niższy niż odsetek uczniów. Różnice te przypadają na szkoły samorządowe i prywatne, podczas gdy w państwowych odsetki te są prawie jednakowe.

3. Studenci Żydzi na wyższych uczelniach w Polsce *).

Wyższe uczelnie w Polsce przyjmują rocznie około 13.000 osób, w tym około 10.000 rozpoczynających w danym roku studia wyższe. Liczba zaś abiturientów szkół średnich wynosi około 14.000, co wraz z eksternistami, wynoszącymi rocznie około 1000 osób, daje 15.000 osób, uprawnionych do studiów wyższych. Otrzymujemy więc, że na wyższe uczelnie w Polsce wstępuje $\frac{2}{3}$ młodzieży, posiadającej świadectwa dojrzałości.

Nie posiadamy, niestety, danych ilustrujących, jaki odsetek abiturientów-Żydów wstępuje na wyższe uczelnie, z faktu jednak, że odsetek młodzieży żydowskiej w szkołach średnich odpowiada odsetkowi studentów-Żydów na wyższych uczelniach, należy wnioskować, że i spośród abiturientów Żydów $\frac{2}{3}$ wstępuje na wyższe uczelnie.

Tablica 23. Studenci Żydzi w porównaniu z ogólną liczbą studentów na wyższych uczelniach w poszczególnych latach.

R o k	Liczba uczelni	Liczba wydziałów	Liczba studentów	W tym Żydów	Żydzi w %
1924/5	19	—	37.984	8.173	21,5
1925/6	18	—	37.456	7.708	20,7
1926/7	19	—	40.734	8.198	20,1
1927/8	20	77	41.734	8.258	19,5
1928/9	21	82	43.607	8.711	20,0
1929/30	22	83	45.486	8.796	19,3
1930/31	22	84	48.155	8.923	18,5
1931/32	22	85	49.770	8.982	18,0
1932/33	24	90	51.770	9.694	18,7
1933/34	24	90	49.599	8.425	17,0
1933/35	24	90	48.071	7.114	14,9

*) Temat ten omówiony jest obszerniej w pracy Jakóba Leszczyńskiego p. t. „Studenci Żydzi po wojnie światowej”. Iwo-Bleter, 1935, tom 8-my. Poniższe rozważania stanowią analizę materiałów oficjalnych, przy czym niektóre tablice traktują sprawę szerszej niż cytowana praca. Przedstawiona też tu jest statystyka dyplomów, nie uwzględniona w powyższej pracy.

dentów Żydów jest wyższy niż analogiczny odsetek medyków nieżydowskich. Podobnie sprawa wygląda na farmaceutyce, chemii oraz dziennikarstwie.

Tablica 26. Odsetek studentów Żydów wśród ogółu studiujących według poszczególnych kierunków studiów w r. 1934/35.

Kierunek studiów	Ogólna liczba studentów	W tym Żydzi	W %
Teologia i prawo kanoniczne	1 049	—	—
Prawo i nauki polityczne	14 565	2 349	16,2
Medycyna	4 259	673	15,8
Farmaceutyka	1 325	226	17,0
Weterynaria	906	88	9,7
Filozofia	498	98	19,7
Dentystyka	11 877	2 308	19,4
Rolnictwo	2 529	188	7,4
Komunikacja i miernictwo	2 125	254	11,9
Architektura	792	117	14,8
Mechanika i elektrotechnika	2 601	320	12,0
Chemia	931	166	17,8
Górnictwo i hutnictwo	532	—	—
Sztuki piękne	581	58	10,0
Nauki handlowe	3 038	206	6,7
Wychowanie fizyczne	238	10	4,2
Dziennikarstwo	215	53	24,7

Tablica 27. Kierunek studiów wśród studentów Żydów i nie-Żydów w r. 1934/35.

Kierunek studiów	Ż y d z i		N i e - Ż y d z i	
	licz. abs.	%	licz. abs.	%
Teologia i prawo kanoniczne	—	—	1.049	2,6
Prawo i nauki polityczne	2.349	33,0	12.216	30,0
Medycyna	673	9,4	3.586	8,8
Farmaceutyka	226	3,2	1.099	2,7
Weterynaria	88	1,2	818	2,1
Dentystyka	98	1,4	400	1,6
Filozofia	2.308	32,5	9.579	23,5
Rolnictwo	188	2,6	2.341	5,8
Komunikacja i miernictwo	254	3,6	1.871	4,6
Architektura	117	1,7	675	1,7
Mechanika i elektrotechnika	320	4,5	2.281	5,6
Chemia	166	2,3	765	1,9
Górnictwo i hutnictwo	—	—	532	1,3
Sztuki piękne	58	0,8	523	1,3
Nauki handlowe	208	2,9	2.832	7,1
Wychowanie fizyczne	10	0,1	228	0,6
Dziennikarstwo	53	0,8	162	0,4
Razem	7.114	100	40.957	100

Natomiast na weterynarii, rolnictwie, komunikacji i miernictwie, mechanice i elektrotechnice, na wydziale sztuk pięknych, naukach handlowych i wychowania fizycznego odsetek studentów Żydów wśród ogółu studentów Żydów jest niższy niż analogiczny odsetek u nie-Żydów.

Górnictwo i hutnictwo nie ma wogóle na swym wydziale Żydów, co ma swą analogię jedynie na wydziale teologii i prawa kanonicznego, ale gdy to drugie jest najzupełniej zrozumiałe, to przyczyny pierwszego należy szukać raczej w braku możliwości znalezienia pracy w tej dziedzinie dla Żydów.

Spróbujemy teraz zanalizować, jak się przedstawia odsetek dyplomów, uzyskanych przez Żydów i nie-Żydów w porównaniu z liczbą odnośnych studentów, jak również jak się przedstawia odsetek dyplomowanych u Żydów w zestawieniu z ogólną liczbą studentów Żydów oraz analogiczny odsetek u nie-Żydów (tablica 28 i 29).

Tablica 28. Odsetek dyplomów w porównaniu z liczbą studentów u Żydów i nie-Żydów w r. 1932/33 i r. 1933/34.

R o k	Ż y d z i			n i e - Ż y d z i		
	studenci	dyplo- mowa- ni	%	studenci	dyplo- mowa- ni	%
1932/33	9.694	1.353	14,0	42.076	5.129	12,2
1933/34	8.425	1.167	13,9	41.174	4.642	11,3

Tablica 29. Odsetek dyplomów uzyskanych przez Żydów w porównaniu z odsetkiem studentów Żydów wśród ogółu za r. 1932/33 i 1933/34.

R o k	S t u d e n c i			D y p l o m o w a n i		
	ogółem	w tym Żydzi	%	ogółem	w tym Żydzi	%
1932/33	51.770	9.694	18,7	6.482	1.353	20,9
1933/34	49.599	8.425	17,0	5.809	1.167	20,0

Jak widzimy, odsetek dyplomowanych wśród studentów żydowskich jest wyższy niż analogiczny odsetek u studentów nieżydowskich (14% u Żydów i 12% u nie-Żydów). Widzimy, również (tabl. 29), że aczkolwiek odsetek Żydów wśród ogółu studentów waha się w omawianych latach od 17% do 18,7%, to odsetek Żydów wśród ogółu dyplomantów jest wyższy, bo wynosi 20% i 20,9%.

Charakterystyczny przyczynek do omawianego zagadnienia stanowi również statystyka nostryfikantów dyplomów zagranicznych (tablica 30). Okazuje się, że Żydzi stanowią 70% nostryfikantów, a szczególnie wybitny jest ich udział wśród nostryfikowanych na wydziale medycyny i farmaceutyki (90% ogółu nostryfikowanych na tych wydziałach). Należy tu podkreślić, że na wydziale medycyny w kraju Żydzi uzyskali w r. 1932/33 — 114 dyplomów, a nostryfikowali w tymże roku 59 dyplomów zagranicznych, czyli więcej niż 50% ilości dyplomów krajowych. Analogiczne liczby w r. 1933/34 wynosiły 132 w kraju i 93 nostryfikowanych zagranicznych, czyli dyplomy zagraniczne wynosiły 70% ilości dyplomów krajowych.

Dla nie-Żydów odsetek dyplomów zagranicznych nostryfikowanych na wydziale medycyny wynosi zaledwie 6% dyplomów uzyskanych na tym wydziale w kraju.

Tablica 30. Dyplomy zagraniczne nostryfikowane w kraju w latach 1932/33 i 1933/34 według poszczególnych kierunków studiów.

Kierunek studiów	1932/33			1933/34		
	Ogółem	Żydów	%	Ogółem	Żydów	%
Teologia i prawo kanoniczne	1	—	—	4	—	—
Prawo i nauki polityczne	7	4	58	4	1	25
Medycyna	77	59	78	108	93	86
Farmaceutyka	12	12	100	23	22	95
Weterynaria	4	2	50	2	—	—
Dentystyka	8	5	62	5	3	60
Filozofia	10	6	60	2	—	—
Rolnictwo	3	—	—	1	—	—
Komunikacja i miernictwo	3	2	66	7	3	43
Architektura	1	1	100	8	4	50
Mechanika i elektrotechnika	7	1	14	10	2	20
Chemia	3	2	66	4	1	25
Górnictwo i hutnictwo	4	—	—	5	—	—

Nawiasem możemy tu zaznaczyć, że ilość dyplomów uzyskanych przez studentów żydowskich za granicą jest wyższa, niż można by było wnosić na podstawie liczby nostryfikantów żydowskich, gdyż nostryfikacja obejmuje najczęściej tylko dyplomy medycyny i nauk pokrewnych ze względu na zakaz wykonywania zawodu w kraju bez nostryfikacji, podczas gdy cały szereg zawodów technicznych (inżynierowie, chemicy) może być wykonywany bez nostryfikacji.

4. Żydzi w szkolnictwie zawodowym.

Dane, jakimi rozporządzamy, oparte są na oficjalnych materiałach i dotyczą tylko województw centralnych, wschodnich i południowych. Nie obejmują one więc województw zachodnich, gdzie odsetek ludności żydowskiej, jak również odsetek młodzieży żydowskiej w szkołach zawodowych jest b. niski. Ustalony w niniejszych rozważaniach udział młodzieży żydowskiej w poszczególnych typach szkół zawodowych w zależności od kierunku nauczania i tytułu własności szkół wypadłby przy uwzględnieniu dzielnic zachodnich kraju odpowiednio mniejszy.

Będziemy się posługiwali danymi za lata 1926/27, 1930/31 i 1934/35. Przede wszystkim zanalizujemy rozdział młodzieży żydowskiej, uczęszczającej do szkół zawodowych, między poszczególne rodzaje szkół wg tytułu własności.

Tablica 31

Młodzież żyd. w szkołach zawodowych wg. tytułu własności szkół (dane dla 3 dzielnic).

Tytuł wł.	Rok szkolny					
	1926/27		1930/31		1934/35	
	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
państwowe	896	16.6	905	15.3	1.181	16.7
samorządowe	85	1.9	123	2.2	259	3.7
prywatne	4.414	81.5	4.918	82.5	5.554	79.6
Razem	5.395	100	5.946	100	6.994	100

Jak widzimy na terenie omówionych 3 dzielnic kraju, kształcą się w szkołach publicznych 1/5 ogółu młodzieży żydowskiej, uczęszczającej do szkół zawodowych. Dla porównania przytoczymy tu dane, ilustrujące analogiczny rozdział dla całej młodzieży. A więc na 47.677 uczniów szkół zawodowych uczęszczało w r. 1934/35 do szkół państwowych 18.802 uczniów, do samorządowych 3,278, razem więc 22.080, czyli 46.3% ogółu młodzieży, kształcącej się w tych trzech dzielnicach kraju w szkołach zawodowych, korzystało ze szkół publicznych.

Rozważmy teraz udział młodzieży żydowskiej w szkołach zawodowych państwowych w stosunku do ogółu młodzieży w poszczególnych dzielnicach kraju.

Tablica 32

Uczniowie Żydzi w szkołach zawod. państwowych wg. rozmieszczenia terytorialnego szkół

Dzielnica	Rok szkolny								
	1926/27			1930/31			1934/35		
	Ogółem uczn.	Żydzi		Ogółem uczn.	Żydzi		Ogółem uczn.	Żydzi	
		l. abs.	%		l. abs.	%		l. abs.	%
Woj. Centr.	7.727	179	2,3	8.620	319	3,7	9.376	559	5,9
Wschodn.	1.762	6	0,3	2.222	28	1,3	2.638	154	5,8
Połudn.	6.158	711	11,5	5.865	558	9,5	6.788	468	6,8
Zach.	brak danych						5.099	131	2,6
Razem w 3 dzielnic.	15.647	896	5,7	16.707	905	5,4	18.802	1.181	6,3
Polska	brak danych						23.901	1.312	5,5

Przeciętny odsetek młodzieży żydowskiej w państwowych szkołach zawodowych wahał się w ostatnim 10-leciu około 6%. W województwach południowych obserwujemy od r. 1926/27 systematyczny spadek tego odsetka z 11,5% na 6,8%, w województwach centralnych i wschodnich odpowiedni wzrost z 2,3 i 0,3 do 5,9 i 5,8. Jak widzimy z danych dla 1934/35 w województwach zachodnich odsetek ten jest

daleko niższy od podanej wyżej normy, co obniża przeciętną dla całego kraju do 5.5.

Rozpatrzmy teraz kierunek studiów młodzieży żydowskiej w państwowych szkołach zawodowych. Otóż do r. 1930/31 większa część (tabl. 33) młodzieży żydowskiej, uczęszczającej do państwowych szkół zawodowych, kształciła się w szkołach handlowych; od r. 1930/31 widzimy wzrost zainteresowania dla nauk przemysłowo-rzemieślniczych i w ten sposób w r. 1934/35 na 1181 uczniów żydowskich w szkołach państwowych 694, t. j. blisko 60%, kształciło się w naukach przemysłowo-rzemieślniczych, (w handlowych 30%), podczas gdy w r. 1930/31 odpowiednie odsetki wynosiły 48% i 50%, i w r. 1926/27 50% i 49%.

Tablica 33
Młodzież żyd. w państwowych szkołach zawodowych według poszczególnych typów szkół
(dla 3 dzielnic).

Typ szkoły	Rok szkolny								
	1926/27			1930/31			1934/35		
	Ogółem uczni.	Żydzi abs.	%	Ogółem uczni.	Żydzi abs.	%	Ogółem uczni.	Żydzi abs.	%
Rolnicze	505	—	—	348	3	0,9	612	21	3,4
Rzem.-przem. . .	6.244	218	3,4	5.938	182	3,0	9.981	694	6,9
Handlowe	2.354	433	18,3	2.884	454	15,7	4.547	345	7,6
Techniczne . . .	6.160	235	3,8	7.034	250	3,6	2.991	65	2,2
Inne	384	10	2,6	503	16	3,1	671	56	8,3
Razem	15.647	897	5,7	16.707	905	5,4	18.802	1.181	6,3

Jak widzimy, udział młodzieży żydowskiej w szkołach rolniczych jest znikomy, co jest do pewnego stopnia zgodne ze specyficzną strukturą zawodową ludności żydowskiej w Polsce. Jednakże wzrastające tendencje do „produktywizacji” i szukania zatrudnienia w pracy na roli, jak również tendencje emigracyjne, szczególnie do Palestyny, przyczyniają się do wzrostu zainteresowania dla nauk rolniczych wśród młodzieży żydowskiej. O ile w r. 1926/27 nie było ani jednego ucznia Żyda w szkole zawodowej rolniczej (nawet prywatnej), to w następnych latach obserwujemy już jednostki, a w r. 1934/35 mamy już 23 uczniów Żydów w szkołach zawodowych rolniczych, z czego 21 w państwowych a 2 w prywatnych. Przypadają oni w głównej mierze na województwa wschodnie (19). W obecnej chwili uczniowie Żydzi w szkołach zawodowych państwowych stanowią zaledwie 3,4% ogółu, ale widzimy tendencje wzrostu. Wzrost udziału % młodzieży żydowskiej obserwujemy również w państwowych szkołach zawodowych rzemieślniczo-przemysłowych. Podczas gdy ogólna liczba młodzieży w szkołach rzemieślniczo-przemysłowych i technicznych (komunikacyjnych) niezmiennie wahała się w latach 1926/27—1934/35 — około 12 tysięcy,

to liczba uczniów żydowskich wzrosła z 450 na 750, co spowodowało podwojenie odsetka z 3.4% na 6.8%.

Charakterystyczny jest spadek odsetka uczniów żydowskich w szkołach zawodowych handlowych z 18.3 w r. 1926/27 do 7.6 % w r. 1934/35. Jak można się przekonać z tablicy 33, spadek ten nie jest spowodowany tylko zmniejszeniem się ilości uczniów Żydów w liczbach absolutnych, lecz głównie wzrostem liczby uczniów chrześcijan. Wzrost ten w omawianym okresie wynosi więcej niż 100% (z 1.921 na 4.202). Należy zaznaczyć, że rubryka szkół handlowych obejmuje tu również wydziały handlowo-administracyjne, przygotowujące do pracy w administracji państwowej i samorządowej.

Dość znaczny jest udział młodzieży żydowskiej w państwowych szkołach zawodowych, służby zdrowia, przygotowujących felczerów, sanitariuszy, pielęgniarki i t. p.; wynosił on w r. 1934/35 53 na ogólną liczbę 472, t. j. 11,2%.

Tablica 34. Uczniowie Żydzi w szkołach zawodowych samorządowych.

Dzielnica	R o k s z k o l n y								
	1926/27			1930/31			1934/35		
	ogółem uczni.	Żydzi		ogółem uczni.	Żydzi		ogółem uczni.	Żydzi	
	l. abs.	%	l. abs.	l. abs.	%	l. abs.	l. abs.	%	
Centralne	2.383	66	2,8	2.702	97	3,6	2.830	194	5,8
Wschodnie	121	3	2,5	380	8	2,1	298	63	21,1
Południowe	151	16	10,6	441	18	4,1	150	2	1,3
Ogółem w 3 dzielnicach	2.655	85	3,2	3.523	123	3,5	3.278	259	7,9

Jak wiemy z tablicy 31 szkoły zawodowe samorządowe kształciły w r. 1934/35 tylko 3.7% młodzieży żydowskiej, uczęszczającej do szkół zawodowych, zaś w poprzednich latach jeszcze mniej. Analogiczny odsetek dla ogółu młodzieży wynosił w r. 1934/35 14%, czyli 4 razy więcej. Jednak odsetek młodzieży żydowskiej w zawodowych szkołach samorządowych stale wzrasta. Jak widzimy z tablicy 34 w okresie od r. 1926/27 do 1934/35 odsetek ten wzrósł z 3.2 na 7.9. Najsilniej uwydatnił się ten wzrost w województwach wschodnich, gdzie w r. 1926/27 było w zawodowych szkołach samorządowych tylko 3 uczniów żydowskich; a w r. 1934/35 — już 63. Spowodowało to wzrost odsetka uczniów Żydów w tym województwie z 2.5 na 21.1. Odwrotne zjawisko obserwujemy w województwach południowych, gdzie przy nieziennej liczbie 150 ogółu uczniów, liczba uczniów Żydów spadła z 16 na 2, wskutek czego odsetek ich spadł z 10.6% w r. 1926/27 na 1.3% w r. 1934/35.

Wspomnieliśmy na początku niniejszego rozdziału, że szkoły zawodowe publiczne (państwowe i samorządowe) kształcą tylko 1/5 część młodzieży żydowskiej, uczęszczającej do szkół zawodowych. Pozostałe 80% kształci się w szkołach prywatnych. Jak przekonamy się z tablicy 35 gros tych szkół stanowią żydowskie szkoły prywatne.

Tablica 35. Uczniowie Żydzi w prywatnych szkołach zawodowych ogólnych i żydowskich (dane dla 3 dzielnic)

S z k o ł y	R o k s z k o l n y			
	1931/32		1934/35	
	l. abs.	%	l. abs.	%
Szkoły żydowskie	3.711	72,6	4.974	89,5
Szkoły ogólne	1.376	27,4	580	10,5
Razem	5.087	100	5.554	100

W ciągu 3 ostatnich lat obserwujemy więc gwałtowny odpływ Żydów z prywatnych szkół zawodowych ogólnych i znaczny wzrost ich w żydowskich szkołach zawodowych. W rezultacie w r. 1934/35 — tylko 10% młodzieży żydowskiej, uczęszczającej do prywatnych szkół zawodowych, korzystało ze szkół nieżydowskich.

Reasumując te rozważania otrzymamy następujące zestawienie.

Tablica 36. Podział młodzieży żydowskiej między poszczególne rodzaje szkół zawodowych w r. 1934/35.

S z k o ł y	L. abs.	%
Państwowe	1.181	16,9
Samorządowe	259	3,7
Prywatne ogólne	580	8,3
Prywatne żydowskie	4.974	71,1
Ogółem	6.994	100

5. Szkolnictwo specjalne.

Szkolnictwo specjalne obejmuje zakłady nauczania dla dzieci upośledzonych a więc ociemniałych, głuchoniemych, umysłowo upośledzonych i moralnie zaniedbanych.

Na terenie całej Rzplitej w r. 1934/5 było ogółem 9.170 dzieci w szkołach specjalnych. w tym 1.616 dzieci żydowskich, czyli 17,6%, a więc odsetek wyższy niż odsetek ludności żydowskiej w kraju. Wśród szkół publicznych tego typu dzieci żydowskie stanowią 16,6%, w prywatnych — 34,6% ogółu dzieci.

Wśród poszczególnych typów szkół specjalnych odsetek dzieci żydowskich jest rozmaity: wynosi on tylko 2,3% wśród młodzieży szkół dla ociemniałych i tylko 3,8% wśród młodzieży szkół dla moralnie zaniedbanych, natomiast jest bardzo znaczny wśród dzieci w szkołach dla umysłowo upośledzonych (21,7% ogółu) i dla głuchoniemych (15,9%).

Ilustruje to poniższa tablica.

Tablica 37. Uczniowie-Żydzi w szkołach specjalnych w r. 1934/35.

Typ szkoły	Ogółem uczniów	w tym Żydzi	%
Publiczne	8.687	1.440	16,6
Prywatne	483	167	34,6
Szkoły dla ociemniałych	303	7	2,3
„ „ głuchniemych	1.220	194	15,9
„ „ umysłowo upośledz.	6.387	1.367	21,7
„ „ moralnie zaniedban.	1.260	48	3,8
Ogółem	9.170	1.607	17,6

Terytorialnie rozmieszczenie dzieci żydowskich w szkołach specjalnych przedstawia się w ten sposób, że na m. st. Warszawę przypada $\frac{1}{3}$ część tych dzieci, na woj. łódzkie i lubelskie razem też $\frac{1}{3}$, a pozostała $\frac{1}{3}$ na inne województwa.

6. Zakłady kształcenia nauczycieli.

Liczba uczniów-Żydów w zakładach kształcenia nauczycieli jest b. mała. Na ogólną liczbę 10.600 uczniów w seminariach nauczycielskich było w r. 1934/35 381 Żydów, czyli niespełna 4% ogółu, w pedagogiach na 350 uczniów 21 Żydów, t. j. 6%, a w seminariach ochroniarskich (zakłady wyłącznie żeńskie) na 1.134 uczennic — 73 Żydówek, t. j. 6,5%; w seminariach nauczycielskich rzemieślnic na 339 uczennic tylko 3 Żydówki, t. j. 1%.

Tablica 38. Uczniowie Żydzi w zakładach kształcenia nauczycieli w r. 1934/35.

Rodzaj zakładu	Państwowe		Samorządowe		Prywatne		Razem	
	Ogółem	Żydzi	Ogółem	Żydzi	Ogółem	Żydzi	Ogółem	Żydzi
Seminaria nauczycielskie	6.981	114	532	11	2.647	256	10.160	381
Pedagogia	350	21	—	—	—	—	350	21
Seminaria ochroniarskie	710	19	—	—	424	54	1.134	73
Seminaria nauczycielek rzemieślnic	226	3	—	—	113	—	339	3
Razem	8.267	167	532	11	3.184	310	15.133	478
%		2		0,2		10		3,1

III. Szkolnictwo żydowskie w Polsce.

W szkolnictwie żydowskim w Polsce odróżniamy wiele kierunków, będących odbiciem prądów społecznych, religijnych lub narodowych rozmaitych warstw ludności żydowskiej.

Różnice te uwydatniają się zarówno w kierunku wychowania, jak i w wyborze języka wykładowego.

Zasadnicze kierunki wychowania są następujące:

a) syjonistyczny, w szkołach Tarbutu, kultywujący wśród młodzieży żydowskiej ducha narodowego w oparciu o ideę Palestyny oraz kulturę hebrajską, negatywnie natomiast ustosunkowujący się do języka żydowskiego (idysz), obojętny dla społecznych momentów w wychowaniu. Język wykładowy — hebrajski,

b) świecki, areligijny, w szkołach Ciszó, traktujący język żydowski, jako język mas żydowskich, lekceważący zagadnienie syjonizmu i języka hebrajskiego i nastawiony na wychowanie młodzieży w duchu socjalistycznym. Język wykładowy żydowski (idysz),

c) religijny - syjonistyczny w szkołach Mizrachi. Języki wykładowe polski lub hebrajski,

d) ogólno-żydowski w szkołach Szul-Kultu, starający się uwzględnić zarówno zagadnienie syjonizmu, jak i idyszu oraz religii,

e) religijny w chederach, talmud-torach, jeszybotach i szkołach dla dziewcząt org. Bet-Jakow. Język wykładowy żydowski,

f) ogólno-państwowy w żydowskich prywatnych szkołach średnich, obojętny dla sprawy religii, idyszu i syjonizmu. Język wykładowy polski. „Żydowskość” tych szkół polega na świętowaniu soboty i uwzględnieniu w pewnym stopniu nauki historii Żydów, Biblii oraz języka hebrajskiego.

Szczegółowe omówienie poszczególnych kierunków podajemy poniżej:

1. Szkoły org. „Tarbut“.

Szkolnictwa tego nie omawiamy w tym miejscu szczegółowiej, gdyż była temu zagadnieniu poświęcona specjalna praca D. Dachówy w Nr. 3-4 „Spraw Narodowościowych” z r. 1935.

Ograniczymy się tu tylko do stwierdzenia stanu faktycznego za r. 1934/5. Ogólna liczba zakładów „Tarbut” wynosiła 269, a liczba uczniów 44.780.

Podział wg. poszczególnych typów przedstawiał się jak następuje:

Z liczby 34.242 uczniów w szkołach powszechnych „Tarbutu” około 30.000 jest zwolnionych od obowiązku szkolnego. Biorąc pod uwagę, iż ogólna liczba dzieci żyd. w niepublicznych szkołach powszechnych wynosi 81.356, otrzymamy, iż na szkoły „Tarbut” przypada 37% tej liczby.

Podobnie w odniesieniu do szkół średnich otrzymamy, iż tarbutowskie gimnazja kształcą 14% ogółu młodzieży żydowskiej w niepublicznych szkołach średnich. (Ogólna liczba uczniów gimnazjalnych tego rodzaju szkół — 19.912).

Tablica 39. Liczba szkół oraz liczba uczniów org. „Tarbut“

Typ szkoły	Liczba zakładów	Liczba uczniów
Powszechne	183	34.242
Przedszkola	72	1.522
Gimnazja i szkoły zawodowe	9	2.752
Kursy wieczorowe	4	6.229
Szkoła rolnicza	1	35
R a z e m	269	44.780

2. Szkoły Centralnej Żydowskiej Organizacji „Ciszo“

Świeckie szkolnictwo powszechne z językiem wykładowym żydowskim istnieje na obszarze Rzplitej od r. 1916. Coprawda istniały przed wojną próby zakładania takich szkół pod postacią kursów wieczorowych na terenie b. zaboru rosyjskiego, ale były one prześladowane przez władze rosyjskie.

Silny bodziec do zakładania szkół z żydowskim językiem wykładowym stanowiła fala bezdomności, towarzysząca pierwszym latom wojny na terenie b. zaboru rosyjskiego. Do Warszawy przybywali wtedy wraz z dziećmi uciekinierzy z miast i miasteczek, objętych operacjami wojennymi; w celu zapewnienia dzieciom dachu nad głową i wychowania powstawały schroniska, w których udzielano dzieciom nauki w języku żydowskim.

Ze zmianą warunków i ustaniem tego doraźnego celu szkolnictwo z żydowskim językiem wykładowym nie znikło, przeciwnie, rozpoczęło ono wtedy szerszą i stabilizowaną działalność, tworząc nowe, nieznane dotąd, podstawy nauczania; sprecyzowane one zostały na I-szym zjeździe tego szkolnictwa w r. 1921, na którym powołana została do życia Centralna Organizacja Żydowskiego Szkolnictwa (Centrale Jidisze Szul Organizacje — „Ciszo”).

Propagatorom tego szkolnictwa, oprócz naczelnej zasady nauczania w duchu świeckim, przyświecały specjalne cele ideologiczne o zabarwieniu socjalistycznym.

Niżej przytaczamy szereg zasad, uchwalonych w r. 1921:

1. Językiem wykładowym w żydowskiej szkole powszechnej jest język żydowski.
2. Nauka języka polskiego odbywa się w należytej mierze, tak by dziecko po opuszczeniu szkoły władało dokładnie tym językiem w słowie i piśmie.
3. Żydowska szkoła powszechna jest świecką. Ta zasada podkreślona jest nie tyle z powodu ignorowania nauki religii, ile z dążności, by szkoła dawała ogólne wiadomości i wychowała samodzielnie myślących ludzi, wolnych od wszelkich przesądów. Szkoła jest areligijna, ale nie antyreligijna.
4. Głównym celem szkoły jest stworzenie szkoły pracy. Szkoła dąży do krzewienia wśród młodzieży kultu i miłości dla pracy i do wychowania pożytecznych człon-

ków społeczeństwa. Organizuje samorządy młodzieży i spółdzielnie i pobudza młodzież do wydawania gazetki.

5. Specjalną uwagę przywiązuje się do wychowania fizycznego.

Powstanie tych szkół stanowiło wyłom w ustalonej wśród Żydów tradycji religijnego wychowania. Pomimo jednak, iż nauczanie w języku macierzystym stanowiło znaczne ułatwienie, w warstwach mieszczaństwa żydowskiego okoliczność ta nie stanowiła momentu atrakcyjnego. Istniejące przeświadczenie, iż „języka żydowskiego nie trzeba się uczyć, ten język się zna”, spowodowało, iż warstwy te nie garnęły się do żydowskiego szkolnictwa. Zresztą oddziaływanie kultury polskiej, zwłaszcza w dziedzinie języka, poczyniło w szerokich masach ludności żydowskiej tak znaczne postępy, iż kwestia trudności nauczania dzieci żydowskich w szkołach publicznych z powodu nieznamomości języka polskiego, straciła wiele na ostrości. W rezultacie szkoły Ciszó kształcą przeważnie dzieci uświadomionego proletariatu żydowskiego i inteligencji, zbliżonej ideowo do partii robotniczej „Bund”, noszą więc do pewnego stopnia charakter klasowy.

Poziom nauczania w tych szkołach jest wysoki. Przyczynia się do tego przede wszystkim staranny dobór personelu nauczycielskiego, jak również współpraca wybitnych żydowskich działaczy społecznych.

Program nauczania w tych szkołach ilustruje poniższe zestawienie:

Tablica 40.
Liczba godzin nauki poszczególnych przedmiotów w szkołach Ciszó (tygodniowo).

Przedmiot	K l a s a						
	1	2	3	4	5	6	7
język żydowski . . .	12	9	6	5	5	4	4
„ polski	—	6	6	6	7	7	7
przyroda	—	—	2	3	3	4	4
geografia	—	—	2	2	2	2	2
historia	—	—	2	2	2	2	2
rachunki	4	4	4	4	5	5	5
roboty ręczne	4	3	3	3	3	3	3
rysunki	—	2	2	2	2	2	2
śpiew	—	2	2	2	1	1	1
zabawy i gimn. . . .	4	2	2	2	2	2	2
hebrajski ²⁴⁾	—	—	4	4	3	3	3
R a z e m	24	28	35	35	35	35	35

Jak widzimy, w pierwszym roku nauczania dziecko pobiera naukę wyłącznie w języku żydowskim, dopiero w drugim roku uczy się języka polskiego, a w na-

²⁴⁾ nieobowiązkowy

stępnym latach liczba godzin poświęconych na naukę języka polskiego stale rośnie, przewyższając liczbę godzin na naukę języka żydowskiego. Nauka języka hebrajskiego, nieobowiązkowa zresztą, rozpoczyna się dopiero w trzecim roku.

Liczba dzieci w szkołach powszechnych Ciszo wynosiła w r. 1934/35 9.936, podczas gdy w r. 1927/28 — 13.531. Obserwujemy więc poważny spadek, bo 26%. W mniejszym stosunku spadła liczba szkół (ze 102 w r. 1927/28 do 86 w r. 1934/36, t. j. o 16%).

Charakterystyczną cechą szkół Ciszo jest znaczna przewaga dziewcząt, wynoszą one $\frac{2}{3}$ ogółu dzieci. Zjawisko to obserwujemy nie tylko w szkołach powszechnych, ale i w przedszkolach i gimnazjach Ciszo. Przypisać je należy okoliczności, że w mniejszych miastach tradycje religijne są b. silne i rodzice posyłają jednak chłopców do chederów, a jedynie dziewczęta do szkół świeckich; w Warszawie natomiast takiej dysproporcji nie obserwujemy.

Terytorialne rozmieszczenie szkolnictwa powszechnego Ciszo przedstawiało się w r. 1934/35 jak następuje:

Tablica 41. Rozmieszczenie terytorialne szkół Ciszo w r. szk. 1934/35.

Województwo	Liczba szkół	Liczba dzieci	%
m. st. Warszawa	8	1.601	16,2
warszawskie	1	45	0,5
białostockie	23	2.427	24,3
wileńskie	22	2.303	23,3
nowogródzkie	7	772	7,8
poleskie	9	1.029	10,4
wołyńskie	4	354	3,6
łódzkie	6	885	9,0
lubelskie	4	463	4,7
kieleckie	1	25	0,2
stanisławowskie	1	32	0,3
O g ó ł e m	86	9.936	100,0

Jak widzimy, najwięcej szkół i uczniów przypada na województwo białostockie (24,3%) i wileńskie (23,3%). Razem w tych dwóch województwach istnieje około połowy wszystkich szkół i uczniów. Następne miejsce zajmuje m. st. Warszawa (16%), dalej Polesie (10%), z kolei woj. łódzkie i nowogródzkie.

Celem uzupełnienia obrazu działalności oświatowej Ciszo, wymienimy jeszcze pozostałe typy zakładów naukowych, stworzonych przez tę organizację, jak przedszkola, szkoły poobiednie, szkoły wieczorowe.

Przedszkola. W r. 1934/35 istniało 11 przedszkoli Ciszo jednoklasowych z liczbą 320 dzieci i 14 nauczycieli.

Gimnazja. W r. 1934/35 istniały 2 gimnazja Ciszo, jedno w Wilnie, z liczbą 490 uczniów, drugie w Białymstoku z liczbą uczniów 160. Gimnazja te nie mają praw i zdawanie matury odbywa się w szkołach państwowych.

Szkoły poobiednie. Szkół takich było w r. 1934/35 pięć i uczęszczało do nich 230 dzieci.

Szkoły wieczorne. W r. 1934/35 było 65 szkół wieczornych z ogólną liczbą klas 186; ilość dzieci wynosiła 4.350, czyli około 70 dzieci na szkołę.

Zestawiając dane, omówione w niniejszym rozdziale, otrzymamy następujący obraz szkolnictwa Ciszo:

Tablica 42. Szkolnictwo Ciszo w r. 1934/35.

Rodzaj zakładu	Liczba szkół	Liczba klas	Liczba dzieci	Liczba nauczycieli
Szkoły powszechne	86	405	9.936	591
Przedszkola	11	11	320	14
Gimnazja	2	20	650	32
Szkoły poobiednie	5	10	230	7
Szkoły wieczorne	65	186	4.350	198
Razem	169	632	15.486	842

3. Szkolnictwo religijno-narodowe „Mizrachi - Jabne”.

Organizacja „Mizrachi” w Polsce stworzyła szereg szkół, których zadaniem jest, poza udzielaniem nauk ogólnych, pielęgnowanie ducha religijnego i narodowego wśród młodzieży żydowskiej; założyciele tych szkół pragną stworzyć syntezę między dawnym tradycyjnym chederem a szkołą nowoczesną. Dotychczasowe szkoły religijne, chedery i jeszyboty, nie uwzględniają momentu narodowego w wychowaniu; natomiast szkoły „Tarbutu” nie uwzględniają w należytej mierze — w pojęciu zachowawców z „Mizrachi” — momentu religijnego.

Dla wypełnienia tej luki organizacja „Mizrachi” powołała w r. 1927 do życia specjalną organizację szkolną, p. n. „Jabne”, która zjednoczyła istniejące już szkoły religijno-narodowe, jak również stworzyła szereg nowych szkół.

Językiem wykładowym szkół „Jabne” jest hebrajski lub polski, w zależności od położenia terytorialnego; szkoły położone na kresach wschodnich mają język wykładowy hebrajski, natomiast w województwach centralnych — polski.

Pod względem rozmiarów, t. j. ilości szkół i uczniów, szkoły „Mizrachi” odpowiadają szkołom „Ciszo”. Statystyka szkolnictwa „Mizrachi” za r. 1934/35 obejmuje 220 szkół powszechnych (wraz z przedszkolami), 3 szkoły średnie, 2 seminaria

rabiniczne oraz 4 jeszyboty. Nie posiadamy, niestety, danych o ilości uczniów w poszczególnych typach uczelni, ale pewne światło rzuca na to analiza budżetu tych szkół, który wykazuje, że w r. 1934/35 90% wydatków przypadło na szkoły powszechne.

Znaczną trudność w rozwoju szkół „Mizrachi” stanowi brak odpowiedniego personelu nauczycielskiego, który by łączył kwalifikacje wymagane przez władze państwowe ze specyficznymi warunkami zarządów szkół co do pobożności i znajomości judaistyki.

Charakterystycznym objawem, towarzyszącym ścieraniu się dwóch prądów w szkołach „Mizrachi”, jest powstawanie szkół koedukacyjnych, nielicznych zresztą, jak również próby przysposobienia zawodowego słuchaczy jeszybotów.

Pod względem organizacyjnym wszystkie prawie szkoły podlegają centrali „Mizrachi” w Warszawie, tylko 7 szkół w Wilnie pozostaje pod zarządem centrali wileńskiej.

Terytorialne rozmieszczenie szkół „Mizrachi” przedstawia się w ten sposób, iż 50% przypada na woj. centralne, 24% na wschodnie, 23% na południowe i 3% na zachodnie.

4. Szkoły organizacji Szul - Kult.

Aby scharakteryzować cele i warunki powstania tego szkolnictwa, przytoczymy wyjątek ze sprawozdania organizacji Szul-Kult z r. 1930:

„Nasza organizacja powstała w r. 1928. Statut jej został zatwierdzony przez Komisariat Rządu m. st. Warszawy dn. 9. 6. 1928. Szul-Kult postawił sobie za zadanie stworzenie szerokiego ruchu ludowego dla żydowskiego szkolnictwa świeckiego, aby rozszerzyć sieć żydowskich szkół i zakładów wychowawczych. ...Istniejące już organizacje szkolne nie mogły sprostać temu zadaniu: „Tarbut” głównie spowodu języka wykładowego, hebrajskiego, obowiązującego w jego szkołach, a „Ciszo” ze względu na panujący w jego szkołach duch, obcy dla ducha narodu żydowskiego i jego walki o wyzwolenie narodowe. Właśnie Szul-Kult powstał jako organizacja, mająca objąć wszystkie warstwy ludności żydowskiej.

Szkoły Szul-Kultu są świeckie, językiem wykładowym jest język żydowski. Różnią się one od szkół Ciszo przede wszystkim programem nauk żydowskich. Te nauki zajmują w szkołach Szul-Kultu jedno z centralnych miejsc. Podczas gdy w szkołach Ciszo historia Żydów wykładana jest na podstawie historii powszechnej, to w szkołach Szul-Kultu ta nauka stanowi samoistny przedmiot i służy jako punkt wyjścia dla zapoznania dzieci z historią ludzkości.

Język hebrajski wykładany jest w takiej mierze, by dziecko, kończąc szkołę, mogło swobodnie posługiwać się tym językiem. W szkołach Ciszo hebrajski jest wykładany tylko w 3 i 4 roku nauczania i to w tak skromnym zakresie, że dzieci nie mogą języka opanować. Poważna różnica zachodzi też w nauce języka żydowskiego i literatury żydowskiej. Dobór materiału jest tu swobodniejszy i więcej oparty na motywach ludowych; dąży się również do wyjaśnienia wewnętrznej więzi między nowoczesną twórczością żydowską a prastarymi źródłami kultury żydowskiej. Dużo miejsca zajmuje w naszych wykładach palestynografia i żydowska demografia”.

Niezależnie jednak od dążeń organizatorów stan faktyczny szkół nie jest pocieszający. Gdy w r. 1930 istniało 25 szkół z liczbą dzieci 3.592, to w r. 1934/35 było już tylko 10 szkół z liczbą dzieci 2.135, a więc spadek wynosi 40%. Warunki materialne tych szkół są b. opłakane.

Organizacja Szul-Kultu obejmuje też przedszkola. I tu obserwujemy znaczny spadek w r. 1934/35 w porównaniu z r. 1930/31. Gdy w r. 1930 było przedszkoli 15 z liczbą dzieci 708, to w r. 1934/35 tylko 6 przedszkoli z liczbą dzieci 208, czyli spadek szkół wyniósł 60%, spadek liczby dzieci 70%.

Tablica 43. Zestawienia szkolnictwa Szul-Kult w r. 1934/35

Rodzaj szkół	Liczba szkół	Liczba dzieci
Powszechne	7	1.818
Poobiednie	3	317
Przedszkola	6	208
Razem	16	2.343

W porównaniu z działalnością innych organizacji zakres szkolnictwa Szul-Kultu jest b. skromny i w całokształcie prywatnego powszechnego szkolnictwa żydowskiego wyraża się zaledwie 4%.

5. Żydowskie szkolnictwo religijne.

Żydowskie szkolnictwo religijne w Polsce obejmuje następujące 4 typy zakładów nauczania: 1. chedery i talmud-tory dla chłopców, 2. szkoły Bet-Jakow dla dziewcząt, 3. jeszyboty dla starszych chłopców.

1. Chedery i talmud-tory.

W małych miasteczkach chedery i talmud-tory nie uwzględniają nauk świeckich i dlatego uczęszczanie do nich nie zwalnia od obowiązku szkolnego. Dzieci, uczęszczające do nich, powinny pobierać nauki ogólne w szkołach powszechnych publicznych.

Natomiast w większych miastach w chederach i talmud-torach wykładane są przedmioty, objęte programem szkół powszechnych i uczęszczanie do tych szkół zwalnia od obowiązku kształcenia się w szkole powszechnej publicznej.

Między chederami a talmud-torami zachodzą istotne różnice: talmud-tory są to stare instytucje, istniejące od wieków we wszystkich miastach i miasteczkach Polski, zamieszkałych przez Żydów i przeznaczone są głównie dla biedniejszej ludności. Chedery zaś obecne, zwłaszcza w większych miastach, stanowią nowy typ zakładu naukowego. Po reformie dawnego tradycyjnego chederu znajdują się one

przeważnie w lepszych warunkach higienicznych i są licznie uczęszczane przez dzieci mieszczaństwa żydowskiego, nawet spośród zamożniejszych sfer.

Program nauki poza przedmiotami religii, biblii, talmudu, nauki języka hebrajskiego i żydowskiego, obejmuje następujące przedmioty świeckie:

Tablica 44. Liczba godzin tygodniowo w chederach.

Rok nauczania	1	2	3	4	5	6	7	8
Przedmiot								
Język polski	7	6	6	4	4	4	4	4
Rachunki	3	4	4	3	3	2	2	2
Historia	—	—	—	2	2	2	2	2
Przyroda	—	—	—	3	3	2	2	2
Geografia	—	—	—	—	—	2	2	2
Geometria	—	—	—	—	—	2	2	2
Razem	10	10	10	12	12	14	14	14

Nie posiadamy danych, określających ogólną liczbę chederów w Polsce oraz liczbę dzieci, uczęszczających do nich. Rozporządzamy tylko danymi o chederach i talmud-torach, należących do organizacyj centralnych, jakimi są „Choreb” w Warszawie i Wilnie przy Centralnej Organizacji Żydów Ortodoksów w Polsce p. n. Szlojmę Emunej Isroel (Aguda).

Otóż liczba chederów i uczniów talmud-tory, zorganizowanych przez dwie powyższe organizacje, wynosiła w r. 1934/35 — 557, a liczba uczniów — 61.328. W przybliżeniu można przyjąć, iż do prywatnych chederów uczęszczało około 40 tys. dzieci, razem więc około 100 tysięcy uczniów (chłopców). Trzeba wziąć pod uwagę, iż do chederów uczęszczają dzieci już od 5 roku życia. Liczba dzieci, zwolnionych od przymusu szkolnego na skutek uczęszczania do zreformowanych chederów, szacowana jest przez org. Choreb na 25 tysięcy.

2. Szkoły Bet-Jakow dla dziewcząt.

Szkoły te mają za zadanie wychowanie dziewcząt w duchu religijnym i narodowym. Na ogół dziewczęta, uczęszczające do tych szkół, pobierają nauki świeckie w szkołach powszechnych lub średnich, a tu otrzymują tylko wychowanie religijne, znajomość przepisów tradycji i rytuałów żydowskich. Zwykle nauka w tych szkołach jest tak ułożona, że dziewczęta, uczęszczające do porannych szkół świeckich, pobierają naukę w szkołach Bet-Jakow wieczorem i odwrotnie. W niektórych miastach istnieją szkoły Bet-Jakow, w których udzielane są również przedmioty świeckie, tak, że szkoły te zwalniają od obowiązku szkolnego.

Rozwój tego szkolnictwa jest b. znaczny. W r. 1934/35 liczyły szkoły Bet-Jakow powyżej 20 tysięcy dziewcząt.

Hamująco wpływa na rozwój tych szkół brak odpowiedniego personelu nauczycielskiego, gdyż organizatorzy tego szkolnictwa przestrzegają zasady, by wykładały tylko kobiety. W celu uzupełnienia braku tych sił założone zostało w Krakowie, będącym też siedzibą Centrali Bet-Jakow, seminarium nauczycielskie w specjalnie na ten cel zbudowanym gmachu.

3. Jeszyboty.

Zadaniem jeszybotów jest udoskonalenie zdolniejszych uczniów w talmudzie i torze, kształcenie ich na rabinów, sędziów religijnych, nauczycieli religii, kierowników szkół religijnych lub wogóle na znawców talmudu (talmudystów). Stanowią więc one wyższy stopień nauczania religijnego.

Do jeszybotów uczęszcza starsza młodzież, powyżej lat 13, po ukończeniu chederu lub talmud-tory. W jeszybotach wykładane są tylko przedmioty religijne, o świeckich prawie nie ma mowy. Poważniejszy wyjątek stanowi jeszyba warszawska, kształcąca rabinów urzędowych.

Jeszyboty skoncentrowane są głównie we wschodniej i centralnej części Polski, w południowych — mniej. Ilustruje to poniższa tablica.

Tablica 45. Zestawienie jeszybotów.

Nazwa organizacji	Liczba miejscow.	Liczba oddziałów	Liczba słuchaczy	Liczba nauczycieli	W tym świeckich
Choreb warszawski	113	395	10.077	412	41 z tego 10 w Warszawie
Choreb wileński	54	152	5.352	br. d.	—
Centrala krakowska	23	br. d.	2.139	br. d.	—
Centrala lwowska	7	br. d.	1.190	br. d.	—
Razem	197	—	18.758	—	—

Jeszybotnicy są wysoko cenieni przez zachowawczą ludność żydowską, która żywi ich i otacza opieką.

BOGDAN ZABORSKI.

Liczba i rozmieszczenie mieszkańców Polski według języków i wyznań

(uwagi ogólne w świetle spisu 1931 r.).

Tabela statystyczna, którą załączamy, została zestawiona w Pracowni Kartograficznej Instytutu Badań Spraw Narodowościowych na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego ogłoszonych drukiem (Powszechny Spis Ludności z dnia 9.XII 1931 r. Dodatek do Wiadomości Statystycznych z r. 1936 i 1937), oraz wg rękopiśmiennych materiałów, posiadanych przez Instytut w odniesieniu do Ziemi Wschodnich i do Pomorza.

Ogólna liczba ludności w dniu spisu wynosiła wraz ze skoszarowanym wojskiem około 32,1 miliona. Połowa ogólnej liczby województw liczyła powyżej dwu milionów ludności każde (w tym jedno — lwowskie, nawet powyżej trzech milionów), reszta zaś oraz m. st. Warszawa — od jednego do dwu milionów każde. Najmniej ludne jest woj. nowogródzkie, które liczy nie wiele więcej niż milion mieszkańców.

Jak widzimy z tabeli, ludność miejska jest stosunkowo najliczniejsza w województwie łódzkim. Jeżeli jednak od ogólnej liczby mieszkańców województwa odejmiemy ludność miasta Łodzi (600 tys.), wówczas otrzymamy procent ludności miejskiej zbliżony do średniego dla Polski. Również w woj. poznańskim udział ludności miejskiej jest poważny, wynosi bowiem około dwóch piątych. W pozostałych województwach zachodnich: pomorskim i śląskim ludność miejska stanowi około jednej trzeciej ogółu mieszkańców. Istotny odsetek ludności miejskiej w woj. śląskim jest jeszcze wyższy, niektóre bowiem osiedla, zaliczane przez administrację a zatem i statystykę do wiejskich, są w rzeczywistości miastami. Najniższy jest udział ludności miejskiej w woj. tarnopolskim (16%), wołyńskim (13%), poleskim (12%) oraz nowogródzkim (10%); w pozostałych województwach udział ludności miejskiej waha się około cyfr 20—25%.

Spółród ogółu ludności Polski około 65% przypada na rzymskich-katolików. Czysto katolickimi są województwa zachodnie (89—94%), oraz krakowskie, natomiast województwa centralne mają już tylko 68 do 86% rzymsko-katolików, wileńskie — około dwóch trzecich, pozostałe zaś, wschodnie i południowo-wschodnie, obejmują mniejszość ludności rzymsko-katolickiej. Czysto rzymsko-katolickie miasta charakteryzują województwa zachodnie (89—93%). Z pozostałych województw za ledwie w krakowskim ludność rzymsko-katolicka w miastach wynosi 73,4%, w żadnym zaś z innych województw nie osiąga nawet 70%.

Obrazek grecko-katolicki reprezentowany jest — jak wiadomo — w województwach południowo-wschodnich. Ogólna liczba greko-katolików w Polsce w czasie ostatniego spisu nie wiele przekraczała 3,3 miliona; z tego dwa i ćwierć miliona

L. p.	Województwa		Ogółem	W y			
				rzymsko - katolickie		grecko - katolickie	
				l. bezwzgl.	% %	l. bezwzgl.	% %
1	m. st. Warszawa		1 171 898	783 933	66,9	—	—
2	Warszawskie	ogółem	2 529 228	2 188 898	86,5	—	—
		miasta	582 542	394 051	67,7	—	—
		wsie	1 946 686	1 794 847	92,2	—	—
3	Łódzkie	ogółem	2 632 010	2 041 570	77,6	—	—
		miasta	1 104 222	660 925	59,9	—	—
		wsie	1 527 788	1 380 645	90,6	—	—
4	Kieleckie	ogółem	2 935 697	2 593 187	88,3	—	—
		miasta	749 972	517 345	69,1	—	—
		wsie	2 185 725	2 075 842	95,0	—	—
5	Lubelskie	ogółem	2 464 936	1 895 764	76,9	2 932	0,1
		miasta	433 732	234 591	54,2	403	0,1
		wsie	2 031 204	1 661 173	81,8	2 529	0,1
6	Białostockie	ogółem	1 643 844	1 114 077	67,8	1 126	0,1
		miasta	396 060	209 792	53,0	442	0,1
		wsie	1 247 784	904 285	72,5	684	0,1
7	Wileńskie	ogółem	1 275 939	797 483	62,5	908	0,0
		miasta	261 280	158 950	61,0	321	0,0
		wsie	1 014 659	638 533	63,0	587	0,0
8	Nowogródzkie	ogółem	1 057 147	424 549	40,2	1 818	0,2
		miasta	102 642	38 124	37,3	93	0,0
		wsie	954 505	386 425	40,5	1 725	0,2
9	Poleskie	ogółem	1 131 939	124 951	11,0	1 714	0,2
		miasta	148 809	37 540	25,3	474	0,3
		wsie	983 130	87 411	8,9	1 240	0,1
10	Wołyńskie ~	ogółem	2 085 574	327 856	15,7	11 048	0,5
		miasta	252 524	63 816	25,3	1 027	0,4
		wsie	1 833 050	264 040	14,4	10 021	0,5
11	Poznańskie	ogółem	2 106 500	1 886 801	89,6	—	—
		miasta	838 405	783 209	93,4	—	—
		wsie	1 268 095	1 103 592	87,1	—	—
12	Pomorskie	ogółem	1 080 138	969 020	89,7	—	—
		miasta	348 359	321 994	92,4	—	—
		wsie	731 779	647 026	88,4	—	—
13	Śląskie	ogółem	1 295 027	1 195 036	92,3	—	—
		miasta	418 392	373 101	89,2	—	—
		wsie	876 635	821 935	93,7	—	—
14	Krakowskie	ogółem	2 297 802	2 045 553	89,1	50 123	2,2
		miasta	579 549	426 528	73,7	2 854	0,5
		wsie	1 718 253	1 619 025	94,2	47 269	2,8
15	Lwowskie	ogółem	3 127 409	1 448 826	46,4	1 307 504	41,7
		miasta	775 737	371 448	47,9	138 240	17,8
		wsie	2 351 674	1 077 378	45,8	1 169 264	49,7
16	Stanisławowskie	ogółem	1 480 285	245 944	16,5	1 079 019	73,2
		miasta	295 150	86 762	29,3	99 610	33,7
		wsie	1 185 135	159 182	13,4	979 409	82,8
17	Tarnopolskie	ogółem	1 600 406	586 603	36,7	871 966	54,5
		miasta	271 784	102 460	37,7	73 852	27,2
		wsie	1 328 622	484 143	36,5	798 114	60,1
	Polska	ogółem	31 915 779	20 670 051	64,8	3 328 158	10,4
		miasta	8 731 055	5 564 569	63,7	317 316	3,6
		wsie	23 184 724	15 105 482	65,3	3 010 842	12,9

z n a n i e									
prawosławne		ewangelickie		mojżeszowe		inne		brak danych	
l. bezwzgl.	% %	l. bezwzgl.	% %	l. bezwzgl.	% %	l. bezwzgl.	% %	l. bezwzgl.	% %
8 991	0,8	21 165	1,8	352 659	30,1	3 678	0,3	1 472	0,1
—	—	94 115	3,7	219 124	8,7	22 562	0,9	4 529	0,2
—	—	11 500	2,0	173 040	29,7	3 346	0,6	605	0,0
—	—	82 615	4,2	46 084	2,4	19 216	1,0	3 924	0,2
—	—	187 904	7,1	378 495	14,4	21 267	0,8	2 774	0,1
—	—	87 790	8,0	344 931	31,2	10 161	0,9	415	0,0
—	—	100 114	6,5	33 564	2,2	11 106	0,7	2 359	0,1
—	—	3 890	0,1	317 020	10,8	15 234	0,5	6 366	0,2
—	—	41	0,0	226 262	30,1	5 713	0,8	611	0,0
—	—	3 849	0,2	90 758	4,1	9 521	0,4	5 755	0,3
210 373	8,5	23 224	0,9	314 340	12,8	14 637	0,6	3 666	0,2
6 547	1,5	1 353	0,3	189 565	43,7	1 092	0,2	181	0,0
203 826	10,0	21 871	1,1	124 775	6,2	13 545	0,6	3 485	0,2
304 667	18,5	13 920	0,8	197 365	12,0	11 303	0,7	1 386	0,1
27 261	6,9	4 679	1,2	152 075	38,4	1 628	0,4	183	0,0
277 406	22,2	9 241	0,7	45 290	3,6	9 675	0,8	1 203	0,1
324 738	25,5	2 624	0,2	110 796	8,7	38 725	3,0	665	0,1
19 642	7,5	1 967	0,8	76 218	29,2	4 164	1,6	10	0,0
305 096	30,1	657	0,0	34 578	3,4	34 561	3,4	655	0,1
542 333	51,3	899	0,1	82 872	7,8	3 591	0,3	1 085	0,1
19 082	18,6	270	0,2	43 675	42,7	1 169	1,1	229	0,2
523 251	54,8	629	0,1	39 197	4,1	2 422	0,2	856	0,1
875 803	77,4	5 199	0,5	113 988	10,1	10 005	0,9	279	0,0
36 747	24,7	508	0,4	73 132	49,1	394	0,3	14	0,0
839 056	85,4	4 691	0,5	40 856	4,2	9 611	1,0	265	0,0
1 455 882	69,8	53 325	2,6	207 792	10,0	28 515	1,3	1 156	0,1
59 289	23,4	3 572	1,4	124 030	49,3	684	0,3	45	0,0
1 396 593	76,2	49 753	2,7	83 762	4,6	27 831	1,5	1 111	0,1
—	—	204 087	9,7	4 249	0,2	9 468	0,4	1 895	0,1
—	—	44 064	5,3	4 122	0,5	6 562	0,8	448	0,0
—	—	160 023	12,6	127	0,0	2 906	0,2	1 447	0,1
—	—	100 812	9,3	1 663	0,2	7 458	0,7	1 185	0,1
—	—	20 596	5,9	1 581	0,5	3 979	1,1	209	0,1
—	—	80 216	11,0	82	0,0	3 479	0,5	976	0,1
—	—	77 269	6,0	18 938	1,5	3 201	0,2	583	0,0
—	—	27 326	6,5	16 327	3,9	1 499	0,4	139	0,0
—	—	49 943	5,7	2 611	0,3	1 702	0,2	444	0,1
11 250	0,5	2 791	0,1	173 618	7,5	7 773	0,3	6 694	0,3
43	0,0	2 598	0,4	143 551	24,8	3 583	0,6	392	0,0
11 207	0,7	193	0,0	30 067	1,7	4 190	0,2	6 302	0,4
9 029	0,3	13 083	0,4	342 405	11,0	4 446	0,1	2 116	0,1
1 910	0,2	4 863	0,6	257 815	33,3	746	0,1	713	0,1
7 119	0,3	8 220	0,4	84 590	3,6	3 700	0,1	1 403	0,1
891	0,0	12 471	0,8	139 746	9,4	939	0,0	1 275	0,1
384	0,1	5 081	1,7	102 812	35,1	383	0,1	118	0,0
507	0,0	7 390	0,6	36 934	3,1	556	0,0	1 157	0,1
1 860	0,1	3 515	0,2	134 117	8,4	1 789	0,1	556	0,0
412	0,2	420	0,2	94 255	34,6	293	0,1	92	0,0
1 448	0,1	3 095	0,2	39 862	3,0	1 496	0,1	464	0,0
3 745 817	1,7	820 293	2,6	3 109 187	9,8	204 591	0,6	37 682	0,1
180 308	2,1	237 793	2,7	2 376 050	27,3	49 074	0,5	5 876	0,1
3 565 509	15,4	582 500	2,5	733 137	3,2	155 517	0,7	31 826	0,1

przypadało na trzy województwa południowo-wschodnie, około 50 tysięcy — na województwo krakowskie (Łemkowszczyzna), oraz około 20 tysięcy na resztę województw, głównie wołyńskie (11 tys.) i lubelskie (3 tys.). W pozostałych województwach wschodnich mamy nieznaczne ilości (po ok. 1—2 tys.) greko-katolików.

Ludność prawosławna (z górą 3,7 milionów głów) zgrupowała się — jak wiadomo — w województwach wschodnich. Najliczniejsza jest w woj. wołyńskim (70%) i poleskim (77%), w nowogródzkim liczy około połowy, w wileńskim zaś ok. czwartej części ogółu mieszkańców. W województwie krakowskim prawosławie jako zjawisko nowe występuje w kilku gminach łemkowskich.

Wyznania ewangeliczne reprezentowane są przez poważniejsze odłamy ludności jedynie w województwach zachodnich (6—10%), poza tym w łódzkim około 7%, w warszawskim zaś niespełna 4%. Ogólna liczba ewangelików zamyka się cyfrą około 820 tys. mieszkańców.

W rubryce wyznań „innych” znajdujemy m. in. pozycje dotyczące mniej rozpowszechnionych religij chrześcijańskich. W województwie warszawskim (Płock, okolice Kałuszyna) i łódzkim są to w znacznej mierze mariawici, oraz przedstawiciele innych, pomniejszych sekt; w woj. lubelskim (okolice Tarnogóry) w grupie tej znajdują się w znacznej mierze wierni kościoła narodowego (t. zw. hodurownicy).

W woj. wileńskim (głównie w powiatach brasławskim i dziśnieńskim) i woj. białostockim (pow. suwalski) zamieszkują liczni przedstawiciele rosyjskiej sekty starowierów, czyli raskolników, zwanych również bezpopowcami z racji nie uznawania duchowieństwa. W samym woj. wileńskim jest ich ok. 35 tys., w woj. zaś białostockim liczba ich sięga 9 tysięcy dusz.

W województwach wschodnich, szczególnie zaś w poleskim, częściowo w nowogródzkim i wołyńskim — rozkrzewiły się bujnie w latach powojennych rozmaite sekty, szczególnie kosztem prawosławia. Należą tu np. badacze pisma świętego, chrześcijanie ewangeliczni, baptyści i ogólnie t. zw. sztundyści. Liczba ich nie została, niestety, dokładnie określona.

Charakterystyczne jest również występowanie moslimów, czyli ludności mahometańskiej, osiadłej na północnym wschodzie Polski, głównie w województwach wileńskim i nowogródzkim. Jest ich nie więcej niż 6 do 6½ tysięcy głów, z czego większość przypada na wsie. Inną grupę ludności nie-chrześcijańskiej stanowią karaimi, którzy występują w Trokach, Wilnie, Łucku i Haliczu, przy czym ogólna ich liczba nie przekracza kilkunastu setek.

Najliczniejszym z wyznań nie-chrześcijańskich jest, jak wiadomo, wyznanie mojżeszowe. Spis ujawnił w Polsce przeszło trzy miliony ludności wyznania mojżeszowego, z czego około 78% przypada na miasta. W rzeczywistości, gdyby uwzględnić nie tylko miasta uznane jako takie przez administrację i statystykę, lecz i inne osiedla zurbanizowane, których jest kilkaset, odsetek miejskiej ludności żydowskiej podniósłby się do osiemdziesięciu kilku procent.

W województwach poznańskim i pomorskim znajduje się tylko znikoma liczba ludności wyznania mojżeszowego, natomiast w miastach woj. śląskiego znajdujemy ich już prawie 4%. Największe udziały ludności żydowskiej występują w województwach: łódzkim (ze względu na wpływ miasta Łodzi), oraz lubelskim i białostockim; dwa ostatnio wymienione województwa składają się na teren najsilniej nasycony ludnością żydowską. W miastach województwa krakowskiego Żydzi stanowią prawie czwartą część ludności, w pozostałych zaś miastach województw południowych — więcej niż jedną trzecią. Nieco mniejsze liczby cechują miasta województw: warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego i wileńskiego. Udział Żydów w mia-

stach województw: nowogródzkiego, białostockiego i lubelskiego oscyluje około 40%, największy jednak, gdyż sięgający bez mała połowy, jest procent Żydów w miastach Polesia i Wołynia.

W statystyce językowej znajdujemy momenty zasługujące na baczniejszą uwagę. Rubryka języka polskiego we wszystkich województwach daje liczby wyższe od umieszczonych w rubryce wyznania rzymsko-katolickiego. Niezależnie od tego, że wśród rzymsko-katolików znajdują się również nie-Polacy (głównie Niemcy i Litwini), grupa tych nie-katolików, którzy podali język ojczysty polski w spisie, jest liczna.

Grupa językowa rusko-ukraińska znalazła się w dwóch rubrykach: ruskiej i ukraińskiej. W trzech województwach południowo-wschodnich w obu rubrykach znajdujemy cyfry poważne; w województwach: lwowskim i tarnopolskim zaznacza się lekką przewagę po stronie rubryki ukraińskiej, w woj. zaś stanisławowskim przewaga ta nabiera charakteru zdecydowanego.

Odwrotnie przedstawia się sprawa w woj. krakowskim, gdzie w tej grupie reprezentowana jest niemal wyłącznie ludność ruska; znalazło się tu niespełna 700 Ukraińców i to jedynie w miastach. W pozostałych województwach rubryka „ruska” pojawia się sporadycznie, reprezentowana przez osiem i pół tysiąca dusz w woj. wołyńskim i dziesięć i pół w lubelskim, gdy równocześnie rubryki ukraińskie w obu województwach obsadzone są przez znacznie liczniejsze skupienia. Charakterystyczny jest zupełny brak ludności ruskiej w woj. poleskim, podczas gdy w rubryce ukraińskiej znajduje się prawie 54 tys. mieszkańców.

Język białoruski występuje w województwach: wileńskim, nowogródzkim, białostockim oraz poleskim. Ponad to w województwach wołyńskim i lubelskim występują sporadycznie drobne ilości rzekomych Białorusinów. Urbanizacja Białorusinów jest dość słaba: udział ludności białoruskiej w miastach jest cztery do ośmiu razy mniejszy od udziału na wsi, liczby zaś bezwzględne mieszczan białoruskich — około czterdziestu razy mniejsze od ilości włościan mówiących tym samym językiem.

Zupełnie swoiste i charakterystyczne jednocześnie jest zjawisko występowania „tutejszych”, czyli ludności „miejscowej”, której język nie został określony w spisie przy pomocy kryteriów lingwistycznych. „Tutejsi” występują jedynie w woj. poleskim, stanowiąc prawie dwie trzecie całej jego ludności. Pod względem rozmieszczenia „tutejszych” zaszły zasadnicze zmiany w stosunku do spisu z 1921 r.

„Tutejsi” są podobnie mało zurbanizowani jak Białorusini, albowiem około sześć razy większy jest ich udział na wsi, niż w miastach. Mieszczan „tutejszych” jest około 40 razy mniej, niż włościan.

Część granicy administracyjnej województw poleskiego i wołyńskiego jest dokładnie zgodna z granicą językową: w woj. wołyńskim terytoria czysto ukraińskie docierają do samej granicy administracyjnej, podczas gdy od północy dociera do tej linii zwarta masa „tutejszych”. Fakt ten nie znajduje naukowego uzasadnienia.

Właściwa granica językowa, ustalona metodami lingwistycznymi przez dr L. Ossowskiego, przebiega przez terytorium „tutejszych” od okolic Bielska Podlaskiego przez okolice Pruzany, na północ od Pińska, po czym zagina się w okolicach Łunińca, przebiegając ku południowi w kierunku na Stolin. Rzecz jasna, że wobec braku uświadomienia nie tylko narodowego, ale i językowego, ludności wielu terenów, żaden spis w naszych warunkach nie jest w stanie dostarczyć materiału, który by dał wyniki równoznaczne z lingwistycznymi.

Interesujące, że drobne wysepki białoruskie występują wg spisu z 1931 r. nawet w południowej części województwa poleskiego, na pograniczu z wołyńskim.

Szczególną uwagę winniśmy poświęcić grupie językowej rosyjskiej. Spis wykazał poważne odsetki ludności rosyjskiej w województwach wschodnich, mianowicie w wileńskim około 3,5%, w białostockim — około 2%, w wołyńskim i poleskim — ponad jeden procent, w nowogródzkim zaś ok. 1/2%.

Zwraca uwagę wyjątkowa w naszych stosunkach, nie spotykana w żadnej innej grupie chrześcijańskiej, urbanizacja Rosjan. W województwach: wołyńskim, poleskim, nowogródzkim udział Rosjan w miastach jest 5—10 razy większy niż po wsiach. Natomiast w województwach wileńskim i białostockim przewaga ta zaznacza się zupełnie słabo.

Rosjanie w Polsce składają się z kilku grup. W województwach wileńskim i białostockim występuje liczna grupa Rosjan starowierów, o których wspomniano już wyżej. Jest to żywioł przeważnie wiejski, choć i w miastach (Święciany) zamieszkują niekiedy całe dzielnice. Ponad to występuje rosyjski żywioł miejski, rekrutujący się z licznych rzesz dawniejszych urzędników i inteligencji rosyjskiej, która pozostała tu, mimo przewrotu, oraz z emigrantów. Ponad to w niektórych osiedlach wiejskich, szczególnie na Polesiu, licznych „tutejszych” zapisano jako Rosjan, częściowo przez nieporozumienie („ruski”), częściowo zaś w wyniku agitacji miejscowych popów. Ogólna liczba Rosjan ujawnionych przez spis przekracza 128 tysięcy.

Żywioł litewski jest w Polsce ściśle zlokalizowany. Zaledwie w woj. wileńskim spotykamy około 5% Litwinów, w białostockim — niespełna jeden procent, w nowogródzkim zaś — ledwie ćwierć procentu. Litwini zajmują, jak wiadomo, nieznaczne powierzchnie, wciskając się dwoma klinami na północ i południe od Wilna, oraz zajmują wąski skrawek terenu na północy Suwalszczyzny. Litwini są bardzo słabo zurbanizowani. W woj. wileńskim 8 razy więcej Litwinów mieszka na wsi niż w mieście, w białostockim — sześćdziesiąt, a w nowogródzkim — nawet sto razy więcej. Litwini polscy mówią różnymi dialektami. Znamienne są dwie głęboko na wschód wysunięte wyspy litewskie (gieranowska i dziewieniska), otoczone zewsząd obszarami mówiącymi wyłącznie po polsku i białorusku (dialekt żyguński). Najbardziej odosobniona pod względem położenia i dialektu jest wysepka pod Zdzięciołem; mieszkańcy mówią tu dialektem, który przypuszczalnie stanowi pozostałość mowy dawnych Jadzwingów lub przedkrzyżackich Prusów.

Ludność niemiecka w żadnym z województw nie osiąga 10%. W woj. poznańskim i pomorskim przekracza 9%, w śląskim — 7%, w łódzkim osiąga prawie 6%, w warszawskim bez mała 3%.

Prawie połowa Niemców zamieszkałych w Polsce przypada na województwa zachodnie, dwie trzecie zaś pozostałej liczby występuje w województwach warszawskim i łódzkim. Zaledwie kilkanaście procent przypada na inne województwa, głównie na wołyńskie (niespełna 47 tys.), lubelskie (prawie 14 tys.), stanisławowskie (17 tys.) i lwowskie (12 tys.). Zwartego terytorium językowego Niemcy nie zajmują w Polsce nigdzie, występują zaś wszędzie w postaci wysp, lub co najwyżej półwyspów, otoczonych zewsząd żywiołem nie-niemieckim, przede wszystkim polskim.

Liczba Niemców we wsiach przewyższa w większości województw ilość ludności niemieckiej w miastach. Wielką w tym względzie dysproporcję znajdujemy w województwach: warszawskim, lubelskim, a nawet w kieleckim, gdzie żywioł niemiecki występuje przede wszystkim w charakterze kolonistów rolnych. Natomiast w woj. łódzkim, gdzie niemieczyzna związana jest nie tylko z pracą na roli, lecz i z przemysłem włókienniczym, występuje lekka przewaga Niemców w miastach. W woj. poznańskim i pomorskim liczba Niemców w miastach jest 3 1/2 razy mniejsza od ilości

Niemców mieszkańców wsi. Przy okazji należy przypomnieć, iż przed wojną stosunki przedstawiały się odwrotnie. W woj. śląskim silniejszy odsetek w miastach niż po wsiach pozostał po dziś dzień, choć w znacznie złagodzonej postaci; podobnie przedstawia się sprawa w woj. krakowskim, gdzie zresztą mamy ogółem niespełna 6 tys. Niemców.

Poważniejsze ugrupowania ludności czeskiej występują tylko na Wołyniu. Spis ludności wykazał ich tu prawie 28 tys. Są to koloniści rolni, w miastach 10 razy mniej liczni, niż po wsiach. Wobec jednak małej w ogóle urbanizacji Wołynia, udział Czechów wśród ludności miast do udziału na wsi przedstawia się już tylko jak 1:1,5. Parę wsi czeskich mamy w poznańskim (pow. kępiński).

Dla języka żydowskiego i hebrajskiego wykazy są prowadzone łącznie. Nie ma zresztą takiej gminy na obszarze Polski, w której by język hebrajski podało więcej niż kilka procent Żydów jako ojczysty.

Niezmiernie interesujące jest porównanie rubryk wyznania mojżeszowego i języka żydowskiego (łącznie z hebrajskim). Wszędzie bez wyjątku, we wszystkich województwach, pierwsza grupa jest liczniejsza, niż druga. Wiadomo bowiem, iż pewna część mieszkańców wyznania mojżeszowego podała jako język ojczysty polski, a niektórzy rosyjski (województwa wschodnie i białostockie) lub niemiecki (województwa zachodnie, specjalnie śląskie). Różnice cyfr Żydów i wyznawców Mojżesza zaznaczają się najbardziej jaskrawo w województwach południowych, w miarę zaś posuwania się na północ — wybitnie maleją.

W obu częściach tabeli, a więc zarówno w wyznaniowej, jak językowej, liczne są rubryki „braku danych”. W statystyce wyznaniowej sięgają one 38.000, w językowej zaś — przekraczają nawet 42.000. Dziwniejszym jednak jest fakt, iż największą ilość „braku danych” zanotowano w województwach warszawskim i lwowskim, podczas gdy w poleskim tylko niespełna 700.

*

Przyjmując dane dla przyrostu rzeczywistego poszczególnych grup językowych i wyznaniowych, zgodnie z ocenami G. U. S., można oszacować w przybliżeniu liczbę ludności Polski na dzień 30 czerwca 1937 r. wraz ze skoszarowanym wojskiem, na około 34,43 miliona, w czym rzymskich katolików byłoby ok. 22,3 mil. czyli ok. 65,1%, grecko-katolików przypuszczalnie około 3,6 mil. (10,5%), prawosławnych zaś 4,1 mil. (12%). Ewangelików ocenić należałoby na 860 tys.; liczebność wyznawców Mojżesza nie wiele przekroczyłaby 3,3 miliona (ok. 9,5%).

Liczba Polaków na dzień 30.VI 1937 przekroczyła zapewne 23,75 miliona, rubryka „ukraińska” wzrosłaby do prawie 3,5, „ruska” do przeszło 1,3 mil. mieszkańców.

Liczba Białorusinów nie wiele przekroczyła milion, „tutejszych” zaś wyniosłaby zapewne do 870 tys., Rosjan — niespełna 140 tys., Litwinów — nie całe 90 tys., Niemców — 760 tys., Czechów — prawie 32 tys., Żydów — 2,9 mil., czyli 8,4%. Na pozostałe rubryki językowe („inni” i „brak danych”) przypadłoby ponad 100 tys. mieszkańców. W ten sposób ludności, którą pod względem lingwistycznym należałoby zaliczyć do grupy ruskiej-ukraińskiej, mielibyśmy w przybliżeniu obecnie 5,2 mil., ogółem zaś ugrupowania językowe wschodnio-słowiańskie reprezentowane byłyby przez zespół 6,7 miliona mieszkańców, podczas gdy ludności prawosławnej i grecko-katolickiej mielibyśmy łącznie 7,7 miliona.

*

Ze spraw innych należałoby tu zwrócić uwagę na właściwości układu materiałów tymczasowych, ogłaszanych przez Główny Urząd Statystyczny, szczególnie w zakresie

L. p.	Woj. wództwa		Ogółem	J		ę z	
				polski		ukraiński	
				l. bezwzgl.	%	l. bezwzgl.	%
1	m. st. Warszawa		1 171 898	826 242	70,5	—	—
2	Warszawskie	ogółem	2 529 228	2 227 644	88,1	—	—
		miasta	582 542	405 382	69,6	—	—
		wsie	1 946 686	1 822 262	93,6	—	—
3	Łódzkie	ogółem	2 632 010	2 108 352	80,1	—	—
		miasta	1 104 222	691 520	62,7	—	—
		wsie	1 527 788	1 416 832	92,8	—	—
4	Kieleckie	ogółem	2 935 697	2 618 241	89,2	—	—
		miasta	749 972	527 469	70,4	—	—
		wsie	2 185 725	2 090 772	95,7	—	—
5	Lubelskie	ogółem	2 464 936	2 109 199	85,6	63 156	2,6
		miasta	433 732	267 979	61,7	1 022	0,2
		wsie	2 031 204	1 841 220	90,6	62 134	3,1
6	Białostockie	ogółem	1 643 844	1 182 259	72,0	2 314	0,1
		miasta	396 060	225 302	56,9	258	0,1
		wsie	1 247 784	956 957	76,7	2 056	0,2
7	Wileńskie	ogółem	1 275 939	759 723	59,6	295	0,0
		miasta	261 280	162 497	62,2	169	0,1
		wsie	1 014 659	597 226	58,8	126	0,0
8	Nowogródzkie	ogółem	1 057 147	553 859	52,4	424	0,0
		miasta	102 642	46 544	45,4	141	0,1
		wsie	954 505	507 315	53,1	283	0,0
9	Poleskie	ogółem	1 131 939	164 106	14,5	53 745	4,8
		miasta	148 809	44 115	29,7	787	0,5
		wsie	983 130	119 991	12,2	52 958	5,4
10	Wołyńskie	ogółem	2 085 574	346 640	16,6	1 418 324	68,1
		miasta	252 524	69 499	27,5	40 663	16,1
		wsie	1 833 050	277 141	15,1	1 377 661	75,2
11	Poznańskie	ogółem	2 106 500	1 906 395	9,5	—	—
		miasta	838 405	788 215	94,0	—	—
		wsie	1 268 095	1 118 180	88,1	—	—
12	Pomorskie	ogółem	1 080 138	969 386	89,7	—	—
		miasta	348 359	321 830	92,3	—	—
		wsie	731 779	647 556	88,5	—	—
13	Śląskie	ogółem	1 295 027	1 195 635	92,3	—	—
		miasta	418 392	357 620	85,5	—	—
		wsie	876 635	838 015	95,6	—	—
14	Krakowskie	ogółem	2 297 802	2 097 439	91,3	683	0,0
		miasta	579 549	459 479	79,5	683	0,1
		wsie	1 718 253	1 637 960	95,3	—	—
15	Lwowskie	ogółem	3 127 409	1 805 035	57,8	579 474	18,5
		miasta	775 737	492 131	63,5	57 392	7,4
		wsie	2 351 674	1 312 904	55,8	522 082	22,2
16	Stanisławowskie	ogółem	1 480 285	332 175	22,4	693 750	46,8
		miasta	295 150	120 535	40,9	55 277	18,7
		wsie	1 185 135	211 640	17,8	638 473	53,9
17	Tarnopolskie	ogółem	1 600 406	789 114	49,4	401 963	25,0
		miasta	271 784	158 574	58,5	27 935	10,0
		wsie	1 328 622	630 540	47,5	374 028	28,1
	Polska	ogółem	31 915 779	21 991 444	69,0	3 214 128	10,1
		miasta	8 731 055	5 964 933	68,4	184 327	2,1
		wsie	23 184 724	16 026 511	69,2	3 029 801	13,1

L. P.	Woje- wódz- twa	J ę z y k o j c z y s t y										
		niemiecki		czeski		żydowski i hebraj.		inny		brak danych		
		l. bezwzgl.	% %	l. bezwzgl.	% %	l. bezwzgl.	% %	l. bezwzgl.	% %	l. bezwzgl.	% %	
1	m. W.	—	—	—	—	333 354	28,4	10 255	0,9	2 047	0,2	
2	W.	o.	73 592	2,9	—	—	215 048	8,5	3 985	0,2	8 959	0,3
		m.	4 044	0,7	—	—	170 714	29,3	1 156	0,2	1 246	0,2
		w.	69 548	3,6	—	—	44 334	2,3	2 829	0,1	7 713	0,4
3	Ł.	o.	154 915	5,9	—	—	359,435	13,6	5 327	0,2	3 981	0,2
		m.	79 822	7,2	—	—	329 030	29,8	3 245	0,3	605	0,0
		w.	75 093	4,9	—	—	30 405	2,0	2 082	0,1	3 376	0,2
4	K.	o.	3 642	0,1	—	—	304 884	10,4	7 356	0,3	1 574	0,0
		m.	4	0,0	—	—	219 584	29,2	2 356	0,3	559	0,1
		w.	3 638	0,2	—	—	85 300	3,9	5 000	0,2	1 015	0,0
5	L.	o.	13 902	0,6	79	0,0	259 537	10,5	2 911	0,1	1 977	0,1
		m.	282	0,1	34	0,0	162 597	37,5	355	0,1	700	0,2
		w.	13 620	0,7	45	0,0	96 940	4,8	2 556	0,1	1 277	0,1
6	B.	o.	6 941	0,4	27	0,0	194 935	11,9	1 082	0,1	1 713	0,1
		m.	2 658	0,6	16	0,0	150 384	38,1	69	0,0	445	0,1
		w.	4 283	0,3	11	0,0	44 551	3,6	1 013	0,1	1 268	0,1
7	W.	o.	674	0,1	20	0,0	108 828	8,5	3 707	0,3	1 650	0,1
		m.	577	0,2	15	0,0	75 576	29,0	2 610	1,0	83	0,0
		w.	97	0,0	5	0,0	33 252	3,3	1 097	0,1	1 567	0,2
8	N.	o.	166	0,0	19	0,0	77 025	7,3	558	0,1	1 665	0,2
		m.	50	0,0	9	0,0	41 373	40,4	—	—	55	0,1
		w.	116	0,0	10	0,0	35 652	3,7	558	0,1	1 610	0,2
9	P.	o.	910	0,1	57	0,0	112 966	10,0	1 140	0,1	698	0,1
		m.	89	0,1	17	0,0	72 612	48,8	107	0,1	43	0,0
		w.	821	0,1	40	0,0	40 354	4,1	1 033	0,1	655	0,1
10	W.	o.	46 690	2,2	27 978	1,3	205 545	9,9	3 849	0,2	2 106	0,1
		m.	2 710	1,1	2 523	1,0	122 797	48,7	60	0,0	84	0,0
		w.	43 980	2,4	25 455	1,4	82 748	4,5	3 789	0,2	2 022	0,1
11	P.	o.	193 080	9,2	765	0,0	1 184	0,1	4 596	0,2	480	0,0
		m.	45 033	5,4	6	0,0	1 156	0,1	3 876	0,5	119	0,0
		w.	148 047	11,7	759	0,1	28	0,0	720	0,1	361	0,0
12	P.	o.	105 400	9,8	—	—	259	0,0	3 127	0,3	1 966	0,2
		m.	23 448	6,8	—	—	253	0,1	2 435	0,7	393	0,1
		w.	81 952	11,2	—	—	6	0,0	692	0,1	1 573	0,2
13	Śl.	o.	90 545	7,0	—	—	6 467	0,5	1 400	0,1	980	0,1
		m.	53 780	12,9	—	—	5 900	1,4	934	0,2	158	0,1
		w.	36 765	4,2	—	—	567	0,1	466	0,0	822	0,1
14	Kr.	o.	5 922	0,3	—	—	128 045	5,6	6 864	0,3	907	0,0
		m.	4 145	0,7	—	—	111 448	19,2	2 553	0,4	292	0,0
		w.	1 777	0,1	—	—	16 597	1,0	4 311	0,3	615	0,0
15	Lw.	o.	12 070	0,4	560	0,0	232 938	7,4	744	0,0	7 976	0,3
		m.	3 393	0,4	297	0,0	183 957	23,7	390	0,1	995	0,1
		w.	8 677	0,4	263	0,0	48 981	2,1	354	0,0	6 981	0,3
16	St.	o.	16 998	1,2	178	0,0	109,378	7,5	171	0,0	2 202	0,1
		m.	5 629	1,9	51	0,0	80 847	27,3	171	0,1	191	0,1
		w.	11 369	1,0	127	0,0	28 531	2,4	—	—	2 011	0,2
17	T.	o.	2 544	0,2	56	0,0	78 932	4,9	177	0,0	1 218	0,1
		m.	167	0,1	16	0,0	59 555	22,0	112	0,0	155	0,1
		w.	2 377	0,1	40	0,0	19 377	1,4	65	0,0	1 063	0,1
	P.	o.	727 991	2,3	29 739	0,1	2 728 760	8,6	57 249	0,1	42 099	0,1
		m.	225 831	2,5	2 984	0,0	2 121 137	24,5	30 684	0,3	8 170	0,1
		w.	502 160	2,2	26 755	0,1	607 623	2,6	26 565	0,1	33 929	0,1

stosunków językowych i wyznaniowych. W poszczególnych jednostkach terytorialnych, województwach, czy powiatach, uwzględniane są jedynie rubryki liczniejsze; cała zaś pozostała reszta wprowadzana jest do rubryki „innych”. Reguła ta pozornie tylko jest słuszna: bowiem dany język, czy wyznanie, mniej liczne w danym województwie, może jednak w całości Państwa odgrywać poważną rolę.

Na podstawie jedynie tych drukowanych materiałów GUS, które się dotychczas ukazały, nie wiedzielibyśmy np., ilu jest Żydów w województwach zachodnich, Niemców zaś w południowych, wskutek czego na podstawie dotychczas ogłoszonych liczb nie można obliczyć dokładnie ogólnej liczby Żydów, ani Niemców w Polsce.

Poza tym pragnę tu wypowiedzieć pewne życzenia dotyczące przyszłych opracowań.

Cyfry i opracowania statystyczne, którymi rozporządzamy, odnoszą się do pewnych zagadnień (wyznanie, język, zawód i t. d.), rozpatrywanych na poszczególnych jednostkach terytorialnych (województwa, powiaty) wg stanu z dnia spisu (9.XII 1931). Mamy zatem cyfry charakteryzujące nam liczby Polaków w poszczególnych województwach i powiatach, oraz odpowiednie liczby katolików. Z tego jednak, że mamy Polaków o milion i kilkaset tysięcy więcej niż rzymsko-katolików, a ludności prawosławnej i grecko-katolickiej w przybliżeniu $\frac{3}{4}$ miliona więcej, niż grup językowych wschodnio-słowiańskich, wydawało by się, iż mamy do czynienia, okrągło biorąc, z $\frac{3}{4}$ miliona Polaków prawosławnych i grecko-katolików. W istocie wniosku takiego udowodnić na podstawie drukowanych materiałów ogłoszonych przez G. U. S. nie jesteśmy w możności.

W istocie w statystyce niezmiernie pożądaną inowacją byłoby wiązanie grup. Powinno się zjawiska dobrać wg grup, między którymi zachodzą pewne szczególnej doniosłości korelacje. Za jedną z najważniejszych grup współzależnych zagadnień uważam zespół trzech cech: wyznania, języka ojczystego i zawodu.

Druga sprawa — to kwestia doboru jednostek terytorialnych. W obecnych warunkach wszelkie porównywanie liczb, odnoszących się do obu spisów (1921 i 1931), napotyka na poważne trudności z powodu zmian granic administracyjnych, które w międzyczasie dotknęły znaczną część powiatów.

Następnie powiat jako jednostka obliczeń jest obszarem stanowczo za wielkim, a przy tym zbyt niejednorodnym, aby doń odnosić cyfry statystyczne. W obręb całego szeregu powiatów wchodzi części regionów o zupełnie odmiennych właściwościach i t. p. Wystarczy tu wymienić choćby powiaty Karpat i Podkarpacia, które w pewnej części wkraczają na obszar gór, w pozostałej zaś obejmują terytoria równinne. Wyżynna, urodzajna część Wołynia kontrastuje silnie z niziną, lesistobagnistą częścią terenu. Jednakże poszczególne powiaty tej części Wołynia (np. łucki, rówieński) obejmują zarówno kawałek urodzajnej i gęsto zaludnionej części wyżyny, jak ubogiej, słabo zaludnionej niziny. W rezultacie liczby odnoszące się do poszczególnych powiatów, mające charakteryzować poszczególne zjawiska, stanowią średnie, które zacierają istniejące w naturze kontrasty, dając przejścia nawet tam, gdzie ich brak w terenie.

W zakresie spraw językowych dobrym byłby przykład Łemkowszczyzny, gdzie granica językowa i wyznaniowa z wyjątkową jaskrawością przebiega w poprzek granic powiatów. W ten sposób uzyskujemy niesłusznie w statystyce szereg powiatów mieszanych językowo, choć w rzeczywistości oba terytoria językowe odcinają się od siebie wyraźnie.